

ROK XLIX

Nr 235 (14997)

Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Sobota, niedziela
9, 10 X 1993
Cena 3500 zł

Rada nam rada

Rada Europy pragnie wspierać proces reform w krajach Europy Wschodniej, aby mogły one zostać przyjęte „możliwie najszybciej” do tej organizacji. Taką deklarację złożył wczoraj kanclerz Austrii Franz Vranitzky podczas spotkania przywódców państw Rady z przedstawicielami Rosji, Mołdawii, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Chorwacji i Albanii, które pragną zostać pełnoprawnymi członkami Rady Europy.

Równocześnie jednak rzecznicy wiedeńskiej konferencji Rady Europy odmówili określenia terminu przyjęcia tych państw. Podczas spotkania, które poprzedzi-

(Dokończenie na str. 2)

SLD-tak, PSL-chyba, UP-nie wiadomo

Miny Bugaja

(INF. WL.) — Najważniejsze, aby po dzisiejszych rozmowach — powiedział przewodniczący SdRP Aleksander Kwaśniewski po wczorajszym spotkaniu liderów SLD, PSL i UP — społeczeństwo dowiedziało się, że wszystko jest na najlepszej drodze. Gdy wypowiadał te słowa, przewodniczący UP Ryszard Bugaj kręcił głową i robił miny, które miały dać do zrozumienia, że jest odmiennego zdania.

Jak poprzednie tego typu spotkania i to nie przyniosło rozstrzy-

gnięć. Liderzy wszystkich partii podjęcie ostatecznych decyzji uzależniają od opinii władz naczelnych. Liderzy SLD, jak zapowiedział Kwaśniewski, będą rekomendowali zawarcie koalicji i utworzenie rządu.

Kierownictwo PSL jest ostrożniejsze i według słów Waldemara Pawlaka dopiero dyskusja, podczas posiedzenia Rady Naczelnej tej partii, pozwoli wypracować ostateczne stanowisko.

Najdalej od podpisania umowy koalicyjnej jest Unia Pracy. Bugaj zapowiedział, że we własnym gronie będą dyskutowali protokół z obrad ekspertów trzech partii, że zamierzają wnieść jeszcze liczne poprawki i że wciąż uzależniają swój udział w koalicji od ich zaakceptowania. Dotyczą one głównie prywatyzacji, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa wewnętrznego.

Wszystko wskazuje na to, że strony nadal nie porozumiały się co do obsadzenia stanowiska marszałka Sejmu. SLD potwierdza swoje dotychczasowe

we stanowisko, wyrażone m. in. w 9 punkcie umowy koalicyjnej: „wasz premier, nasz marszałek, lub odwrotnie”. Pawlak nie wyraził stanowiska PSL, widocznie w łonie tej partii nadal

(Dokończenie na str. 2)

Zagrał z nami...

I WYGRAŁ TELEWIZOR

Kolejny dzień naszego nowego konkursu „Jesień nie musi być smutna” obfitował w nagrody. Szczegółowo sprzyjało przede wszystkim p. Sławomirowi Klaputowi z Krakowa, który zgłosił wczoraj do Biura Gry wygraną w postaci telewizora. Więcej o naszym Czytelniku napiszemy we wtorkowym wydaniu „Dziennika”, gdyż p. Zbigniew odbierze telewizor w poniedziałek.

Wczoraj odebrano również kil-

ka nagród niespodzianek, Anna Lorek z Nowego Sącza i Kazimierz Skowronek z Krakowa wybrali dla siebie roboty wieloczynnościowe, a Maria Dujanowicz z Bochni i Stanisław Wali-góra z Krakowa — słuchawki stereofoniczne. Dzisiaj natomiast po odbiór niespodzianki — wygraną potwierdził telefonicznie — zgłosił się p. Andrzej Kapuściński z Olkusa. Gratulujemy!

(m)

Trybunał „wańka wstańka”

6 nakazów aresztowania

Prokuratura generalna przedstawiła wczoraj po południu nakazy aresztowania sześciu głównym organizatorom próby przewrotu, przetrzymywanym w więzieniu śledczym „Lefortowe” w Moskwie.

Ruslan Chasbulatow, Aleksandr Ruckoj, Władisław Aczałow, Andriej Dunajew, Albert Makaszow i Wiktor Barannikow, zatrzymanych w poniedziałek 4 października po kapitulacji „Białego Domu” zostali aresztowani w związku z wszczęciem przeciwko nim śledztwa. W ciągu najbliższych 10 dni ma być im przedstawione oficjalne oskarżenie.

Zawieszony przez prezydenta Borysa Jelcyna Trybunał Konstytucyjny Rosji zebrał się wczoraj na posiedzenie — podała agencja UPI. Urzędnik w gmachu Trybunału oświadczył, że żaden z sędziów nie jest uchwytany, gdyż odbywa się właśnie posiedzenie Trybunału Konstytucyjnego. Potwierdzone zostały tym samym wcześniejsze informacje agencji Interfax.

Aleksandr Ruckoj i pozostali przywódcy rebelii zostają prawdopodobnie oskarżeni o zdradę ojczyzny, za co grozi kara śmierci — ujawniła agencja ITAR-TASS. Tymczasem komendant stanu wyjątkowego w Moskwie

uprzedził partie, które planują na niedzielę demonstracje, że będzie zdecydowanie egzekwować zakaz manifestowania.

W czasie trwania godziny policyjnej w Moskwie w nocy z czwartku na piątek zatrzymano 139 osób za dokonanie przestępstw kryminalnych, 3.632 osoby za wykroczenia administracyjne i 4.385 osób za naruszenie przepisów godziny policyjnej — podała agencja TASS powołując

się na MSW Rosji. Skonfiskowano 26 sztuk broni palnej i 6 sztuk broni białej.

*

Cała władza w Rosji należy do narodu, który do tej pory dwukrotnie wypowiedział swobodnie swą wolę — w trakcie wyborów prezydenckich w 1991 roku i w referendum w kwietniu bieżącego roku — stwierdzono w komentarzu rosyjskiego Minister-

(Dokończenie na str. 15)

Nowohuccy skini przed sądem

Spór lekarzy

(INF. WL.) 1 października ub. roku na os. Szklane Domy w Nowej Hucie grupa wyrostków zaatakowała trzech kierowców niemieckich „Tirów”. Napastnicy używali noży, deski, kijów od baseballu. Bili i kopali. Kilka godzin później w szpitalu Narutowicza zmarł w wyniku obrażeń 39-letni niemiecki kierowca, Wilfried Fronczek. Sprawcy napadu zostali zatrzymani następnego dnia.

Na ławie oskarżonych zasiadło 7 młodych ludzi, którzy w przeszłości identyfikowali się z ideologią skinheadów. Dwóch ich kolegów odpowiada przed Sądem dla Nieletnich. Trwający od początku roku proces został wczoraj wznowiony po półrocznej przerwie. W kwietniu na wniosek obrocy sąd zwrócił się do biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej AM we Wrocławiu o

(Dokończenie na str. 11)

Proces pacyfikatorów „Wujka”

ZOMO milczy

(INF. WL.) Żaden z oskarżonych w procesie w sprawie zajść w kopalni „Wujek” nie przyznaje się do winy. Z powodu złego stanu zdrowia Kazimierza W., jednego z oskarżonych, sąd przerwał rozprawę do przyszłego czwartku.

Wczoraj sąd zakończył odczytywanie wyjaśnień Mariana O., jakie ten złożył w czasie śledztwa.

Następnie wyjaśnienia miał składać Kazimierz W. w czasie pacyfikacji kopalni „Wujek” i „Manifest Lipcowy” w grudniu 1981 roku — dowódca katowickich oddziałów ZOMO. Na pytanie sądu czy przyznaje się do winy — powiedział, że nie i odmówił składania wyjaśnień. Jest to nawiasem mówiąc wcale nienowa taktyka oskarżonych — podobnie po-

stał indagowany wcześniej Marian O. Wobec tego odczytano protokół wyjaśnień, jakie złożył w śledztwie ten były oficer milicji.

Po nim sąd zamierzał przesłuchać dowódcę plutonu specjalnego ZOMO Romualda C. Jednakże on również skorzystał z przysługującego mu prawa odmowy wyjaśnień. W czasie śledztwa wyjaśnił, że w czasie pacyfikacji kopalni „Manifest Lipcowy” oddał tylko trzy serie z automatu „kalasznikowa”. Nikt jednak nie strzelał do górników, tylko w powietrze, więc nie wiadomo skąd wzięło się kilkunastu rannych. Jak wynika z wypowiedzi dowódcy plutonu podczas akcji pacyfikacji kopalni nie było zakazu użycia broni.

Przed akcją „odblokowania” kopalni „Wujek” — jak wynika (Dokończenie na str. 11)

W RPA

Polski blysk

W ambasadzie RP w Pretorii odbyło się uroczyste wręczenie znaków jakości przyznanych przez Południowoafrykańskie Biuro Standardów (SABS) dwóm polskim przedsiębiorstwom: POLAMP — Piła (pierwszy polski producent eksportujący do RPA lampy, żarówki, świetlówki) oraz Huta Szkła Sandomierz (wytworząca szyby samochodowe). Certyfikaty przekazał na ręce ambasadora RP prezes SABS dr Jean Duplessiss.

(PAP)

Kto na marszałka

(INF. WL.) Kandydatem PSL na marszałka Sejmu jest Józef Zych — wicemarszałek w poprzedniej kadencji. Jego kontrkandydatem z SLD jest Włodzisław Cimoszewicz. Od tego, który z nich obejmie tę funkcję zależy — przynajmniej na obecnym etapie rozmów — losy koalicji i rządu. Na jego czele miałby stanąć Waldemar Pawlak, który, jak się dowiedzieliśmy, usiłuje wpłynąć na Zycha, by zrezygnował ze swych ambicji. Proponuje mu w zamian jednocześnie tekę wicepremiera ds. społecznych i ministra sprawiedliwości. Zych się waha z kilku powodów. Przede wszystkim stanowisko marszałka Sejmu jest stabilniejsze niż rządowe. Jest też wyższe. Marszałek jest drugą, po

prezydencie, osobą w państwie. Ponadto marszałek obecnego Sejmu, gdyby udało mu się uchwalić Konstytucję, złożyłby pod nią podpis. Byłby to moment historyczny.

Lider UP, Ryszard Bugaj, uważa, że sposób ukonstytuowania się Sejmu nie powinien być przedmiotem negocjacji politycznych, prowadzonych przez próbujące stworzyć koalicję partie. Jego zdaniem consensus w tej sprawie powinny osiągnąć wszystkie reprezentowane w Sejmie ugrupowania. Gdyby jednak tak się nie stało, a każda z partii zgłaszałaby własnego kandydata, UP przedstawi również swojego. Byłby nim Aleksander Małachowski.

(KRA, SAN)

Strzał z 30 cm

— szczegóły procesu Janusza Walusia na str. 10

Prezydent z gwizdkiem i czerwoną kartką?

Człowiek równowagi

Prezydent RP Lech Wałęsa odpowiadał wczoraj na pytania słuchaczy „Sygnałów Dnia”. W przesłuchaniu, emitowanej z Belwederu „na żywo” audycji prezydent zapowiedział, że po wyborach będzie popierał prawicę i postara się o równowagę, „bo jest człowiekiem równowagi”.

— Postaram się o równowagę, ponieważ wiem, że to co się stało jest to błąd w sztuce, którego jako społeczeństwo musieliśmy

doświadczyć, a demokracja to wyrównywanie, to partnerstwo i bez tego trudno doprowadzić kraj do równowagi — powiedział Lech Wałęsa.

Prezydent zapowiedział, że będzie się przeciwstawiał lewicy, gdyby chciała ona zwałować „stosując stare metody”. Natomiast jeżeli lewica będzie przestrzegać zasad demokracji, pluralizmu i gospodarki rynkowej, to w przypadku gdy będzie

dobrze rządzić — „otrzyma brawa od prezydenta”.

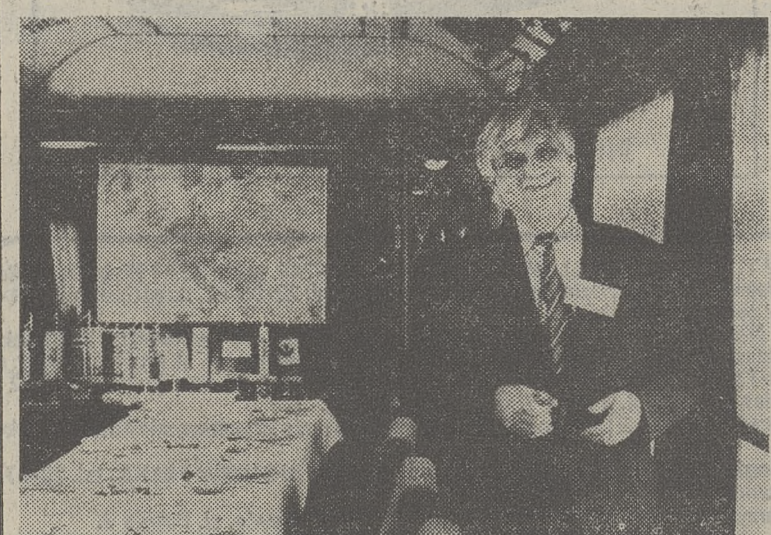
Wałęsa potwierdził, że zamierza wpływać na obsadę personalną tzw. prezydenckich ministerstw (MSW, MSZ, MON). — Z pewnych miejsc nie zrezygnuję, bo nie będę mógł pełnić roli jako prezydent — powiedział. Na pytanie czy gotów jest odgrywać rolę arbitra na scenie politycznej prezydent odpowiedział: jestem gotów być arbitrem, ale muszę mieć wtedy gwizdek i czerwoną kartkę...

Zapytany dlaczego, jako pierwszy po wyborach, przyjął polityków Unii Demokratycznej, prezydent powiedział: przyjąłem ich jako przyjaciół i przede wszystkim przyjaciół — chciałem, by się nie załamywali, chciałem im powiedzieć, że następnym razem będzie lepiej.

(PAP)

Pociągami Janosa Kadara

Podróż po linii błędów



(INF. WL.) Bez rozwiązania problemu mniejszości narodowych trudno mówić o stabilizacji i pokoju w Europie. Ten s pozoru oczywisty fakt był bardzo długo ignorowany zarówno przez polityków Europy Wschodniej jak i Zachodniej. O problemie zaczęto szerzej mówić dopiero po wybuchu wojny w byłej Jugosławii.

Próby rozwiązywania tego problemu podjęli się organizatorzy konferencji „Pociąg Pokoju” odbywającej się od 8—10 października. Uczestniczą w niej również politycy i przedstawiciele rządów państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Imprezie przewodniczy lord Dennis Healey, były minister obrony narodowej Wielkiej Brytanii i Misha Glenny, pisarz, dziennikarz i ikorrespondent BBC.

(Dokończenie na str. 2)

W poniedziałek „Dziennik Finansowy”

Co zrobić, by zarobić

W poniedziałek kolejny „Dziennik Finansowy”, a w nim, na 6 stronach m. in.:

- Giełda nadal bezkonkurencyjna, czyli nasze comiesięczne obliczenia „Co (trzeba było) zrobić, by zarobić”
- Po co bankowi fabryka obrabiarek, czyli jak i dlaczego BPH S.A. stał się współwłaścicielem żywieckiego PONARU
- Tuzy parkietu, czyli — za tygodnikiem CASH — o największych graczach z warszawskiej giełdy.

Poza tym, jak zwykle obszerne oprocentowania kredytów i lokat w bankach Małopolski, informacje z rynku papierów wartościowych, ranking spółek, itp.

Libacja w Ludźmierzu

Śmiertelny finał

(INF. WL.) To już czwarte morderstwo w Nowosądeckim w ciągu miesiąca. Po Rytrze, Zakopanem i ostatnio Muszynie, do takiego dramatu doszło w okolicach Ludźmierza. W czwartek wieczorem, na polnej drodze, niedaleko stawów znaleziono zwłoki 37-letniego Józefa S. Ekipa funkcjonariusza policji po przyjeździe na miejsce, powiadomiła pogoto-

wie ratunkowe. Lekarz stwierdził, iż mężczyzna nie żyje. Wokół było sporo śladów krwi. Na ciele widoczne były liczne rany, najprawdopodobniej spowodowane ostrym narzędziem, być może — nożem.

Jak nas poinformował wczoraj zastępca prokuratora rejonowego w Nowym Targu — Zbigniew

(Dokończenie na str. 2)

Daj szansę szczęściu!

Sobota 9.X.1993	253	240
SUPERKONKURS	252	381
	175	

Powyżej zamieściliśmy kupon z liczbami. Sprawdź czy liczby te znajdują się również na diagramie, znajdującym się na odwrocie Twojej karty konkursowej. Jeśli tak — zakreśl je. Gdy zakreślisz wszystkie liczby widniejące w jednym wierszu — wygrasz wymienioną obok nagrodę. Zgłoś się wówczas po jej odbiór, przynosząc kartę i wszystkie wydrukowane dotąd kupony ze szczęśliwymi liczbami do Biura Konkursu mieszczącego się w pokoju nr 20 na II piętrze, w budynku przy ul. Wiślniej 2 w Krakowie (czynne od godz. 9 do 18 od poniedziałku do piątku). Zgodnie z regulaminem musisz uczynić to najpóźniej do godziny 18 następnego dnia (jeżeli nagroda padła w sobotę — do godz. 18 w najbliższy poniedziałek).

Wcześniej możesz upewnić się czy rzeczywiście wygrałeś telefonując pod numer 22-19-45.

Śmiertelny finał

(Dokończenie ze str. 1)

Gabrys — zwiłki leżały w pobliżu „poloneza”, którego Józef S. był właścicielem. Kilka metrów dalej znalazł nieprzytomnego od przepicia mężczyznę, jeszcze dalej — w podobnym stanie trzeci — w drugiego. Obaj mieli na swoim ubraniu liczne plamy krwi. Nasz rozmówca podkreśla, że nie ma jeszcze wyników ekspertyzy ale obaj zatrzymani nie mieli żadnych ran, zatem najpewniej nie jest to ich krew. Przez wiele godzin nie można się było z nimi porozumieć. Przeprowadzone z dużym opóźnieniem badania alkoholem wykazały u obu panów zawartość alkoholu ponad 2 promille.

Okołiczności zdarzenia bada grupa dochodzeniowo-śledcza nowotarskiej Komendy Rejonowej Policji, pod nadzorem prokuratury. Wiadomo, iż zmarli — oraz dwaj zatrzymani mężczyźni pochodzą z Krauszowa, wiośki sąsiadującej z Ludmierzem. Wszyscy mieszkali w pobliżu siebie. Wspólnie w tym dniu biesiadowali, suto zakrapiając alkoholem. W „polonezie” znalazłoby się butelkę. Przypuszczalnie w pewnym momencie doszło do sprzeczki, która zakończyła się tragicznie.

Prokurator Zbigniew Gabrys nie ma wątpliwości, że będzie musiał postawić zarzut z art. 148 kodeksu karnego (zabójstwo). Wczoraj nie był jednak w stanie powiedzieć, komu taki zarzut zostanie przedstawiony, któremu z zatrzymanych, a może obu. Nie jest wykluczony udział jeszcze innych osób.

(Dg, asz)

Złowroga pamiątka

(Inf. wł.) Ziemia wciąż kryje groźne pamiątki z czasów II wojny światowej. W Starym Sączu przy ul. Węgierskiej, w prywatnej posesji, podczas wykonywania prac polowych, pewien gospodarz natrafił w czwartek na pocisk artyleryjski. „Dobrze” zachowany niewypał został odpowiednio zabezpieczony. Powiadomiono jednostkę saperów w Debicy, która będzie musiała rozbroić znalezisko. W Nowosądeckim w br. kilkakrotnie znale-

ziono przy różnych okazjach, najczęściej pracach w polu, remontach, niewypały. Kilkanaście pocisków doczekało naszych czasów w filarach mostu na Dunajcu w Gólkowicach. Zostały one unieszkodliwione w trakcie modernizacji obiektu.

(pg)

Rada nam rada

(Dokończenie ze str. 1)

to właściwą konferencję na szczycie, omawiano m. in. problemy praw człowieka oraz swobody informacji.

Premier Hanna Suchocka w debacie podczas pierwszego dnia sesji Rady Europy w Wiedniu zaproponowała utworzenie w Warszawie regionalnego biura Rady, które zajęłoby się potrzebami państw Europy Środkowowschodniej.

Realizacja idei zjednoczonej Europy wymaga znalezienia odpowiedzi na wiele pytań — podkreśliła pani premier. — Dotyczy to zarówno Rady Europy jako instytucji służącej wprowadzeniu tej idei w życie, jak i konieczności nowego zdefiniowania naszego kontynentu. Upadek granic politycznych i otwarcie Rady na Wschód oznacza w praktyce odkrywanie rzeczywistych granic Europy. Nie powinno to jednak prowadzić do obniżenia standardów i ograniczenia jej normotwórczych funkcji. Premier z zadowoleniem powitała więc możliwość rozszerzenia działań Rady na wszystkie państwa KBWE na podstawie specjalnych porozumień. Działania te powinny być ważnym elementem wspierania procesu przemian w Europie Wschodniej, który ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla narodów tej części kontynentu — zauważyła Hanna Suchocka.

(PAP)

Z Egiptu na Litwę

Teatr na walizkach

(Inf. wł.) Zakopiański Teatr im. Stanisława Ignacego Witkiewicza sporo ostatnio podróżuje. Niedawno wrócił z Egiptu, gdzie uczestniczył w V Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Eksperymentalnych. Szef „Witkacego” Andrzej Dziuk mówi, że zakopiańska grupa, oprócz niezapomnianych wrażeń, przeżył, nowych przyjaźni, przywiozła pod Tatry wspianą nagrodę: „Złotego Ozyrysa”.

Artyści ledwie zdążyli przepakować walizy i już wyruszyli w Polskę. Na trasie mają m. in.

Rybnik, Włocławek, Elbląg, Gdańsk i Sopot.

Od 20 do 29 października przebywać będą na Litwie, gdzie w Wilnie i Kownie wystawią spektakle: „Dr Faustus” (misterium według Ch. Marlowe'a) oraz „Wyzwolenie — Nowe” według tekstu patrona teatru. Andrzej Dziuk dodaje, iż po powrocie z wojazy, w listopadzie, scena przygotowywać będzie kolejne premiery. Jakże? To już niespodzianka, która zostanie rozszyfrowana w grudniu...

(pg)

120-lecie PTT

(Inf. wł.) Dziś na Hali Gasińcówskiej odbędzie się uroczystość 120-lecia założenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które w roku założenia nosiło nazwę — Towarzystwo Tatrzańskie.

Nastor działaczy PTT Maciej Miszk z Krakowa, odsłonił pamiątkową tablicę na pierwszym w Tatrach schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego, które Towarzystwo zakupiło na Hali Gasińcówskiej od górali w 1885 r. w

postaci dwóch szafasów pasterskich — mniejszego, w którym urządzono kuchnię i większego przeznaczonych na noclegi.

Uroczystości jubileuszowe poprzedzi msza święta, która będzie odprawiona na hali pod krzyżem bawońskim. Odprawi ją ksiądz taternik i ratownik górski Józef Węgrzyński, proboszcz z Wiktorówek słynny dominikanin ojciec Leonard.

(w.jarz.)

Podróż po linii błędów

(Dokończenie ze str. 1)

Podróżujący pociągami, należącym w przeszłości do Janosa Kadara, uczestnicy konferencji będą starali się wynegocjować zbiór zasad i mechanizmów gwarantujących prawa mniejszości narodowych, jak również integralność terytorialną państw. Pociąg — w którym swego czasu odbywały się spotkania przedstawicieli Paktu Warszawskiego — wyruszył wczoraj po południu z Krakowa do Budapesztu. Jego trasą będzie przez terytorium Słowacji, Rumunii i Węgier. Pociąg zatrzyma się w miejscach, zamieszkiwanych przez mniejszości narodowe, w których wybuchły niedawno konflikty na tle narodowościowym.

— Nie sądzę, ażeby konferencja ta mogła wywrzeć istotny wpływ na politykę i polityków. Niemniej jednak mam nadzieję, że jej echo dotrze do ekip rządzących, a przede wszystkim wywrze wpływ na zwykłych ludzi i stanie się powodem do publicznej debaty na temat mniejszości narodowych i problemu samostanowienia narodów — powiedział wczoraj przed odjazdem Misha Glenny. Zapytany o to, dlaczego w konferencji nie uczestniczą Polacy, mimo iż rozpoczyna się ona w naszym kraju, odpowiedział on, że spowo-

dowała to stabilna sytuacja w Polsce i konieczność ograniczenia do minimum uczestników konferencji.

Podróż będzie tematem przewodnim programu telewizyjnego, zatytułowanego „Podróż po linii błędów etnicznych” wyprodukowanego wspólnie przez BBC, holenderską Ikona TV i Tamouz Media. Przedstawicielami patronują także: fundacja Rockefellera, fundacja Sorosa i Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji.

(Kos)

Miny Bugaja

(Dokończenie ze str. 1)

nie ma porozumienia dotyczącego ustępstw w tej kwestii. I w tym przypadku miny Bugaja okazały się pomocne. Dał do zrozumienia, że SLD i PSL nie udało się zbliżyć stanowisk.

Następne spotkanie liderów partii zapowiedziano na 13 października, a więc na dwa dni przed inauguracją posiedzenia Sejmu. Powinny na nim zapadnąć ostateczne decyzje, jeśli nie z chęcią zawarcia porozumienia przez polityków, to chociażby z braku czasu do dalszych negocjacji. (KRA, SAN)

Polska południowa znajduje się w zatoce niżowej. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje: rano mgły. Początkowo pogodnie, w ciągu dnia od zachodu wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia opadów deszczu, w nocy stopniowo zanikających. Temperatura maksymalna — dniem od 19 st. na zachodzie regionu do 23 na wschodzie, minimalna w nocy od 13 do 15 st. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków wschodnich skracający w nocy na zachodni. W Tatrach temperatura dniem 6, w nocy 4 st., w ciągu dnia wiatr przejściowo silny, południowo-wschodni i wschodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: poprawa pogody i bez opadów, temperatura maksymalna do 20 st., minimalna od 7 do 10 st. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni. Od 10 do 14 bm. zachmurzenie umiarkowane, okresami duże z niewielkimi opadami. Lokalnie mgły i zamglenia. Temperatura minimalna od 5 do 10 st., maksymalna od 14 st. na północy do 18 na południu. Wiatr umiarkowany z kierunków południowych.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie z 8 X godz. 14: 989 hPa tj. 742 mm, spadek ciśnienia.

Wczoraj o godz. 14.00 najwyższa temperatura aż 23 st. (!) zanotowano w Nowym Sączu, 22 w Bielsku, 21 w Opolu, 20 w Krakowie i Tarnowie, 19 we Wrocławiu, 18 w Warszawie i Zakopanem, 9 na Kasprowym Wierchu.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godz. 5.32, a zaszło o 17.01. Dzień jest już krótszy o 5 godzin 14 minut i ma 11 godzin 9 minut. (K) Całkowita zawartość ozonu w atmosferze w rejonie Polski południowo-wschodniej wynosiła wczoraj 280 Dobsonów (norma wieloletnia dla października 285 D).

ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA W KRAKOWIE: z pomiarów przeprowadzonych wczoraj o godz. 10.00 przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska wynika, że zanieczyszczenie powietrza (w mikrogramach na m sześć) wyniosło:

	dwutlenek siarki	dwutlenek azotu	pył	tlenek węgla
Rynek Główny	24	14	74	3300
Aleja Krasińskiego	22	400	105	2500
Norma średniodobowa	200	150	120	1000

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE! Widzialność rano lokalnie ograniczona, utrudniająca ocenę odległości, w strefie lokalnych opadów nawierzchnie dróg mokre.

Sytuacja biometeorologiczna: niekorzystna, okresowo wystąpi zakłócenie czasu reakcji i obniżenie sprawności działania, rano nasila się dolegliwości układu oddechowego.

NOTOWANIA

WALUTOWE

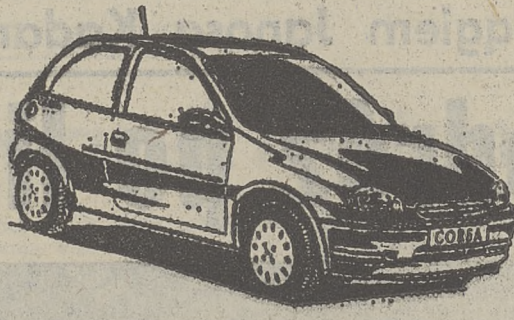
- (A) Oficjalny kurs NBP z 8 października 1993 r. Dolar, skup: 19.484, sprzedaż: 20.280. Marka, skup: 12.018, sprzedaż: 12.508.
- Kurs w kantorach prywatnych. KRAKÓW. Dolar, skup: 19.520 — 19.550, sprzedaż: 19.600 — 19.650. Marka, skup: 11.950 — 11.980, sprzedaż: 12.050. Funct, skup: 29.400, sprzedaż: 29.700 — 29.800. Frank fr., skup: 3430 — 3450, sprzedaż: 3480 — 3500. Frank szw., skup: 13.600 — 13.650, sprzedaż: 13.800 — 13.850.
- NOWY SĄCZ. Dolar, skup: 19.500 — 19.570, sprzedaż: 19.640 — 19.670. Marka, skup: 12.020 — 12.030, sprzedaż: 12.080. Frank fr., skup: 3425 — 3440, sprzedaż: 3470. Frank szw., skup: 13.620 — 13.700, sprzedaż: 13.800 — 13.870. Szyling, skup: 1705 — 1710, sprzedaż: 1710 — 1715. Lir (100), skup: 1218 — 1230, sprzedaż: 1248 — 1250. Korona czes., skup: 640 — 650, sprzedaż: 670. Korona słow., skup: 570, sprzedaż: 589 — 590.
- TARNÓW. Dolar, skup: 19.560 — 19.580, sprzedaż: 19.630 — 19.650. Marka, skup: 12.000 — 12.020, sprzedaż: 12.040 — 12.050. Funct, skup: 29.700 — 29.730, sprzedaż: 29.800 — 29.900. Frank, skup: 3420 — 3430, sprzedaż: 3450 — 3460. Frank szw., skup: 13.660 — 13.680, sprzedaż: 13.700 — 13.750.
- WARSZAWA. Dolar, skup: 19.580 — 19.600, sprzedaż: 19.630 — 19.680. Marka, skup: 12.000 — 12.070, sprzedaż: 12.060 — 12.108. Funct, skup: 29.700 — 29.730, sprzedaż: 29.800 — 29.900. Frank fr., skup: 3420 — 3430, sprzedaż: 3450 — 3460. Frank szw., skup: 13.600 — 13.700, sprzedaż: 13.800 — 13.900.

Tabela kursów NBP z 8.10.1993 r.

	KUPNO	SPRZEDAŻ
Australia	1 dolar	12789
Austria	1 szyling	1708
Belgia	1 frank	554
Dania	1 korona	2964
Finlandia	1 marka	3379
Francja	1 frank	3434
Hiszpania	100 peset	14806
Holandia	1 gulden	10694
Japonia	100 jenów	18532
Kanada	1 dolar	14593
Luksemburg	1 frank	554
Norwegia	1 korona	2749
Portugalia	100 escudo	11634
Niemcy	1 marka	12018
USA	1 dolar	19484
Szwajcaria	1 frank	13691
Szwecja	1 korona	2416
W. Brytania	1 funt	29734
Włochy	100 lirów	1218
Europa	ECU	22723
		23651

Euromarket GM
OPEL Autoryzowany dealer
Kraków, ul. Józefa Piłsudskiego 22, tel. 21 92 01, 21 92 81
czynne w godz. 9-19, sob. 9-14

NOWY OPEL CORSA: MÓJ SAMOCHÓD
CZEKASZ NA
KONTYNGENT 94?
TERAZ TANIEJ
I OD REKI!



NOWA CORSA 3 i 5-drzwiowa

Redaktor Naczelny: CZESŁAW T. NIEMCZYŃSKI, tel.: 22-63-04, fax: 228-249, telex: 322-795, telefony: Sekretarz Redakcji: 22-28-98 (od godz. 18 tel./fax 11-16-77), Dział Miejski: 22-87-25, Dział Łączności z Czytelnikami: 22-95-92, Dział Sportowy: 11-91-11, Redakcja Nocna tel./fax: 11-15-22 centrala: 22-75-88 (łączy ze wszystkimi działami)

Oddziały redakcji: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. (0-18) 204-49, fax (0-18) 204-78 Tarnów, ul. Krakowska 12, tel./fax (0-14) 21-35-20, 22-31-48, 22-33-42 Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 37, tel./fax: (0-197) 256-22 Oświęcim, ul. Prusa 3, tel./fax: (0-381) 308-04 Warszawa, ul. Krzywickiego 34, tel./fax: (0-22) 22-13-04 Ekspozytura: Nowy Targ, al. Tygielnicza 37, tel./fax: (0-187) 630-72 Zakopane, tel.: (0-185) 39-06 Żywiec, tel./fax (0-30) 48-65 Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 7, tel. (0-30) 266-55.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opisywanie ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Wydawnictwo Jagiellonia S.A. fax 220-878 Prezes Zarządu ZBIGNIEW PEŁKA, tel. 22-07-12, Wiceprezesi tel. 21-50-47, Główny Księgowy i Dział Ekonomiczno-Wydawniczy tel. 21-12-55

Druk: Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Prasowe Spółka z o.o. Drukarnia w Krakowie, al. Pokoju 3.

DZIENNIK POLSKI

31-072 Kraków
ul. Wielopole 1, II p.

Biura Reklam i Ogłoszeń:

Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-70-89, 21-92-26, ul. Wielopole 1, telefon: 21-45-72, fax: 228-249, czynne godz. 8 — 18 oraz terenowe oddziały redakcji (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Agencja Reklamowa, Kraków, ul. Wiślna 2, tel./fax: 22-19-45.

Weekend z Dziennikiem



Nie utrzymuje również kontaktu z rodziną. Tadeusz: dwukrotnie karany, za napad i usiłowanie gwałtu i raz — za znęcanie się nad żoną i dziećmi.

Sylwek tak naprawdę tylko w kryminale czuje się na miejscu. Tu czuje się ważny, jego słowa się liczą. Imponuje muskularni i artykułami kodeksu karnego, za które siedział: wiamania, rozbój, napad z bronią w ręku. Kie-

Dębicy wynosi obecnie niewiele ponad 19 tys. zł i jak twierdzi naczelnik zakładu Ryszard Wiśniewski, trzeba się dobrze gimnastykować, żeby było co wrzucić do kotła.

Po obiedzie: godzina na „spacerniaku”, ćwiczenia na siłowni i świetlica. Jest antena satelitar-na, wideo i w trzech pawilonach po dwa kolorowe telewizory. Poza tym każdy — za zgodą naczeln-

wo” w kryminale mają kapusie. Nikt z takim nie będzie jadł przy stole, nie poda mu ręki. Nie da, ani nawet nie weźmie papierosa. Zgodnie z kodeksem więziennym karus powinien zostać przewieziony, czyli zgwałcony. Tepień w kryminale są również homoseksualiści, ludzie skazani za krzywdę wyrządzoną dzieciom (zwłaszcza sprawcy czynów lubieżnych) i ci, którzy dopuścili

puszki zmniejszają agresję. Mniej jest dewiacji seksualnych, gwałtów.

— Dzisiaj nie patrzymy już na to czy ktoś grypsuje, czy nie, czy jest katolikiem, czy świadkiem Jehowy. Nie ma to wpływu na wspólne umieszczenie w celi. Zaczera się dla więźniów sztywny podział między grypsującymi i niegrypsującymi, bardziej zaczyna się liczyć jak ktoś jest sytu-

60 proc. skazanych mamy po „niepowrotach”.

W tej chwili w Dębicy przebywa 550 skazanych. Oprócz recydywistów są „wótrne petki”, czyli karani po raz drugi, ale za inne przestępstwa (bez zastosowania artykułu 60 kodeksu karnego), albo za podobne czyny, tyle że po raz pierwszy karani jako młodociani. Najmłodsi pensjonariusze zakładu ledwo ukończyli 21 lat, najstarszy ma już ponad sześćdziesiątkę. Najdłuższy wyrok — to 25 lat za zabójstwo dokonane podczas przepustki z kryminału. Spóźnienie i „niepowrotów” z przepustek w Dębicy odnotowuje się kwartalnie ok. 10 proc. Ten wysoki odsetek naczelnik tłumaczy niewielką liczbą udzielanych przepustek — w ciągu miesiąca ok. 20.

Funkcjonariusze służby więziennej twierdzą, że kiedy w prasie zaczęto pisać o możliwości tworzenia sal do intymnych spotkań, wśród więźniów wybuchła euforia. W Dębicy planuje się wprowadzenie tej formy widzeń. Na razie jednak brakuje pieniędzy na adaptację odpowiedniego lokalu.

Od czasu do czasu w dębickim więzieniu odbywają się słuby. Skazani poznają żony często listownie. Piszą listy do dawnych znajomych, koleżanek, do biur matrymonialnych. I bywa, że otrzymują całkiem atrakcyjne oferty. Na co liczą? Czasem mają jeszcze przed sobą 5–6 lat „odsiadki”. Czasem małżeństwo rozpada się tuż przed końcem kary...

Polska recydywa to głównie „dolinarze” i sprawcy drobnych wíamaf. W kryminale liczą miesiące, tygodnie, dni pozostałe do odsiadki. Wychodzą i wracają. Za miesiąc, za pół roku. Na wolności starają się odrobić stracony czas za murami. Decydują się na karkołomne skoki skazane na szybkie wykrycie. Mózg funkcjonuje do pewnego momentu, jak widzą np. torebkę albo inny „fant” do obrobienia. Potem przestają logicznie rozumować i w głupi sposób dają się złapać. Przez więzienie w Dębicy przewija się sporo znanych twarzy. Rekordzista trafił tu już po raz siódmy.

W każdą niedzielę w więziennej kaplicy odbywają się msze święte. Uczestniczy w nich przeciętnie kilkunastu skazanych. Chóralnie „moja wina, moja wina” nie wypada bardziej gromko niż w kościołach na wolności, choć stereotyp myślenia o więzieniu nakazywałby zapewne inaczej.

Ewa Kopcik

Artykuł 60, paragraf 2

Cwela traktuje się jak trędowatego — można go bić, okradać, gwałcić

dy w 1989 r. odsiadywał wyrok w Strzelcach, dostał 5-dniową przepustkę, którą przedłużył sobie do 5 miesięcy. Wpadł podczas wiamania. Sąd dodatkowo dołożył mu „czynną napasć na funkcjonariusza na służbie” i „zapuszczko-wał” ma 6 lat. Ma 40 lat i połowę życia spędził za kratami.

Złera nuda

Dzień zaczyna się o 6.30 od pobudki. Później apel, toaleta, sprzątanie. Śniadanie dostaje się do celi. Akurat jest kawa, chleb i konserwa rybna. Do obiadu „zajęcia własne. Dla większości termin „zajęcia” oznacza nierobienie niczego. Można grać w karty, albo spać. W myśl zasady, że „to co prześpisz, nie odśiedzisz”. W przeszłości było inaczej. Do 1989 r. ponad 90 proc. skazanych w Dębicy pracowało przy budowie nawierzchni i montażu prześel na kole. Popołudniami były dodatkowe zajęcia: oświeżanie, sprzątanie dróg, osiedli albo budowa boiska sportowego. Wówczas narzekali na zmuszanie do „niewolniczej pracy”, dzisiaj narzekają, że „złera nuda”. Zatrudnienie więźniów w Dębicy skończyło się definitywnie, gdy pojawiło się bezrobocie. Dzisiaj za ledwie kilkunastu skazanych pracuje w kuchni, pralni i przy obsłudze zakładu. Dla wielu „alimenciarzy” i zobowiązanych do zapłacenia grzywny zabrakło pracy.

Na obiad: zupę selerową, ziemniaki, kaszankę, kapusie i kompot. „Szczęśliwcy” z dolegliwościami żołądkowymi delectują się watroba w sosie własnym, surówką z marchwi i pomidorów. Dzienna stawka żywieniowa w

nika — może sobie zainstalować prywatny odbiornik w celi. Program z „okienka” na ogół ogląda się do pomocy.

Grypsera

— Jest nawet w przedszkolu, a co dopiero w kryminale — mówi

się uchybienia wobec praw panujących w podkulturze. W każdej chwili mogą być przeciwełowani.

Według zasad grypsery, cwela traktuje się jak trędowatego. Można go lać, okradać, wykorzystywać do posług i dowolnie często gwałcić, bez posadzenia o homoseksualizm. Dawniej w zakładach

wany. Jeśli ma pieniądze, jest akceptowany przez kolegów z celi. W tym roku nie stwierdziliśmy żadnych drastycznych prze-św „drugiego życia” w zakładzie. Choć do zgrzytów i konfliktów na pewno dochodzi — mówi z-ca naczelnika Bogdan Witkoś.



wia. Z tłumaczeń na gorąco wynika, że grypsery to więźniowie solidarności, przyjaźni. — Chodzi o to, by jeden drugiego nie kapał.

Wierzechołek grypsery obejmują władzę w każdym „pudle”. „Krzy-

karnych tworzą specjalne oddziały dla poszkodowanych przez grypsery. Wspólne osadzenie grypsującego z poszkodowanym prowadziło do zbiorowych protestów głodowych „pod cełą”. Dzisiaj luz w kryminale topi grypsery. Prze-

Więzienne wesela

— Jesteśmy „śmietnikiem” podłania Polski — twierdzi naczelnik R. Wiśniewski. — Do nas trafiają niepowracający z przepustek z innych zakładów. Ponad



To wszystko, co dzieje się dziś w Rosji, czyli tuż tuż za rogiem, jest w moim przekonaniu wielce pouczające. Po pierwsze, jeszcze raz, dowodzi prawdy tak banalnej, jak i ciągle lekceważonej, że gdy awantury przenoszą się z miejsc do awantur wybranych (czyli na przykład z parlamentu) na dolicę, to musi się polać krew, i to najczęściej krew nie tych, którzy zawini. Piszę te słowa w kontekście powyborczej wypowiedzi jednego z definitywnie (przynajmniej mam taką nadzieję, że definitywnie) przegranych polityków, który zapowiedział, że wyniki wyborów zmuszają go do szukania poparcia na ulicy właśnie. Po drugie, jeśli dobrze zrozumiałem relacje polskich korespondentów, o takie poparcie uliczne jest wyjątkowo łatwo zwłaszcza w krajach biednych, takich jak właśnie Rosja — i niestety — Polska. Nie jest ono co prawda powszechne i wszegmogarniające, ale wystarcza do wywołania kraju do góry nogami. Kilkutyśięciu tłum, a o takim w milionowych miastach szczególnie łatwo, i to bez względu na to, jakie się hasła głosi, i jakie rozwinięte sztandary, więc taki tłumek, jeżeli jest wystarczająco mocno zdefiniowany, może zrobić z nami wszystkimi prawie to, co tylko chce. Zaczynamy, że niekoniecznie dob-

rze musiałem zrozumieć naszych korespondentów, i że być może wyciągam zbyt pochopne wnioski, dlatego, że gdy w ostatnią niedzielę słuchałem polskiego radia, jeden z dziennikarzy tak to właśnie ocenił, ale zastrzegł się, że być może nie wie wszystkiego, co się dzieje, gdyż od początku moskiewskiego przesilenia nie może wyjść z domu, gdyż musi relacjonować wydarzenia dla kilku stacji radiowych. Biedak ów, co i rusz dowiadywał się za pośrednictwem Warszawy o tym, co dzieje się o trzy uli-

Wielkiego Brata. Oczywiście patrzylibyśmy na Wschód z mniejszym niepokojem, gdyby murem stało za nami NATO, ale ani nie stoi, ani nie jest to żadna pewna gwarancja naszych granic, tak jak nie nam nie pomógł w 1939 roku stosowne układy z Francją i Anglią. Ponieważ jednak nie tak nie deprymuje, jak poczućie beznadziejności, być może powinniśmy coś zrobić, by nam ręce zupełnie nie opadły. Można oczywiście ogłaszać różne komunikaty, wydawać z siebie oficjalne oświad-



Spokojnie — młody człowieku — bez nadmiernych emocji i bez przesady — przede wszystkim! Nie należy wpadać w panikę, bo może nam się zdarzyć to, co jednemu z ekspertów (?) politycznych pol-

na wschód od Bugu nie było już nic godnego uwagi, a teraz reagują tak, jakby stamtąd galopowali już Czerwci Jeźdźcy Apokalipsy w osobach Jelcyna, Czernomyrdina, Chasbulatowa i Ruczoja (którego telewizyjna „Panorama” uparła się spolonizować, odmienniając go jako Ruciego — zapewne przez skojarzenie ze śp. Kazimierzem Rudzikiem, występującym kiedyś w serialu „Wojna domowa”). Może i dobrze się stało, że ludzie (łącznie z moim potyczkowym partnerem) zaczynają jednak — w

one tak wielkie, by wpadać w panikę. A już na pewno nie ma powodu do białych, że nie należymy jeszcze do NATO, bo wówczas byłibyśmy bezpieczniejsi. Pakt Atlantyki został utworzony dla obrony interesów atlantyckich, nie zaś nadwisiańskich, tak więc w kwatery głównej NATO najbardziej martwią się o rosyjskie wyrzuty rakietowe, niż o własne (ewentualne) wyrzuty sumienia, gdyby zgodził się (ewentualnie) na powrót rosyjskich wojsk do Polski.

Na koniec kilka słów o pomocy udzielonej „bratniej pomocy”. Rozumiem mechanizm takiego myślenia: skoro Wielki Brat spieszył kiedyś (lub gotów był spieszyć) w przypadku zagrożenia u któregoś z mniejszych partnerów, to teraz sytuacja się odwróciła i mamy obowiązek zrewanżować się. Kompletna bzdura! Inaczej wygląda sprawa, gdy niedźwiedź spieszy z pomocą królikom (tzw. niedźwiedzia przysługą), a inaczej, gdy stado królików chciałoby pójść w sukurs niedźwiedziowi. Bratniej pomocy naszemu byłemu Wielkiemu Bratu udzielić by mógł tylko jakiś równy Wielki Brat — np. Chiny, lub Stany Zjednoczone — a dla królików pchanie się pomocy niedźwiedziowi nie jest ani bezpieczne, ani korzystne.

A tak w ogóle, to sytuacja na świecie jest taka, że całej kuli ziemskiej przydałaby się jakaś bratnia pomoc. Niestety, jednak na Marsjan, czy Wenusjan liczyć dziś nie można...

BRUNO

POTYCZKI (NIE TYLKO) RODZINNE

ce dalej. Po trzecie wreszcie, cała ta rosyjska awantura uświadomiła nam wszystkim bolesną prawdę, że tak na dobrą sprawę nadal jesteśmy sąsiadami, i że fakt powstania takich państw, jak Ukraina, Białoruś i Litwa, wcale nie oznacza, że wypadliśmy poza strefę rosyjskich wpływów. Nadal bowiem to stamtąd dostajemy ropę i gaz, bez których nasza gospodarka padłaby w kilka godzin. Nadal też wiś nad nami okrąg Kaliningradzki tak natarczywie armią, jak kaczki kuper frutem zaraz po polowaniu. To wszystko, zwłaszcza w kontekście naszych polskich doświadczeń historycznych, nie może napawać optymizmem ani nas, ani też żadnego z pozostałych krajów, które wchodziły do niedawna w skład imperium

czenia i prowadzić całą tę grę dyplomatyczną, ale za skuteczną tej drogi nie ręczę, gdyż sprawdza się ona raczej na Zachód od Odry. Znacznie lepszą i bardziej przyjętą w naszym regionie, jest metoda udzielania przyjaciółom bratniej pomocy. Może zatem trzeba jej udzielić naszym drogim przyjaciółom? Albo w kolejności w jakiej oni nam jej udzielali, tu pierwszeństwo miałoby Węgry, albo też wspólnie, to znaczy kolektywnie, wszyscy razem. Tym bardziej byłoby to wskazane, że we wszystkich bratnich krajach rządzą już towarzysze, którzy doskonale wiedzą, co to jest ta „bratnia pomoc”.

GRZEGORZ

skiej TV, który w niedzielny wieczór już widział rosyjskie dywizje zdążające z Kaliningradu do Moskwy przez... Grajewo. Gdyby nie wpadł w panikę, popatrzył na mapę i bodaj 5 minut pomyślał, wiedziałby, że przez Litwę i Łotwę mają: a) bliżej; b) wygodniej, choćby z uwagi na szerokość torów kolejowych; c) bezpiecznie, bo na Łotwie stoją rosyjskie garnizony, a z litewską armią miałoby mniej kłopotów, niż z naszą (cokolwiek by powiedział o jej obecnych słabościach).

W ogóle na tematy rosyjskie reagujemy zbyt emocjonalnie i wpadamy z jednej skrajności w drugą. Po rozpadzie ZSRR nasi politycy — zarówno ci kawiar-niani, jak i ci „elitarni” — zaczęli zachowywać się tak, jakby

związku z wydarzeniami moskiewskimi — zauważać, że o ile nie ma większej różnicy, czy gaz i ropa płyną ze Związku Radzieckiego, czy z Federacji Rosyjskiej, o tyle jest różnica, gdy płyną przestają. Ale to jeszcze nie powód, by snuć apokaliptyczne wizje na temat okopów, które ausgerechnet — jak mawiają starzy Galicyjanie — przeciąć muszą te rurociągi. W Rosji daleko jeszcze do wojny domowej (choć w przyszłości nie jest ona wykluczona), odbywa się jedynie walka o władzę, podobnie, jak w innych krajach, gdzie zmienia się ustrój — tyle tylko, że i skala, i metody tej walki są na miarę wielkości tego kraju i historycznych uwarunkowań. Nie twierdząc, że nie ma powodów do niepokoju, ale na pewno nie są



A sama wienszyk, strachy i strach
nawet miara, bojaż się z obo-
rowaniem umiarkowanym nie-
soby w elementarzach:

Różnica Duch Święty
działający bóg ródka
Różnica bógomini zdrowie
nie zarobek
Różnica napędza rozumu
do głowy.
Uszy postać i broni ziej mony.

Jakby się słyszało wystąpienie
w byłym Sejmie byłego pośa
Jutka...

Dorośle życie nigdy nie
zmniejsza ilości strachów.
Fobie dokładnie opisała
psychiatria i okazuje się, iż moż-
na bać się dosłownie wszystkiego.
Go i jazdy tranwaju po cho-
dzenie po łacie. Jednak tym in-
dywidualnym fobiom (snoja in-
dywidualna fobia — to cmy,
przed którymi uciekam jak mysz
przed kotem) towarzyszą leki
społeczne, będące udziałem o-
gromnych grup ludzi, często na-
wet całych społeczeństw.

Czy pamiętacie jeszcze, jak ba-
liśmy się pod koniec 1981 roku?
Wisiło już wtedy w powietrzu
coś niezwykle groźnego, narasta-

może być niewiarygodne dźwię-
kiem fabrycznych syren i samo-
chodowych klakonów. Buzktem
się wtedy po nocach i słyszałem
— najwyraźniej słyszałem —
loskot czołgowych gąsienic. Nie-
daleko przebiega arteria łącząca
miasto z międzynarodową szosą.
Wtedy rozum podpowiadał wy-
braźni, że jada z potknięcia, z
Czechosłowacji. Trochę wstydzi-
łem się tych urojeń, ale kiedyś,
przy wojennej podłej herbacie,
dowiedziałem się, że ktoś co noc
słyszał, jak kład po niego — tra-
skała drzwiami na parterze, sta-
piała po schodach. Ktoś inny bu-
dził się z najcięższego snu na
dźwięk silnika samolotu, przeko-
nany, że już się zaczęło...

A przecież te nasze lęki po
kilku latach miesiacach nie-
ustannej politycznej walki
nikną przy lekach tych, którzy
przeszli przez najgorsze — przez
hitlerowskie lub stalinowskie o-
bozy. Sam widziałem starszego,
świetnie ubranego człowieka,
który po sutoj kołacji chował
ukradkiem do kieszeni resztki
chleba. Był Żydem, przeszedł
przez obóz koncentracyjny. Ktoś
inny opowiadał mi, że codzien-
nie budzi go ten sam sen —

myśli? Też boją się przemyśleń,
zasadzie boją się wykonywać
i to tak bardzo, że niektórzy z
nich bali się nawet podpisać na
liście członkowskiej sygnatki
stowarzyszenia. Bo nie wiadomo,
czy oni mówią się nie pojawia,
czy nie zjadła listy, a wtedy
konkretnie może zacząć się na ro-
wo...

Psycheiatria ścisła i psychologia
indywidualne fobie, o zdo-
rowych lekach wiele może
powiedzieć socjologia. Niektóre
z nich zniknęły wraz ze zmianą
sytuacji politycznej, na przykład
strach przed czarnym, atomową.
Choć tuż obok, w byłym
Związku Radzieckim, który już
jutro może być zlepiem państw-
wek przedzwojennych przez samo-
wyzwalających się z niewol-
ników, ciągle w silesach czekają
raidey, zupełnie przestaliśmy się
bać. Prawde mówiąc, Polacy ni-
gdy nie bali się tak jak zachod-
ni Europejczycy, nie mówiąc o
Amerykanach. Tam strach przed
wojną atomową graniczył kiedyś
z psychozą, a u nas opowiadano
dowcipy, nieco wisielcze może,
ale bardzo polskie. Na przykład
ten wierszowany, o górniku, któ-
ry powiada:



dzonka, waskomo młodzieńce prze-
ciwnika, w rzeczywistości dopro-
wadzające go do statku.

SPIRYTYZM — niestety, nie-
wiele ma wspólnego ze spirytu-
sem i Monopolem Spirytuso-
wym, chociaż przy pomocy kilku
głębszych można dodać sobie
ducha (patrz „duch”). Spirytyzm
wydaje się być ulubionym spo-
sobem propagandy niektórych u-
grupowań politycznych, a upra-
wia się go poprzez wywoływanie
duchów, na przykład marszałka
Piłsudskiego. Duch Wincentego
Witosa ulega zwielokrotnieniu,
ponieważ jednocześnie wywołują
go przynajmniej trzy chiopskie
ugrupowania.

MAŁY SŁOWNICZEK codziennych strachów

CZARNE — przegrzywa wtedy,
gdy wygrywa czerwone. Tak jest
w rulecie, tak jest w polityce,
czego dowód mieliśmy ostatnio.
Strach przed czarnym nie ma
nic wspólnego z obawą przed
Murzynami.

CZEGO SIĘ BOISZ, GŁUPIA?
— argument, na który trudno od-
powiedzieć. Także cytaty z kaba-
retowej piosenki propagującej
alkoholizm („wczesniej dobrze
się się upić, bo to dobre jest na
śmiałość”).

CZERWONE — wygrywa wtedy,
gdy przegrzywa czarne. Tak
jest w rulecie, tak jest w poli-
tyce, czego dowód mieliśmy nie-
dawno. Strach przed czerw-
nym ucale nie oznacza, że boi-
my się Indian.

DUCH — określenie wielozna-
czne, rozciągające się od święto-
ści aż do tak zwanego „złego
ducha”. Materialiści wprowadzili
do duchy nie wierzyli, ale kiedyś,
w okresie polowania na czarow-
nice, komisja weryfikacyjna
krzyżała na nas: „Coś te wa-
rze teksty nie za bardzo w duchu
marksistowskim”. Wynika z te-
go, że marksizm w pewien spo-
sób łączący się ze spirytyzmem, co
potwierdza także „Manifest komu-
nistyczny” (patrz „widmo”).

JA SIĘ BOJĘ SAMA SPAC —
nie tylko słowa popularnej przed-
wojennej piosenki, ale także ży-
ciowa postawa (a może fobia?)
wielu znanych nam panienek. A-
dresami nie służymy.

KTO SIĘ BOI BRACI ROJEK?
— słowa hymnu śpiewanego w
telewizyjnym kabarecie Olgi
Lipińskiej. Braci Rojek nikt się
nie boi, natomiast Olgi Lipiń-
skiej, sądząc po kierowanej prze-
ciwko niej agresji, boi się wie-
lu.

LIBERAŁOWIE — w demono-
logii ludu polskiego odpowiedni-
cy diabła. Przynajmniej taki po-
gląd można wyrobić sobie na
podstawie opinii chłopskich u-
grupowań.

**NIE STRASZ, NIE STRASZ,
BO SIĘ...** — popularne powie-

STRACH NA WRÓBLE — pry-
mitivny środek ochrony roślin
imitujący ludzką postać. Teore-
tycznie s. n. w. powinien bać się
ptaki, w rzeczywistości nie boi
się go nikt. S. n. w. w dobrze
prosperującym gospodarstwie ro-
lnym może być całkiem niezły
ubranie, dzięki czemu w okresie
pauperyzacji społeczeństwa może
stać się źródłem zaopatrzenia w
darmową odzież. W przenośni
s. n. w. to człowiek ubrany nie-
chlujnie, z niesforą czupryną.
Klasykarnym ludzkim s. n. w. był-
by na przykład minister Kuroń
(ubiór) połączonej z byłym mar-
szałkiem Słiszem (fryzura).

STRASZNY DWÓR — dla każ-
dego co innego, dla niektórych
na przykład Belweder. Oprócz tego
tytuł narodowej opery, z której
każdy Polak potrafi zaśpiewać
tylko trzy słowa „Ten zegar sta-
ry...”

UPIÓR — dawniej upiór gra-
ował w nocy, urzędowi poprawia-
cze języka polskiego zrobili z
niego zjawisko dzienne. W okre-
sie realnego socjalizmu tak
zwany „upiór dzienny” był ilo-
ścią bielizny upranej w ciągu
jednego dnia, oczywiście poprzez
uśpienie punktu pralni. Pewne
związki pomiędzy oboma
upiorami jednak istnieją, ponie-
waż upiory tradycyjnie występo-
wały najczęściej w bieliźnie. Ter-
min „upiór dzienny” jest blis-
kim krewnym określenia „zwią-
zek” (dawniej krawat).

WIDMO — słowo od którego
zaczynał się „Manifest komu-
nistyczny” („Widmo krąży po Eu-
ropie...”) W ciągu ostatnich lat
widmo zostało przepędzone, osta-
tnio jednak albo egzorcyści za-
wiedli, albo widmo nabrało sił
(patrz „czerwone”).

ZYDZI — według niektórych,
działających w duchu naro-
dowym (patrz „duch”) ugrupowań
— sprawcy wszystkich nieszczę-
sliwych. Żydzi są na przy-
kład sprawcami recesji i infla-
cji, sprowadzili do kraju komu-
nizm a następnie komunizm uni-
ceścił, prawdopodobnie po-
wodują także gradobicie, powo-
dzą oraz impotencję, zwłaszcza
intelektualną. (amik)

Andrzej Koziol

STRACHY NA LACHY

Ślenia — smrodek dydaktyczny
nie tylko nuży, ale także straszy.

Tajemnicza baba z wielkim
worem, w która nikt, tak na-
prawdę nie wienzy, Cygan po-
rywający dzieci, aby uczynić z
nich zebrałów. Żyd porwujący
w bardzo ponurym, krwawym
celu — obo postaci z dziecinnych
lektów. Do tej klasycznej trójki
dzieciostachów czasami dołącza-
ły inne. W dzieciństwie mojego
ojca, a więc w czasach pierw-
szej wojny światowej, podtar-
nowskie dzieci utrzymywały w
dyscyplinie „socjalista” — postać
budząca strach większy niż do-
skonałe znani, młodszy Żydzi
i przejezdni Cyganie, bo tajem-
nicza, niedookreślona, najzupeł-
niej obca...

Także literacka dydaktyka
chętnie sięgała po strach. Być
może całe pokolenia były prze-
konane, że dziecko uchylające
się od jedzenia zupy skazane jest
na rychłą śmierć. W takim prze-
konaniu mógł utrzymywać popu-
larny wierszyk dla dzieci o Mi-
chasiu:

Nie słuchać starszych, rzecz
bardzo brzydka!
W czwartym dniu Michaś
wychodził tak niska,
W piątym coś w pierśiach
i w gardle dźwięki;
Kto nie je zupy, ten
umrzeć musi.
Tak też z Michaśkiem był
zdrowi i tusty,
Pied dni grymasił, umarł
na zębisty.

Podkreżam, że tysiące ludzi
do późnej starości zachowywały
naddźwiękowy lek i osobliwy sto-
sunek do zupy — dawczyni życia.



zamario. Na sekundę ustął ruch
i ludzie stali, patrząc na siebie
z lekkiem. Po prostu w każdym
z nich była gotowość do przyję-
cia najgorszego, a to najgorsze

nywał sam siebie, że przeżył, że
jest starym, nieulecymym
człowiekiem, któremu nic nie
grozi. A Sybiracy, ci, którzy
przeszli przez sowieckie lagry i

Panie Reagan, spuść ta bania,
bo już nie do wytrzymania...

Niezależnie od wielkich, ogóln-
społecznych leków, często
wywołujących propagandę,
przez polskie miasta od czasu do
czasu cwałowały miejscowe strachy.
Tak było na przykład w Kراك-
owie w latach sześćdziesiątych,
kiedy grasował znany mordca
kobiet. Kot. Panie chodziły po
mieście, zwiastując wieczorem, w
meskiej obstawie, starszyski rza-
dziciel wynikały się z domu na
wieczorne msze. Jedną z nich —
jak głosiła plotka — została
przewieziona, po najzupełniej
banalnym zastrzeleniu, na pogo-
towie i tam stwierdzono, że sta-
ruszka na plecach, pod swetrem
i peltem nosi — niezły żółw
skorupie — wielką metalową po-
krywkę od garnka do gotowania
bielizny...

A pamiętacie plotkę o czarnej
„wotrze”, ponurym samochodzie
jeżdżącym po kraju? Pojawiała
się wazędzie i wciągano do niej,
o ile pamięć ma nie zawodzi,
dzieci? Po co? Tego nikt nie wie-
dział, ale z pewnością w obrzyd-
liwych, ponurym celach...

Zrezyta plotka, rozprzestrzenia-
jąca się błyskawicznie i docie-
ralca wazędzie, to sprawa rów-
nie ciekawa jak strachy i god-
na osobnego omówienia. Dzisiaj
tylko powiedzmy sobie, że sku-
tecznie wspomagała społeczne
leki, przeżywając swoje złote
czasy. Ostatnio podupadła, stra-
ciła swe niegdyś silne siły. Po
prostu tam gdzie nie ma cenzu-
ry, plotka ma się gorzej...

Aleksandra Nowak

Pożeganie baby-jagi

Nieustraszonych ludzi nie
ma — twierdzą psycholo-
dzy. Każdy z nas, w mniej-
szym lub większym stopniu, się
boi. Samotności, niebezpieczeń-
stwa, bólu.

Odczuwamy strach od małe-
go. Zrećnie go maskujemy. Tyl-
ko dzieci są całkowicie szczerze.
Przedszkolaki, zapytane czego się
najbardziej boją one i ich ro-
dzące, odpowiadają jedno przez
drugie.

— Moja mama, tata, siostra i
ja najbardziej boimy się kleszczy,
pajaków i komarów. Strasz-
nie nam dokuczały podczas wa-
kacji pod namiotem — zwierza
się 5-letnia Ewa.

Kleszczy boją się prawie
wszystkie dzieci. Ich rodzice
również. Pajaków boją się tylko
niektóre. Magda oglądała kiedyś
film o tych stworzeniach i stąd
jej pewność, że gryza.

Czasem nocą spacerują koło
jej łóżka. Bardzo się ich boi.
Dziewczynka obawia się także,
gdy wieczorem jej ojciec zos-
tawia otwarte drzwi do swego po-
koju: — Tam jest jakoś tak
czarno...

5-letnia Ewelinka o swych le-
kach mówi z namysłem: — Gdy-
bym nie jadła chleba, tylko sa-
ma cukierki, najpierw popsułoby
mi się zęby, a potem bym zemi-
dłata. Wszyscy by myśleli, że
umarłam i zakopaliby mnie do
ziemi. Obudziłabym się przestras-
zona i gryzłoby mnie robaki.
Bardzo się boję robali. Ewelinka
odczuwa też strach przed za-
płataniami się w jelenie rogi:

— Gdyby jeleni zaczął się kre-
cić w kółko mogłoby mocno ude-
rzyć mną o drzewo.
W 6-letnim Pawelku wzbudza-

ją strach doberman: — Mama
mi mówiła, że te psy są spe-
cjalnie szkolone żeby rzuciły się
na szyję i zagryzały ludzi. Ale
najbardziej boję się dinozaurów!
Ozywiają się wszystkie dzieci.
Opowiadają sceny z filmu: „Ju-
rassic Park”. Niektóre mają po
nim złe sny.

— W tym filmie jeden pan na
specjalnym przrządzie wpuszc-
zał do dziury, w której były
raptory powiększoną krowę.
Chciał udowodnić, że są silne.
Ale po chwili zobaczyłem tylko
rozwaloną maszynę. Raptory
tak się zamachnęły, że krowę
rozerwały na strzępy i zjadły i
uszkodziły przrząd! Najadłem
się strachem.

Jola natomiast bardzo lubi bać
się w kinie: — Kiedy mała gi-
nozaur...

— Dinozaur — poprawia chó-
rem klasa.

— „Uciekały przed takim du-
żym pinozaurom...”

— „Dinozaurom!”

— „który lubi soczystą krowę,
to tak się wystraszył, bo w
pobliżu były dzieci ze swoimi
opiekunem. Na szczęście zdążyły
schować się w porę. I ginozaur
ich nie dopadł.”

Przejęty Pawełek opowiada,

się wydawało, że będzie takie
wielkie, że ledwie się zmieści do
samochozu. Martwiłem się, że
zabraknie dla mnie miejsca i
nigdy już nie pojedę samocho-
dem!

— Kiedyś w TV oglądałem
okropną reklamę — z powaga
mówił Justyna. Cała rodzina
przyjechała do zamku, a tam
grzmiała bitykawa. Potem po-
jawili się duszki. To była „Pol-
lena” 2000. Pod koniec znów fru-
wały duchy. Przysnęło mi się to
w nocy i obudziłam się ze stra-
chu.

Na 5-letniej Marioli wrażenie
wywarł film o wojnie w Japo-
nii: — Tam był ogień, ludzkie
kości i krew. 5-letniej Patrycji
w pamięci utkwił program o Ju-
gosławii, którego bohaterka była
małą dziewczynką: — Wia-
mał się do jej domu i kasał się
wynosić. Dali 10 minut na spa-
kowanie jedzenia i rzeczy.

— Kto tam rozkazał opuścić
dom?

— Włamywacze. Bo to była
wojna — Patrycja dobitnie wy-
mawia słowo wojna. — I też
było o tym, jak granał wrzask
jednej dziewczynki w nogę. Balam
się tego.

Sabina obawia się diabła: —
Jest mały, czarny i ma długie
 pazury. Chętnie chodzi tam,

gdzie ludzie piją piwo. Namo-
wia dzieci żeby były niegrzesz-
ne. Mnie namówił, żebym się
śmiała jak koń.

Swoje lęki dzieci przypisują
rodzicom, którzy ich zdaniem
najbardziej boją się kleszczy, a
zaraz potem pajaków, psów i
słonia. One z kolei drżą przed
włamywaczami: — Zwłaszcza
kiedy okno jest otwarte. Moga
też wejść przez komina (5-letni
Mikołaj).

— Mamy obite drewnem drzwi,
ale w środku jest metal — opo-
wiada przejęty Pawełek. —
Gdyby ktoś wytrząsł w nie z
pistoletu, kula odbiłaby się jak
piłka. Moja mama, doł się, że
złodzieje ukradną jej jedyną
złoty pierścionek. Taka boi się,
że złodzieje wyniosą drewnianą
szafkę, którą zmontował w sto-
larni. Rodzice 5-letniego Mariu-
sza mają w domu „bank”, w któ-
rym trzymają brylanty”. By ich
strzec zainstalowali „alarm” u
drzwi, który robi pi, pi, pi, na
cale miasta, aż wreszcie policja
sięży.

— Mój tatę bardzo się boi, bo
nie miał pracy i ciągle musiał
chodzić do Domu Kultury da-
wać lekcje języka. Mama ma
mało pieniędzy i się martwi, że
nie może kupić mojej sio-
strzyczce drogich słodyczy —
smutno opowiada 5-letnia Miłka.



jak oni przyjdą do nas, to nas
pozabiją. Mówi 6-letni Pawe-
łek: — Moi rodzice i ja boimy
się powrotu komunizmu. Komu-
niści rządzą głaskając wszyst-
kich ludzi po głowach, ale wszy-
scy dostawali mało pieniędzy.
Głupi szef zwalniał dobrego pra-
cownika kiedy zarządził mu
pomysłowo.

P.S. Za pomoc w napisaniu
artykułu dziękuję dyrekcji i
przedszkolacom z Przedszkola
nr 42 Sióstr Urszulek Unii
Rzymskiej. Imiona wszystkich
dzieci zostały zmienione.

CZEGO SIĘ BOJĄ: AMERYKANIE, FRANCUZI, NIEMCY I WŁOSI?

Tomasz Deptuła — z Nowego Jorku

Cena za amerykańską wolność

Sześćdziesiąt lat temu prezydent Franklin D. Roosevelt obiecywał Amerykanom budowę „społeczeństwa bez lęku” (Freedom from Fear). Niestety, Ameryka lat 90. jest krajem, w którym lęk są jednym z głównych czynników życia społecznego. Na nich właśnie bazuje amerykańska polityka. Wybory — czy to na szczeblu powiatowym, stanowym czy federalnym — wygrywa ten, kto — obok obowiązkowej obietnicy obniżenia podatków, zapewni obywateli, że za jego kadencji (burmistrza, radnego, kongresmena czy prezydenta) będą się czuć bezpiecznie. W ubiegłorocznej kampanii wyborczej znakomicie wykorzystał ten mechanizm prezydent Bill Clinton, obiecując Amerykanom m. in. radykalną reformę służby zdrowia.

Czego boją się Amerykanie najbardziej?

Mimo że wskaźnik bezrobocia jest w USA prawie dwukrotnie niższy niż w Europie i wynosi tylko ok. 7 proc., a w prognozach na następne lata ma jeszcze spaść o kolejne pół procenta, przeciętny mieszkaniec Ameryki uważa utratę pracy za życiową katastrofę. Dotyczy to całej warstwy społecznej określonej w USA jako klasa średnia — czyli rodzin o dochodach rocznych w granicach 25–200 tysięcy dolarów rocznie. Utraty pracy lekają się zarówno „białe kołnierzyki” (white collars), czyli urzędnicy i osoby wykonujące pracę wymagającą założeń obowiązkowego w USA krawata i garnituru, jak i „niebieskie kołnierzyki” (blue collars), czyli robotnicy najemni.

Utrata środków niesie bowiem za sobą katastroficzne skutki. Zasiłek dla bezrobotnych wypłacany jest w USA przez maksimum pół roku (w niektórych stanach do roku) i nie można się z niego utrzymać.

Brak stałej pensji powoduje, że załamuje się cały system, w jakim funkcjonuje przeciętny Amerykanin już od najmłodszych lat życia — kredyt. Poczynając od domu, który jest marzeniem każdej przeciętnej rodziny i płacony jest przy pomocy kilkumiesięcznych rat, aż po samochód, meble, czy też towary codziennego użytku kupowane przy pomocy „plastikowego pieniądza” — czyli kart kredytowych. Często spła-

canie tych rachunków zabiera 50–60 procent budżetu Amerykanina.

Utrata pracy wiąże się także z zachwianiem podstawowego poczucia bezpieczeństwa, tym bardziej, że coraz trudniej znaleźć nowe zatrudnienie. O ile najsprostsze prace (wykonywane tu najczęściej przez nielegalnych imigrantów) popyt istnieje zawsze, to wysoko wykwalifikowany robotnik, czy menadżer, którego stawki w poprzednim miejscu zatrudnienia „wysrubowały” staż pracy, ma coraz większe proble-



my ze znalezieniem nowego pracodawcy, który zaproponowałby porównywalne lub lepsze dochody. Urzędnik, programista komputerowy, czy osoba z doświadczeniem w kierowaniu firmą, musi wysłać nierzadko po kilkaset podań o pracę (zwanych tutaj resume) aby otrzymać jakąkolwiek odpowiedź.

Wielu Amerykanom, zwłaszcza zatrudnionym w większych firmach, pracodawca zapewnia także ubezpieczenie zdrowotne. W Ameryce nie ma powszechnego systemu ubezpieczeń lekarskich, jak to ma miejsce w krajach Europy Zachodniej. Rząd federalny pomaga tylko najuboższym (program Medicaid) i najstarszym (Medicare), tym pierwszym oczywiście z podatków klasy średniej. Zwolnienie z pracy wiąże się więc nieuchronnie z utratą ubezpieczenia. W chwili obecnej żadnego ubezpieczenia na wypadek choroby nie posiada 37 milionów Amerykanów.

Choroba — zwłaszcza przewlekła — jest w Ameryce katastrofą. Stany Zjednoczone są krajem o najdroższym systemie opieki zdrowotnej i wydają na nią ponad 14 procent swojego produktu krajowego brutto. W

praktyce Amerykanin przeznaczając na siódmego zarobionego centa na leczenie. Gdy w grę wchodzi kilkunastodniowy pobyt w szpitalu rachunki osiagają rozmiary kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Ubezpieczenia pokrywają te sumy — lepsze — w całości, gorsze — częściowo. Resztę trzeba płać samemu. Nic więc dziwnego, że w Ameryce wszyscy boją się choroby jak ognia. Jeśli pracujesz i chorowałeś kilka dni, nie ma jeszcze problemu — twój pracodawca najczęściej pokryje 5 do 10 dni „chorobowego” z własnej kieszeni. Jeśli chorujesz dłużej — biada ci!

Stany Zjednoczone są prawdziwym krajem. Senator, który publicznie przytoczył wyniki badań socjologicznych, z których wynikało, że dzielnice, do których wprowadza się ludność kolorowa degradują się i gwałtownie wzrasta w nich wskaźnik przestępczości — musi potem przeproszać publicznie wyborców za obrazę ich uczuć. Środki masowego przekazu boją się podawać informacje o przynależności rasowej przestępców (odsetek czarnych jest dużo wyższy od normalnych proporcji ludnościowych w USA) w obawie przed oskarżeniem o rasizm i dyskryminację. Przestępców, którzy odsiadują wyroki za zbrodnie wypuszcza się warunkowo z więzień. Szacunki mówią, że w rełach obywateli znajduje się około 150 milionów sztuk broni palnej! W tych właśnie warunkach przychodzi Amerykanom poszukiwać elementarnego poczucia bezpieczeństwa. Ci bogaci przeprowadzają się do lepszych dzielnic, całkowicie izolując się od kryminalnych słu- sów. Inni przeprowadzają się do środkowych i zachodnich stanów (poza Kalifornią, która jest tak niebezpieczna jak Wybrzeże Wschodnie), gdzie jest ciszej i spokojniej. Lub na peryferie wielkich miast. Ostatnio ponoć bezpieczną Florydę wstrząsnęła fala morderstw dokonywanych na cudzoziemcach.

W metropoliach przemoc na ulicach jest zjawiskiem codziennym. W mieście, w którym żyję — Nowym Jorku — informacja o morderstwie dokonanym na taksówkarzu, strzelaninie w Harlemie, czy Południowym Bronxie nie dziwi nikogo. Taka jest cena jaką trzeba zapłacić za amerykańską wolność.

Nagle ściągnięte niepokojem twarze, sekunda po sekundzie śledzą ogromny elektroniczny zegar na fasadzie paryskiego Centrum Pompidou odliczający czas, który pozostaje do roku 2000. Koniec drugiego tysiąclecia zdaje się nie sprzyjać Francji, opanowanej wątpliwościami, niepewnej siebie i swojej przyszłości, rozczarowanej swoim losem. Podobnie jak tysiąc lat temu, zbiorowy lęk w obliczu mitycznego progu szczytów leje wody na młyn katastro-

Monika Słowakiewicz — z Paryża

Dekalog strachów

strofizujących wieszczów i ponurych przepowiedni. Francuzi są największymi konsumentami środków uspokajających w Europie, gorliwymi użytkownikami psychoanalizy, orientalnych technik relaksacji, starych i nowych metod walki ze stresem. Codzienny spektakl kataklizmów we Francji, Europie i w świecie, płynący bez ustanku z małego ekranu, łączy się z indywidualnymi niewrozami.

W pierwszym rzędzie, planeta Ziemia jawi się często przekształcona w pustynię pod wpływem tajemniczej działalności dziur w powłoce ozonowej. Stare widmo głodu krąży nad ogrodem „stodkłej Francji”, którą bez wątpienia czeka ten sam los, co reszta świata. W betonowych i anonimowych pustyniach miast, w arenie codziennej przemocy, w śmiertelnej pułapce życia społecznego, nie będzie miejsca na zioście łany zbóż...

Ponad wyniszczonym działaniem człowieka globem nieboisa również wzbierają groźnym gniewem. Niebawem w niebezpiecznej bliskości Ziemi znajdzie się spory asteroid. Mało tego, aktywność wulkaniczna planety wzrasta. Haroun Tazieff, francuski wulkanolog, przestrzega przed niebezpieczeństwem ruchów sejsmicznych we Francji; zgodnie z jego teorią Wybrzeże Lazurów miałyby być zagrożone. A co dopiero mówić o Oweru w sercu Francji, krainie wulkanów gotowych wznowić z dnia na dzień niszczycielską działalność.

Inne zagrożenie czyha w diabelskich kołach rafinerii naftowych, fabryk chemicznych i central nuklearnych. 70.000 kilometrów rurociągów i gazociągów przecinających francuską ziemię w pobliżu miast i wsi

transportuje dzień i noc śmiertelne substancje. Magazyny 150 francuskich przedsiębiorstw mogą w każdej chwili eksplodować niezwykłe trudnym do ugaszenia oparami pochodzącymi z wrzących płynów chemicznych.

W tym labiryncie niebezpieczeństw, Francuzi stoją przed wyzwaniem masowego bezrobocia, które dotyka już dziś wszystkich grup zawodowych i przed eksplozją biedy, stawiającej na marginesie społeczeństwa osoby, których upadku nie można wy-

Niezaprzeczalne korzyści z leczenia schorzeń genetycznych mają w obliczu wizji „czarnoksiężników genu”, produkujących potwory, manipulujących ludzką inteligencją.

Pomimo postępu medycyny bezradni i przerażeni pozostają wobec epidemii tego wieku. AIDS narusza intymność stosunków międzyludzkich wprowadza klimat podejrzeń. Epidemia rozpowszechnia się nieubłaganie i liczni pesymiści widzą w niej koniec gatunku ludzkiego.

jaśnić wyłącznie indywidualnym „nieprzystosowaniem do życia”. Francuski kłoszard jest coraz częściej jednym z nas, żyjących normalnie, który nagle wypadł bez powodu z tradycyjnych struktur i rytmu. Z dnia na dzień przeciętny Francuz dotyka w panice wahadłowych drzwi prowadzących w świat biedy i odciecia, i obawia się, że niedługo przyjdzie na niego kolej.

Trudno się dziwić, że w tej sytuacji strach przed obcym bierze górę nad ideałami brater-



stwa. Francja wymyka się Francuzom z rąk. Emigranci zabierają rodowitym mieszkańcom pracę, język angielski dominuje na scenie międzynarodowej. Japonczycy wykupują paryskie Hale, anglo-saksońscy spekulanci czują się na francuskiej grze, słowem Francuz jako taki czuje się zagrożony w swojej tożsamości. Zagrożony nie tylko jako obywatel swego kraju, ale również jako jednostka ludzka.

Rosnące wraz z postępami biologii molekularnej możliwości manipulacji genetycznych dają pole do popisu coraz liczniejszym komisjom etycznym stojącym w obronie nie naruszalności natury ludzkiej.

Trwająca od lat walka z narkotykami również nie przynosi efektów na miarę zainwestowanych w nią środków.

W roku 2000, jeden Francuz na 6 będzie muzułmaninem. Fanatyzm używający skrajnych środków w imię boże napawa lękiem o przyszłość przeciętnego Francuza. W powszechnym przekonaniu, groźny religijny integralizm łączy się niemal wyłącznie z islamem, chociaż skrajna francuska prawica szermuje bez ustanku świętą Joanną d'Arc ziojąc jednocześnie nienawiścią do „obcego”.

Dla zamknięcia tego dekalogu francuskich lęków na rok 2000, można wymienić wazochobecną lęk przed kryzysem. W szczęśliwej Arkadii, mityczny Pan, zarazem potwór i uwodziciel, mistrz fletu i niezaspokojony amator ninf, przewodził spokojnie pasącym się stadom. Od czasu do czasu jednak schowywał się w krzakach, wypadał zza nich nagle budząc terror i panikę. Dzisiaj we Francji kryzys polityczny, społeczny, religijny, gospodarczy czy świadomościowy, opanował z podobną gwałtownością pierwsze strony gazet paraliżując wolę i wizję przyszłości. Francja stała się kąpielnią nerwów ludzi żyjących wspomnieniami dawnych, do- brych czasów. Francuska psychiatria określa niepokój jako „stan, w którym boimy się wszystkiego i niczego, kiedy lęk nie ma jednej przyczyny, lecz pojawia się i znika jak we śnie, biorąc za przyczynę to, co przynosi przypadek i okoliczności”. Trudno przede wszystkim, że francuscy psychologowie leczą obok do- brze znanej agorafobii czy klaustrofobii, nawet triskardekafobie, która jest niczym innym, jak lękiem przed cyfrą trzynastą...

Maciej Radwan Rybiński — z Bonn

Niemcy boją się... wszystkiego

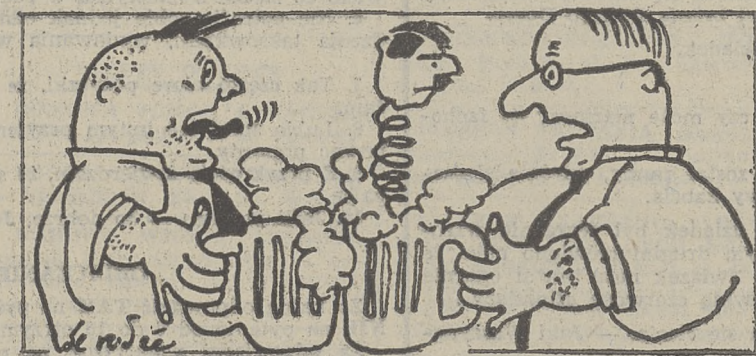
Tytułowa zapowiedź jest naturalnie efektowną przesadą — ale paradoksalnie wcale nie tak odległą od prawdy. Podczas wojny w Zatoce Perskiej, kiedy Saddam Hussein ostrzelał rakietami Izrael i zachodziła obawa, że może użyć gazów bojowych — Niemcy były jedynym krajem w Europie, w którym masowo kupowano maski gazowe. W ciągu kilku dni sprzedane zostały całe zapasy sklepów z militariami i nikt nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego społeczeństwo kraju położonego o wiele tysięcy kilometrów od teatru wojny reaguje lekko i usiłuje się zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem, które w ogóle nie istnieje.

Niemcy — w każdym razie ci na Zachodzie — są społeczeństwem neurotycznym. Ciężko na nerwice lekowa i jednakowo historycznie reagują na niebezpieczeństwa realne, jak i urojone. Zaskakująca, jak na społeczeństwo kraju wysoko uprzemysłowionego jest powszechność lęku przed rozwojem techniki, technologii i ich skutkami. Politycy gospodarczy upatrują jednej z przyczyn kryzysu w Niemczech we wrogim nastawieniu ludzi do techniki i ich niechęci do technologicznych innowacji. W gruncie rzeczy jest to strach, podsycony przez ruch ekologiczny, który paradoksalnie napędza klientów skrajnie prawicowych, nacjonalistycznym ugrupowaniom, propagującym tradycyjny, drobnomieszczański sposób życia.

45 proc. mieszkańców Niemiec Zachodnich uważa, że społeczeństwo okazuje zbyt wiele strachu przed rozwojem techniki — w tym 50 proc. zwolenników CDU, 42 proc. zwolenników SPD i 37 proc. zwolenników Zielonych.

Konkretnie lęk — 74 proc. Niemców obawia się raka lub AIDS, 61 proc. wypadku w ruchu ulicznym, 60 proc. szkód zdrowotnych w związku z zatrutiem środowiska, 49 proc. wypadku w elektrowni atomowej, 38 proc. zalania Niemiec przez

statystyczne, nie mówiąc niczego o jakości strachów. Dla zrozumienia niemieckiej neurozy konieczna jest codzienna lektura gazet i rozbrowny z normalnymi, przeciętnymi ludźmi. Niemieckie środki przekazu, szczególnie te masowe praktykują zasadę negatywnych sensacji. Zasadę — jest źle — a będzie jeszcze gor-



obcokrajowców, 31 proc. rozszerzenia się wojny w Jugosławii na Niemcy.

W ankiecie na temat trosk i niepokojów, 45 proc. Niemców obawiało się zatrucia wody i powietrza, 43 proc. wzrostu przestępczości, 42 proc. wzrostu cen i 12 proc. bezrobocia.

W innym badaniu opinii publicznej 44 proc. Niemców wyrażało niepokój sytuacją w dawnej Jugosławii, 37 proc. napływem obcokrajowców, 35 proc. wzrostem czynszów, 31 proc. rosnącym zadłużeniem państwa, 22 proc. obywateli przez promieniotwórczy reżim SED wysokich stanowisk, 20 proc. możliwością spadku wartości marki.

Ankiety mają jedną wadę — podają tylko wielkości

rzej. Dotyczy to wszystkich dziedzin życia — od polityki i finansów publicznych po zdrowie jednostek.

Zwłaszcza ta ostatnia dziedzinę przynosi niemal co dzień nowe sensacje, najczęściej zupełnie absurdalne. Mieszkańcy w odległości mniej więcej 20 kilometrów od elektrowni atomowej Mulheim-Karlich, którą zbudowano dość głucho na rowie tektonicznym. Kiedy wyszło to na jaw, zwolnienie na eksploatację elektrowni cofnięto i od 15 lat stoi ona nieużywana. Pomimo to niektóre dzienniki głoszą, że mieszkańcy w pobliżu Mulheim jest groźne dla zdrowia i życia. Przeciwnie, w elektrowni odbywają się demonstracje ludzi odczłowieczonych w czarne płachty z wymalowanym kościotrupem.

Wokół czynnych elektrowni atomowych panuje wręcz stan hysterii. W tych okolicznościach nieruchomości można kupić niemal za bezcen, podobnie jak w pobliżu granicy francuskiej, za którą znajduje się funkcjonujący od lat bez awarii atomowy kompleks.

Od czasu do czasu dowiadujemy się z gazet, że jeśli złjem jakiś produkt żywnościowy, to umrę natychmiast, albo jeszcze przed. Informacje telewizyjne, że wszystkie ryby są zagrożone pasożytami — zanim zmundnie wyjaśniono, że to nieprawda — doprowadziła do bankructwa niemieckiego rybołówstwa morskiego. Ludzie wierzą bezkrytycznie we wszystkie takie doniesienia — jak sądzić z własnych obserwacji nie dlatego, iż mają zaufanie do prasy, ale dlatego, że lubią się bać, że potrzebują lęku jak narkotyku.

Neurotyczne lęki, prawdziwe i urojone — niezależnie czy dotyczą jedzenia pomidorów w Holandii czy możliwości zapadnięcia się Niemiec w strefę ubóstwa i głodu — przeżywane autentycznie, stanowią przedmiot debat rodzinnych i dyskusji przy stole w piwiarni muszą wcześniej czy później zostać odrzucone. Najczęściej, psychicznie wzrasta najdrowsza reakcja na lęk jest agresja. I trudno rzeczycieście nie zauważyć, jak wraz z powszechnością lęków roszcza się stopień agresji. Niekoniecznie trzeba tu przywoływać neonazistów, wyładowujących się na Turkach. Wystarczy skrajna, czysto mordercza brutalność w ruchu drogowym na ulicach i autostradach Niemiec — kraju słynącego kiedyś z kultury za kierownicą.

Według ostatnich sondaży 40 proc. ankietowanych mieszkańców słonecznej Italii jest przekonanych, iż najbliższe miesiące nie tylko nie przyniosą nic dobrego, ale że będzie jeszcze trudniej związać koniec z końcem. Optymistów, którzy na przekór gospodarczym wskaźnikom mają nadzieję na poprawę swego losu jest tylko 28 procent.

Niezależnie od tego, jak kto patrzy w przyszłość, aż 65 proc. spośród ankietowanych Włochów stwierdza, że wiedzie im się dzisiaj gorzej niż w roku ubiegłym.

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza sprawia, że największe obawy w społeczeństwie włoskim wzbudza dziś możliwość utraty pracy. Stanowi ona najgroźniejsze niebezpieczeństwo aż dla 56 proc. ankietowanych.

Wprowadzenia przez rząd nowych podatków, które znajdują się na drugim miejscu na liście włoskich strachów obawia się średnio zaledwie 10 proc. społeczeństwa. Nie należy się jednak temu szczególnie dziwić. Podwyższone w okresie ostatniego półtora roku obciąż-

Anna T. Kowalewska — z Rzymu

GROZA FISKUSA

żenia na rzecz skarbu państwa, dotyczące zarówno wielkich i małych przedsiębiorstw jak i osób prywatnych, osiągnęły już maksymalny pułap i dziś niektórzy, żądni sławy za wszelką cenę politycy, aby zdobyć serca wyborców nawołują do bojkotu fiskusa.

Po eksplozjach bomb we Florencji, w Rzymie i w Mediolanie, po strzałach na Sycylii, tylko 8 proc. Włochów rzeczywiście obawia się dalszych zamachów.

Zdaję sobie jednak sprawę z niestabilnej sytuacji politycznej, 5 proc. spośród ankietowanych za prawdopodobny uważa zamach stanu i wprowadzenie we Włoszech reżimu niewiele mającego wspólnego z demokracją.

Takie samo 5 proc. najbardziej boi się jednak tego, że Włochy w najbliższym okresie poważnie „zbiednieją”. Wobec tego przede wszystkim rezygnuje z kupna nowego samochodu 49 proc. Aż 37 proc. mieszkańców Italii skłonnych jest odmówić sobie wakacji, a 32 proc. wyjazdów na weekendy. Mniej więcej tyleż samo (36 proc.) rezygnuje z nabywania dóbr trwałych i z oszczędności (35 proc.). Wielu Włochów gotowych jest jednak również poważnie ograniczyć wydatki na ochronę zdrowia, a tylko 33 proc. stwierdza, że nie zmniejszy kwot przeznaczonych w budżecie rodzinnym na kształcenie i wychowanie dzieci.

Równocześnie Włochy to pierwszy kraj, gdzie liczba emerytów przewyższy w tym roku liczbę osób czynnych zawodowo. I choćby nawet wypłacane ze skarbu państwa emerytury były (a są!) groteskowo niskie, fakt pozostaje faktem.

Próby wprowadzenia w słonecznej Italii mechanizmów państwa opiekuńczego zakończyły się niepowodzeniem. Przy wszystkich 50 zmianach rządów, u władzy przez ostatnie 45 lat pozostawała wciąż ta sama koalicja, która kosztując na zajmowanych stołkach czerpała siły i środki potrzebne do dalszego funkcjonowania z napływających zewsząd ofiarc łapówek, w ten sposób równocześnie podcinała gałąź, na której siedziała wygodnie.

Mimo to większość Włochów nie ma najmniejszych złudzeń. „Revolucja w łapówkarstwie” zmieniła niewiele.



O bcieto „Malowane Miliony”, jak — nie przy- mierzając — „Kompanię Kapitana Coxa”, recte „Straż nocną” Rembrandta, którą dopasowano przy pomocy noża i siekiery do rozmiarów ściany w jej nowej siedzibie. I co się stało? Ano nic. „Straż” pozostała arcydziełem, jako że mistrza poznaje się w ograniczeniach, choć Bogiem a prawdą mistrzowie bardzo ich nie lubią. Nawet ci mniejsi ze średnich.

Z ograniczeń sztuki klasycystycznej postanowił się też wy- tępować Delacroix, ponoć nieslub- ny syn Talleyranda, ministra, podwójnego księcia, a przede wszystkim mądrego cynika, więc pojechał w 1832 do Algierii. I tak zaczęła się w Europie moda na Orient, czyli miękkie odaliski i twardy mebelki. A takie właśnie dwa, lekko orientalizu- jące fotele biedermeier stoją w Desie przy ul. Kupa za 25 mln. Potem, normalną koleją rzeczy, wlał się Daleki Wschód, ataku- jący z nieznanym przyczyn nasz kontynent w każdej III ćwierci wieku, poczynając od XVII i tak zaczęła się moda chinezeryi, której przykład w postaci bar- dzo chińskiego haftu ujętego w kunsztowny bambusowy sztaląg (bo jest to tzw. ekran) oferuje Desa przy Stolarskiej 17 za 4,5 mln (haft jest na domiar szcze-

ścia sygnowany przez M. Zarską; może znajdzie się ktoś z rodziny?) Tamże słonik, lekki, sympaty- czny, z fantazją (np. filigrano- we „uszaki”), złożony z 7 sztuk, poczt. XX w. kosztuje 25 mln, a bardzo efektowna waza do pom- czu, lub jakże snobistycznego kruszonu (dobre wino, sok z cy- tryny lub pomarańcz, lód, ew. przyprawę) kosztuje zaledwie 5 mln, a jest to tzw. „spóźniony biedermeier” z przełomu wieków, szkło i biała emalia.

Ponadto kusci tam ludowa „Piękną Madonną” z XIX wieku, duża, polichromowana, za 10 mln i skrzynia ślaska, ładna, malowa- na w kwiaty za 4,5 (z datą 1815, czyli wykonana w roku pierwszej Jajty, zwanego kongresem wień- skim, na którym podzielono Eu- ropę między trzy zaborcze ce- sarstwa (tu nasuwa się pytanie — czy ostatnia Jajta już była, czy dopiero nadejdzie?), oraz gietty bujak, typ Thonet, za 1,7 mln.

Całkiem bez związku z Jajtą, Kongresem i bujaniem można jeszcze dodać, że Krakowski Ga- binet Numizmatyczny w pod- worcu Rynku Gł. 7 oferuje trzy tomy „Konstytucji” z 1775, za- wierające tekst i rozbiór, oraz że prowadzi również broń i sre- bra, np. ładny mlecznik XIX—XX w. za 7 mln. Oraz to, że młodzi otrzymują tam rabat. Niech się ucą, bo nas, starych, już nikt niczego chyba nie nau- czy.

JERZY T. PAŹDZIUL

P.S. Do antykwariatu przy ul. Wiśniej sprasza z wystawy pej- zaż Fałata z Bystrej, więc póź- ny, za 42 mln (do negocjacji). O tyle ciekawy, że jesienny, a Fa- lat nam wszak zimą się kocha- rzy. Polecamy, bo Fałat nie był wąsko specjalizowanym malar- zem śniegu, lecz znakomitym kolorystą, co w tym obrazie u- dowadnia.



Wystarczy być. Tym oto zwrotem można określić po- stawę jednej z najwięk- szych i najlepszych polskich ofi- cyn — Państwowego Instytutu Wydawniczego. Postawa zimnej obojętności wobec zmieniających się raptownie czasów i nieobli- czalnych prądów występujących na rynku wydawniczym musiała zaowocować klęską. Książki PIW, które zwykle szły spod lada zaczęły — jako trudne do zbycia cegły — zdołać pójść w większości księgarń. Zie dni przeżywa renowowane i daw- niej poszukiwane serie: „Rodo- wody Cywilizacji” czyli „ceramy” i seria „Biografie Słynnych Lu- dzi”, „Biblioteka Myśli Współcze- snej” — podstawowa strawa dla inteligentów — też nie cieszy się wzięciem porównywalnym z tym jakie miała poprzednio.

Przez lata PIW miało coś na kształt monopolu intelektualne- go. Wydawnictwo dysponowało gromem znakomitych tłumaczy, flustratorów, redaktorów, któ- rzy dbali o to, by książki sygno- wane przez PIW były „skończo- nymi dziełami edytorskimi”. Dale- kowzorna polityka wydawnicza powodowała, iż można było mieć pewność, że wielkie prestiżowe serie — w tym samym forma- cie, szacie graficznej i o znakomitej zawartości merytorycznej uka- zywać się będą przez kolejne dzie- sięciolecia. Obecnie pewność, iż

PIW utrzyma przyjęte standar- dy skończyła się. Wydawnictwo wprowadza rozliczne zmiany, pro- wadzi mało przekonującą polity- cę wznowień, a czytelnik posia- dający np. pełny komplet „Ży- cia codziennego”, „Biografii” czy „ceramów” nie wie jaka niespo- dzianka spotka go, gdy na ryn- ku pojawi się kolejny tytuł z tych serii. Jedno jest pewne, każ- da z nowo wydanych książek be- dzie ok. 30 proc. droższa i za kil- ka miesięcy swobodnie będzie mo- żna nabyć każdy z tytułów, po ce- nie spłaszczonych przez inflację.

Nie jest prawdą, iż czytelnicy odwrócili się od książek „ma- drych”, będących domeną PIW i preferują literaturę miłą, gdyż można posłużyć się licznymi przykładami na rzecz zilustrowa- nia tezy, iż nowo powstałe oficy- ny potrafią wyjść na rynek z pierwszorzędna, bardzo warto- ściową ofertą. Dość wspomnieć o warszawskim wydawnictwie „Volumen” lub poznańskim „Re- bisie”, który promuje serię „z salamandrami”. Obok wydawnictw wielkich i tych średniego kalibru funkcjonują z powodzeniem ma- le oficyny — jak choćby poznań- ski „Abos” — które proponują książki niezwykle potrzebne, nie- nagannie zredagowane i bardzo starannie wydane, a przy tym — nie szaleją z cenami.

Po kilku latach bolesnych do- świadczeń PIW zanichał swęj pasywny polityki i zaczął dbać o reklamę i promocję książek. Przykładem są wystawy i kier- masze, podobne do imprezy, ja- ką odbyła się w Krakowie w dniach 4—6 października, w „Do- mu Polonii” oraz spotkanie Wy- dawców Dobrej Książki, które rozpoczęło się 7 października w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” przy ul. Piłsudskiego 27, a trwać będzie do dnia jutrzej- szego. Dobra reklama, promocyj- ne ceny książek, świadcza, iż PIW oraz inne renowowane wy- dawnictwa, postanowiły wyjść z więzi z kości sioniowej i przypo- mnieć się czytelnikom.

AMOL

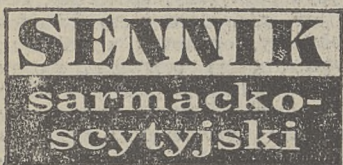


Któż, pod koniec męczącego dnia, nie marzy o dobrej domowej kolacji? Lecz co począć, gdy nie ma szans na zaspokojenie kulinarnej tęsk- noty, pod własnym dachem i w rodzinnym gronie, bo czeka- ją kolejne zajęcia. Idealnym wyjściem jest wówczas wizyta w przytulnej, małej restaura- cji, specjalizującej się w da- niach zbliżonych do „kuchni domowej”. Małych knajpek funkcjonujących na obrzeżach „wielkiej gastronomii” jest w Krakowie mniej, niż być po- winno. Dlatego warto wspom- nieć o jednej z nich, funkcyj- nującej na Ostiedlu Oficerskim przy ul. Chłopskiej 3. Re- stauracja mieści się na parte- rze jednej z willi, i już samo jej umiejscowienie przesadza o jej wadach i zaletach. Do wad zaliczyć trzeba położenie — bo niby w centrum (bezpośrednia bliskość sądów, duży dom towa- rowy, pełna komunikacyjna, nieodległy dworzec kolejowy), lecz na uboczu (kto będzie szu- kał restauracji w willowym o- siedlu?). Do zalet — kameral- ność i elegancję wnętrza, dwóch kilkustolikowych salek (jedna z wyjściem do ogrodu).

Obsługa jest szybka i miła. Bogactwo i elegancja zastawy zachęcają do długiego „prawie domowego” biesiadowania i próbowania rozmaitych dań.

SMAKOSZ

Smakosz zaobserwował, iż „Restauracji — Pizzerii Margit” są zarezerwowane stoliki dla stałych bywalców. Specjalnością zakładu są pizze, w związku z czym Smakosz zamówił danie standardowe w postaci pizzy wegetariańskiej oraz piwo. I zaraz przeżył pierwsze miłe za- skoczenie. Obok pizzy postawio- no na stole dzbanuszek (na śmietankę...) z pikantnym so- sem, którym danie można było doprawić wedle woli i smaku. Zwykle pizze są podawane wraz z małym plastikowym pojemniczkiem z ketchupem — co wygląda obscurnie lub przy- prawiane w kuchni, co stawia nas wobec alternatywy — jeść jak kucharz każą lub nie jeść... Lekko schłodzone piwo paso- wało do własnoręcznie przypra- wionej pizzy przewybornie. Po obiecującym początku Smakosz postanowił wziąć „coś z mięs” i zamówił medalion hetmański i wodę mineralną. Danie, które wniesiono na półmisku, wyglą- dało nader zachęcająco. Meda- lion, przybrany sosem grzybo- wym, lekko zarumienione na oleju frytki i surówka (techna świeżością, mimo późnej popo- ludniowej pory). O dżiwo naj- mocniejszym atutem dania, za- miast mięsa, okazała się su- rowka. Mięso wypadło blade, gdyż było słabo przyprawione i w efekcie mdłe. Cóż, nie każ- dą kuchnię jest doskonałą, nie wszystko musi wypaść powyżej średniej. Najistotniejsze jest jednak to, iż generalnie wizyta w restauracji „Margit” należy zaliczyć do udanych, a samo miejsce do godnych polecenia. Na koniec jedna tylko uwaga, lepiej poszukiwać we wspomnia- nym miejscu kameralnego uroku przed wieczorną inwazją gości, gdyż w pomieszczeniu adaptowa- nym do celów restauracyjnych, a w konsekwencji słabo wentylo- wanym, robi się duszno i gęsto od dymu tytoniowego.



WARIAT — uciekać przed nim — twoje starania pójdą na marne; gonić go — będziesz miał kłopoty z zaciąganiem pożyczek; w kaftan bezpieczeństwa go wiazać — nie szukaj szczęścia w pracach społecznych; większa grupa, lub cały dom wariatów — znajdziesz uznanie i pokłask w swoim środowisku.

VIDEO — odtwarzacz kupo- wać — masz w podejmowaniu decyzji za mało wyobraźni; fil- my na video oglądać — stracisz pieniądze, ale niewielkie; kame- ra video filmować — pogrzeb w rodzinie.

YALE (zamek) — w drzwiach kluczem otwierać — stagnacja i brak perspektyw w pracy zawo- dowej; wklamywać — tożsac- siemielszych rozwiązań; naprawiać lub nową przy drzwiach monta- wać — chcesz zdradzić małżon- kę(a) albo on(a) ciebie.

ZUPA — gotująca się w garn- ku mieszać — wdasz się w ry- zykowne interesy; w misce po-

dana zjadać — pójdziesz na za- siłek dla bezrobotnych; zupę wy- lano zbierać — zmiana poglądów politycznych.

ZREBAK — na łące brykają- cego widzieć — będziesz miał kłopoty z realizacją podobjów miłosnych; głaskać i karmić go — brak ci poczucia bezpieczeń- stwa i ciepła rodzinnego; do wo- zu zaprzęgniętego białem biec — idź do seksuologa.

Z BRAK — jaimużna go wiać — zagrasz w telewizyj- nym „Kole Fortuny”; być nim — twoje dochody będą ustabilizo- wane; pod kośćciom śledzącego widzieć — zyskasz prawdziwego przyjaciela.



FIKSACJA — jeden ze sposo- bów reagowania na zbytne obciążenie stresami (porównaj: agresja i regresja), polegający na uporczywym powtarzaniu czyn- ności nie prowadzących do roz- wiązania problemu (np. bicie głową w ścianę). W praktyce sejmowej może to być ponawia- nie raz po raz odrzucanego pro- jektu, zgłaszanie tych samych interpelacji, lub zawiązywanie

koalicji. W języku potocznym o- znacza lekki obłęd (porównaj: bzik).

GLEBOGRZARKA — w tech- nice maszynowa służąca do spulchniania gleby, w sejmie — metoda sprowadzania wszystkie- go do problemów polityki rolnej. Różnych typów glebogryzark mamy w sejmie mniej więcej ty- le, ile jest stronnicstw ludowych. Trafiała się też glebogryzarki niezależne.

HISTORIA — element często w sejmie przywoływany przez wszystkie partie, stronnicstwa, si- ly czy koalicje. W zależności od potrzeb bieżącej taktyki, bywa różnie interpretowana, często na-

wet upiększana. Stąd też o wy- darzeniach w sejmie mawia się nieraz: ładna historia!

INDOLENCJA — przywara bę- dąca w sejmie, czy w ogóle w życiu publicznym tym samym, co impotencja we współżyciu seksualnym. Z tą różnicą, że im- potencja wyklucza ciężą partner- ki, indolencja natomiast bywa brzemenna w skutki.

JAWNOGRZESZNICA — oso- ba pici żeńskiej, nie kryjąca swego niemoralnego trybu życia. Odpowiednika męskiego słowniki nie odnotowują, co jest zrozumi- miałe w odniesieniu do parla- mentarzystów, wybieranych prze- cię tajemnie.

BARAN (21.III.—20.IV.) Jó- zef Zych: Pozornie zadowolony, pozornie spokojny, pozornie zde- cydowany... w rzeczywistości przeżywasz okres wielkich wa- hań. Taka jest cena sukcesu. Sukcesu — do którego, jak są- dzisz — nie dorosłeś. Myśl na- dal...

BYK (21.IV.—21.V.) Gabriel Janowski: Niecierpliwy, pod- ekscytowany, zdenerwowany, chory — dramatyzujesz sytuację, nie potrafisz pogodzić się z trud- nościami. A gdzie Twój dyploma- tyczny zmysł? Twój talent?

BLIŹNIĘTA (22.V.—21.VI.) Le- szek Moczulski: Zadowolony z siebie, przyjaciół, układów plane- tarnych, bawisz się grą o... dużą stawkę. Gwiazdy sprzyjają Ci, przydają ciępliwości, energii, blasku, chwały. Obyś swej gry nie przegrał — dla zabawy.

RAK (22.VI.—22.VII.) Leszek Miller: Błyskotliwy (zwłaszcza na niwie budżetu i finansów), przebojowy, silny, zdecydowany — prze- żywasz okres dobrej passy. Jowisz przydaje Ci powodzenia, Mars — dynamiki, Merkury — lotności umysłu... Czego chcesz więcej?

LEW (23.VII.—22.VIII.) Jan Olszewski: Wewnętrzna histeria, kłopoty z percepcją, brak umiejętności odróżnienia dobrego od złego — popychają Cię do nieprzemyślanych działań. STOP! Nabierz dy- stansu luzu, machnij na wszystko ręką...

PANNA (23.VIII.—22.IX.) Waldemar Pawlak: Nadal dobrze, ko- rzystna passa trwa nieprzerwanie. Uroczy, promieniujący wysmie- nita aurą — bez wysiłku rozgrywasz wielkie batalie — tylko tak dalej, dalej...

WAGA (23.IX.—22.X.) Lech Wałęsa: Pomimo okresowych zakło- ceń w myśleniu, kłopotów z koncentracją, percepcją, elokwencją — dobrze rozgrywasz swoją partię. Gwiazdy sprzyjają Ci. Jowisz — przydaje szczęścia we wszystkich poczynaniach, Słońce siły, Mars — niezbędnej energii — działaj mądrze!

SKORPION (23.X.—21.XI.) Aleksander Kwaśniewski: Uwaga! Wkroczyłeś właśnie w najkorzystniejszy moment tego roku — sil- ny, odporny, inteligentny, genialny — nawet. A przede wszystkim gotów do wielkiej walki. Przed Tobą pole bitwy. Siadaj na kon — rogi grają...

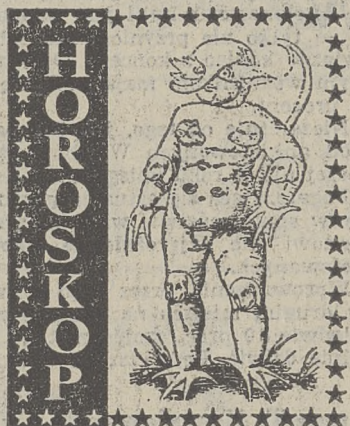
STRZELEC (22.XI.—21.XII.) Mieczysław Wachowski: Dobrze. Gło- wa do góry, jeszcze wyżej! Wkraczasz właśnie w refleksyjno-filo- zoficzny okres. A jeśli przy tym uda Ci się zarobić? Pomnożyć po- siadane dobra — ... Baw się i używaj życia.

KOZIOROZEC (22.XII.—20.I.) Mieczysław Gil: Krucho. Nadszedł czas, żebyś wreszcie o siebie zadbał, wyleczył stany zapalne, żeby, nabrał ciała. Nadszedł czas, w którym organizm zażąda od Ciebie wypoczynku. Weź kilka dni urlopu — wyjedź.

WODNIK (21.I.—20.II.) Tadeusz Zieliński: Mimo, że jesteś w sto- sunkowo dobrej kondycji fizycznej — psychicznie czujesz się okrop- nie! Rozbity, zdekoncentrowany, depresyjny, przeżywasz wewnętrzne zalamanie. Lata leca Jesień.

RYBY (21.II.—20.III.) Jacek Kuroń: Znakomicie! Nareszcie przeła- małeś kryzys. Znow stałeś się silny, błyskotliwy, dowcyny, pełen werwy. Znow snujesz odległe, długofalowe plany. W takiej kondy- cji najwyższy czas, żebyś się zajął... komputerem!

ASTROLOGUS



Z pamiętnika Patrycji Średniak

Dziadek doczekał

Dziadek pokrzepił się butelką piwa i zdrzemnął w fotelu. Kiedy już dobrze chrapał, do pokoju wpadła ciocia, krzycząc przeraźliwie:

— Atakują Białą Dom!

Dziadek wykażał czujność, bowiem zerwał się natychmiast i zadał zupełnie przytomne pytanie:

— Kto?

— Jak to kto? Jasne, że komuniści!

Nareszcie zwycięża rewolucja światowa! — ucieszył się dziadek.

— Czy ten pajac Clinton już uciekł jak szczur?

— Nie opowiadał głupstw — zdenerwował się na ciocię tata, który właśnie wszedł do pokoju. — Komuniści bronią Białego Domu.

— Przed kim? — nerwowo zapytał dziadek.

— Przed siłami porządkowymi!

— Amerykańska gwardia narodowa czy może marines? — facho- wo zapytał dziadek.

— Chyba marines, bo jeden z nich został ranny, właśnie słysza- lam w radiu — wtrąciła się do rozmowy babcia.

— Doczekałem się, doczekałem... — dziadek był wyraźnie wzru- szony. — Na szkoleniu w pięćdziesiątym drugim mówiono nam, że rewolucja wkrótce ogarnie cały świat. Związek nasz bratni ogarnie ludzki ród... Nad Waszyngtonem powiewają czerwone sztandary...

— Co też tata opowiada? — zdziwiła się ciocia. — Jaki Waszyng- ton? Mówimy o Moskwie.

Dziadek szeroko otworzył usta.

— Ty lepiej otwórz telewizor — powiedziała babcia. — Tłuką się, że aż strach. Mówię ci! — to lepsze od „Dynastii”!

Na ekranie oficerowie w carskich mundurach przechadzali się nerwowo po mokrym asfalcie. Pędziła ciężarówka pełna okutanych ludzi. Jeden z nich trzymał wielki portret Stalina. Nad ciężarówką powiewał czerwony sztandar z sierpem i młotem.

— Dadzą im łupnia! — ucieszył się dziadek. — Jak w tym filmie „Czapajew”!

— Komu dadzą łupnia? — zapytał tata.

— Jasne, że ci z ciężarówką tym oficerom — odpowiedział z gło- bokim przekonaniem dziadek i całkiem bez sensu zanucił:

Na Dálnom Wastokie tam puszki gremiat
Bietyje oficyry miortwyje leżat

— Oni idą razem przeciwko Jelcynowi! — wyjaśnił tata.

— Jezus Maria! — wykrzyknął dziadek. — A Jelcyn za kim ob- staje?

— Mówi, że za demokracją — nieco niepewnie wyjaśnił tata.

— Jezus Maria! — powtórzył dziadek, ale tym razem cicho. — Wiecie co, w takiej sytuacji muszą jeszcze napić się piwa...

Czy potrafisz gospodarować pieniędzmi?

1. Żyję z ołówkiem w ręku — wydaję tylko tyle ile zaplanowa- lem w tym miesiącu.

TAK (?) NIE

2. Mam własny, wypróbowany przez lata, system oszczędzania (kopertowanie pieniędzy, przecho- wywanie banknotów w dużych nominałach itd.).

TAK (?) NIE

3. Zwykle kupuję rzeczy dro- że, markowe, obliczone na dłu- gą eksploatację.

TAK (?) NIE

4. Co pewien czas pozbywam się także rzeczy niepotrzebnych.

TAK (?) NIE

5. Dobrze lokuję swoje oszczędności (akcje, dolary, inwestycje) i wiem co zrobić z nadwyżką w rodzinnym budżecie.

TAK (?) NIE

6. Nie potrafisz sobie jednak odmówić pewnych przyjemności: je- dzenia taksówkami, wydawania w lokalach, kupowania ciuchów.

TAK (?) NIE

7. Tak często biorę pożyczki, że życia sobie bez nich nie wyobra- żam.

TAK (?) NIE

8. Lubię sprawiać innym przyjemności — pożyczać, wydawać, ku- pować prezenty.

TAK (?) NIE

9. Z przykrością stwierdzam, że sporo pieniędzy przecieka mi przez palce.

TAK (?) NIE

10. Jeśli je mam — to dobrze. Jeżeli nie — żaden dramat.

TAK (?) NIE

OBLICZANIE WYNIKÓW

Za każdą odpowiedź TAK na pytania od 1 do 5 oraz za odpowiedź NIE na pytania od 6 do 10 otrzymujesz po 10 punktów.

Za odpowiedzi negatywne na pierwsze pięć oraz za odpowiedzi pozytywne na resztę (od 6 do 10) pytań — punktów nie otrzymu- jesz. Za każde NIE WIEM (?) masz 5 punktów. Podsumuj je.

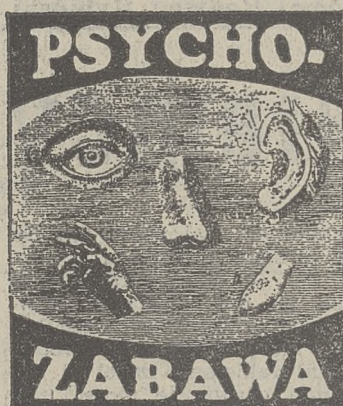
WYNIKI

100—75 pkt.: O, tak — potrafisz gospodarować pieniędzmi i do- skonale znasz ich wartość. Dzięki temu znajomi myślą, że zarabiasz o wiele więcej, a krewni nie mogą się nadziwić Twojej zaradności. Umiesz również użyć pieniędzy — przeznaczyć je na realizację od- leglejszych planów. Mistrzu oszczędzania! — masz duszę bankowca — poradzisz sobie w każdej sytuacji, w każdym systemie, w każ- dych czasach.

70—30 pkt.: Wesoły zadowolony z siebie, pełen radości życia po- trafisz docenić wartość świata, który Cię otacza. Wydajesz łatwo ale racjonalnie i nie nie przejmujesz się dziurami w budżecie. Pie- niądze są dla Ciebie źródłem przyjemności, formą rekompensaty za nadaną pracę. Kiedy ich nie masz, lekko zaciskasz pasa. I szybko nadrabiasz straty. A potem — znow rzucasz się w wir zabaw. Świat należy do Ciebie.

25—0 pkt.: Jeżeli jesteś zakonnikiem — przyjmij stosowne po- chwały — ubóstwo, które ślubowałeś — towarzyszy Ci nieustannie. Jeśli jednak nie aspirujesz do świętości — rzecz przedstawia się nie- co gorzej. Masz bowiem dziury w kieszeni a każda kwota przecieka Ci przez palce. Pożyczasz nieustannie, zwracasz z najwyższym wy- siłkiem, znow wydajesz... Sądzą, że jesteś po prostu trochę nieod- powiedzialny. Może więc powinienes zwrócić się do psychoterapeuty? A może spróbujesz dojrzeć? Wydorosłeś?

(AS)



KRONIKA KRAKOWSKA • KRONIKA KRAKOWSKA • KRONIKA KRAKOWSKA

9

PAŹDZIERNIKA SOBOTA

Dionizego, Ludwika

TEATRY

SOBOTA

STARY — 19.15: „Rekopis znaleziony w Saragossie”, **KAMERALNY** — 19: „Beckettiana (Życie Krappa)”, gościnne występy **TWINS COMPAGNIA**, **SCENA przy Sławowskiej** — 19.30: „Lekcja”, **SŁOWACKIEGO** — 19: „Martwe dusze”, **MINIATURA** — 19: „Stalowe magnolie”, **LUDOWY (Duża scena)** — 18: „Poskromienie złośnicy”, **MASZKARON** (Wieża Ratuszowa) — 19.30: „Mąż i żona”, **GROTESKA** — 17: „Pan Huczek” (premiera), **BAGATELA** (Foyer) — 19: „Dopóki będzie clown” (wieszczenie piosenki francuskiej), **DOM KULTURY SOLVAY** (Zakopiańska 62) — 20: „Manjacy”.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO — nieczynne, **BAGATELA** — 19: „Parady Potockiego” (Impreza Instytutu Francuskiego), **NIEZIELNY TEATRZYK DLA DZIECI „CHIMERA”** (św. Anny 3) — 12: „Kot w butach”, **KABARET „DROPS”** (Floriańska 14) — 11.30: „Łapać Ciapkę”. Pozostałe jak w sobotę.

FILHARMONIA

SOBOTA

Godz. 18.30 — recital fortepiano-owy Istvána Lantosa (Węgry) w 150. rocznicę koncertów F. Liszta w Krakowie. W programie utwory F. Liszta i improwizacje na tematy Lisztowskie.

KINA

Centrum Filmowe „Grafitti”
kino Wanda: „Trzy kolory: Niebieski” (fr. 15 l.) — 9, 11, 16, 18, 20, **POD BARANAMI**: „Trzy serce” (USA 15 l.) — 10, 14, 18, 20, „Ucieczka niewinnego” (wl. 15 l.) — 12, 16.

APOLLO: „Hot Shots 2” (USA 15 l.) — 16, „Zniknięcie” (USA 15 l.) — 18, „Tina” (USA 15 l.) — 20.15, **KJÓW**: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 10, 12.30, 15.30 (czyta lektor), 18, 20.30, **MIKRO**: „Pozytywka” (USA 15 l.) — 15.45, „Niebezpieczne związki” (USA 15 l.) — 18, 20.15, **PASAŻ**: „Uprawdzenie Agaty” (pol. 15 l.) — 12, 16.15, 17.45, „Nagi instynkt” (USA 15 l.) — 14, 19.15, **SPINAKS**: „Człowiek z...” (pol. 15 l.) — 16, 18, „Sublokator” (USA 15 l.) — 20, **SWIT (Duża sala)**: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 10, 12.30, 15 (seans z lektorem), 17.30, 20, **Sala studyjna**: „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 16, „Hot Shots 2” (USA 12 l.) — 17.30, 19.15, 21, **UCIECHA**: „Bohater ostatniej akcji” (USA 12 l.) — 15.45 (czyta lektor), 10.30, 18, 20.15, **TECZA**: „Córka króla wszechmór” (czeski b.o.) — 16, „Roztańczony buntownik” (austral. 15 l.) — 17.30, „Bez przebaczenia” (USA 15 l.) — 19, **WARSZAWA**: „Ostatni Mohikanin” (USA 12 l.) — 16, 18.15, 20.30, **WOLNOŚĆ**: „Jurassic Park” (USA b.o.) — 16.30 (seans z lektorem), 19, **WRZOS**: „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 15.15, „Smetar dla zwierzątek” (USA 15 l.) — 17, „Ludzie honoru” (USA 15 l.) — 19.

NIEDZIELA

SWIT (Sala studyjna): „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 12, 14.30, 16, „Hot Shots 2” (USA 12 l.) — 17.30, 19.15, 21, **TECZA**: „Córka króla wszechmór” (czeski b.o.) — 15, „Roztańczony buntownik” (austral. 15 l.) — 16.30, „Bez przebaczenia” (USA 15 l.) — 18.10, **WRZOS**: „Piękna i Bestia” (USA b.o.) — 12, 15.15, „Smetar dla zwierzątek” (USA 15 l.) — 17, „Ludzie honoru” (USA 15 l.) — 19. Pozostałe jak w sobotę.

WYSTAWY

ZBIORY SZUKI NA WAWELU: **KOMNATY KRÓLEWSKIE**: wtorek czwartek, sobota, niedziela (10–15), środa, piątek (10–16), **WAWEL ZAGINIONY**: codziennie oprócz wtorków (10–15), **SKARBIEC**: codziennie oprócz poniedziałków (10–15), **MUZEOUM NARODOWE SUKIENICE** poniedziałek, wtorek — nieczynne; środa, piątek, sobota, niedziela (10–15.30), czwartek (12–17.30), **KAMENICA SZOLAJSKICH**: poniedziałek, piątek, sobota, niedziela (10–15.30), wtorek (12–17.30); środa, czwartek — nieczynne.

SZPITALA

SOBOTA

CHIRURGH OGÓLNEJ — Kopernika 40, **CHIRURGH URAZOWEJ** — Kopernika 19a, **CHIRURGH DZIECIĘCEJ** — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY**, **OKULISTYCZNY** — Nowa Huta, **UROLOGICZNY** — Grzegorzewska 10, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Pozostałe szpitale wg rejonizacji.

NIEDZIELA

CHIRURGH OGÓLNEJ, **CHIRURGH URAZOWEJ** — Trynitarska 11, **CHIRURGH DZIECIĘCEJ** — Prokocim, **LARYNGOLOGICZNY** — Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY** — Witkowiec, **UROLOGICZNY** — Prądnicka 35, **MYŚLENICE** — Szpitalna 2, **PROSZOWICE** — Kopernika 2. Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

POGOTOWIA

Łazarnia 13: 999 — wezwania do wypadków, zachorowania i przewozy: 22-29-99 Centrala; 22-36-00. **Lotnisko Balice**: 11-19-99 Rynek Podgórski; 56-59-99 Nowa Huta; 44-49-99 Krowodrza; Piastowska 82, 33-39-99. **Alarmowy**: 53-39-80 Białoprądnicka 3; 34-39-89. **Skawina**: 999 tel. 55-93-80. **Wieliczka**: 78-12-89, 22-33-54. **Alarmowy** 999. **Myślenice**: 999. **Jerzmanowice**: 384 48. **Niepołomice**: 198. **Iwanowice**: 99. **Krzyszowice**: 99. **Podstacja Pogotowia Ratunkowego**: Słomniki. tel. 63 lub 67 — czynna całą dobę. **Proszowice**: 999. **Zachorowania i przewozy**: 86-21-35.

APTEKI

Rakowicka 12 — tel. 21-04-42, **Starowisła 77**, tel. 21-24-63, **Lubicz 7**, tel. 22-96-15, **Centrum A bl. 3**, tel. 44-17-36, **Centrum G bl. 1**, tel. 44-17-19, **Kazimierza Wielkiego 117**, tel. 37-44-01, **Wybickiego 1**, tel. 36-32-33, **Bieżanowska 54**, **Kalwaryjska 94**, tel. 56-18-50, **Skawina**, ul. Głowackiego 7, tel. 76-36-29.

PRZYCHODNIE

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne 8–14 (zgłoszenia wizyt domowych 8–12).

SOBOTA

ŚRODMIEŚCIE: al. Pokoju 4 — tel. 11-83-96, lekarz internista, pediatra, stomatolog (8–14), pl. Św. Ducha 3, tel. 22-17-71, lekarz internista, pediatra. Zgłoszenia wizyt domowych (8–12).

NOVA HUTA: os. Jagiellońskie 1 — tel. 48-00-44 (8–19), gabinet stomatologiczny (8–14). Os. Na Skarpie — tel. 44-10-30. Os. Złoty Wiek — tel. 48-30-70. Os. Wzgórza Krzesławickie — tel. 44-57-77.

KROWDRZA: Wójtowska 3 — tel. 33-21-97 (8–19), gabinet stomatologiczny (8–14). Rusznikarska 17 — tel. 34-01-27. Os. Widok — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE: ul. Kutrzeby 4, tel. 66-55-11, lekarze: internista, pediatra oraz lekarz stomatolog w godz. 8–14, gabinet zabiegowy: 8–14 (przyjmowanie zleceń na zastrzyki w domu chorego do 12). Ponadto: 8–12 gabinety zabiegowe w Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Szewskiej 27. Przychodni Rejonowej nr 4 przy ul. Na Kozłowie 29, Przychodni Rejonowej nr 10 przy ul. Teligi 8.

POMOC MEDYCZNA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 czynna całą dobę.

WIZYTY DOMOWE

DOMOWA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów: tel. 55-56-64.

NAGŁA POMOC LEKARSKA — specjalistów, EKG, tel. 66-80-00.

DOMOWE WIZYTY LEKARZY szpitali krakowskich (również odtruwanie, esperal) — „MEDICUS” tel. 47-43-18 (9–22).

„LEKARZ” — wizyty domowe pediatrów, codziennie: 8–22, tel. 55-49-59.

„MEDICINA” — wizyty domowe lekarzy, tel. 11-13-78 — całą dobę.

„PEDIATRA” — specjaliści, tel. 55-76-98.

DOMOWA DIAGNOSTYKA USG — chirurg, tel. 36-27-91.

GABINETY

(Niektóre gabinety przyjmują również zgłoszenia na wizyty domowe)

„MEDICINA”

Aleja Pokoju 3, tel. 12-24-59, 12-68-20, konsultacje wszystkich specjalistów, zabiegi chirurgiczne u dzieci i dorosłych (stulejki,

przepukliny, tłuszczaki itp.), usuwanie zębów (narkoza), gastroskopia, USG, rektoskopia, rentgen, testy alergiczne, leczenie zęza, sondy żołądkowe, hormony (T3, T4, TSH i inne), szczepienia ochronne.

GABINET GASTROENTEROLOGII, ul. Żuławskiego 14/7 — konsultacje, USG, tel. 33-14-75.

„KAMED” — tel. 36-89-31 (od 11.00 do 18.00).

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ CHOROBY „HOSPIJUM”, ul. Centralna 26, tel. 47-28-03 — czynne 10–14 — bezpłatna pomoc i poradnictwo chorym terminalnie zwalczając na choroby nowotworowe.

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 czynny w godz. 10–11.

OSRODEK INFORMACJI DLA INWALIDÓW: tel. 22-28-11, czynny w godz. 15–17.

STOMATOLOGIA

CENTRUM STOMATOLOGII „VA-DENT” — leczenie, protezowanie, kosmetyczne rekonstrukcje złamanych zębów, nowoczesne leczenie laserem — krótkie terminy. Szlak 53 (15–19).

„DENTA-med” — stomatologia protetyka, rentgen, ul. Augustiańska 13, tel. 56-56-44.

„EURODENT” — usługi stomatologiczne, implanty, rentgen, laser (narkoza), pl. Biskupi 18, tel. 34-58-93, 34-24-09 (8–20).

„PROMED” — stomatolog specjalista, ul. Na Błonie 3B/84, tel. 37-76-24. Bezpłatne porady.

„LIBRODENT” — 8.00–20.00. Stomatologia, protetyka, ortodoncja, chirurgia, rentgen na poczekaniu, laser, ul. Librowszczyzna 3, tel. 21-09-62.

PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA — codziennie, tel. 22-95-85.

RENTGEN ZĘBÓW „ORAL-DENT” — zdjęcia panoramiczne, punktowe. Ul. Kielecka 17, tel. 12-80-17, czynny: 8.00–20.00, soboty 8.00–13.00.

SPÓŁDZIELNIA „DENTYSTYKA”

— pełny zakres usług: 7.30–19 w przychodniach:

Kielecka 7a — 11-96-13, 11-96-22

Kielecka 7a — wykonywanie zdjęć zębów panoramicznych

Kielecka 7a — leczenie i usuwanie zębów w narkozie.

Maxowiecka 38 — 33-05-09

Spółdzielców 3 — 55-43-11

Kalinowa 4 — 48-11-97

Szewska 12 — 22-37-19

Myślenice, ul. Słowackiego 21.

Sobota (8–14): Kielecka 7a, Szewska 12, Kalinowa 4.

TELEFON ZAUFANIA

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 czynny w godz. 16–22

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 — czynny — 14–19.

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB Z PROBLEMAMI ALKOHOLOWYMI: 56-46-80 (15–20).

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 56-24-24 — czynny w godz. 8–18

PUNKT KONSULTACYJNY „MONAR”, Kraków, ul. św. Katarzyny 3, tel. 56-43-45.

TELEFON ZAUFANIA (choroby weneryczne) 66-06-51 — czynny 9–17 (prócz sobót i niedziel).

TELEFON ZAUFANIA DLA OSÓB PRZEŻYWAJĄCYCH KRYZYSY OSOBISTE: 56-39-81 (8–15).

OSRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ — bezpłatna całonocowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych — ul. Radziwiłłowska 8b — tel. 21-92-82.

POMOC DROGOWA

CAŁODOBOWA — autoserwis 34-23-51; 36-79-14.

CAŁODOBOWA: 21-18-21.

CAŁODOBOWA — blacharstwo: 67-21-02.

CAŁODOBOWA: 37-55-75.

NA LAWECIE: 37-53-76.

PZMOT — tel. 981, autoserwis.

NAUKA JAZDY

TADEUSZ LEPSZY: 36-58-28.

USŁUGI POGRZEBOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH, spółka z o.o.

Punkty usługowe:

Ul. Rakowicka 41, tel. 11-47-76.

Na em. Podgórskim (ul. Wapienna 13), tel. 56-55-11.

Obok em. Prądnik Czerwony (ul. Reduty 1), tel. 11-35-26.

Na em. Grębałów, tel. 44-31-61.

Czynne codziennie w godz. 7–16, sobota — ul. Rakowicka 41 w godzinach 8–13.

Dyżur całonocowy (przewozy z mieszkań), tel. 11-45-02, 11-45-04.

NAJTAŃSZY transport zwłok — 56-23-58.

INNE

URZĄD OCHRONY PAŃSTWA tel. 10-79-43 — czynny całą dobę.

ZANDARMERIA WOJSKOWA: tel. 61-46-61 — czynny całą dobę.

TELEFON DYŻURNY STRAŻY MIEJSKIEJ: 56-35-70 (całą dobę).

Obrazy z Oceanu

Róża Nowotarska rozstała się z rodzinnym Krakowem w kilka lat po zakończeniu wojny, emigrując do Ameryki, gdzie stała się jedną z najpopularniejszych przedstawicieli naszej Polonii (posiada honorowe obywatelstwo dwóch miast amerykańskich). Wybitna dziennikarka, radiowa („Wolna Europa”) i prasowa, tłumaczka, pisarka, a na dodatek — malarzka. Jej artystyczne hobby to malarstwo na szkle, ulubionym temacie: kwiaty. Kwiaty polskie, skłapane w żywych barwach meksykańskiej przyrody.

Do rozlicznych zajęć artystycznych dołącza jeszcze pisanie. Róża była działaczką społeczną. W ostatnim czasie zaangażowała się całym sercem w zbieranie funduszy na rzecz Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Jako współzałożycielka charytatywnej filii naszej przetrwałej Fundacji jest jednym z głównych animatorów rozlicznych akcji gromadzących fundusze na ten cel.

To szczególne zaangażowanie w pomoc krakowskiemu teatrui wynika m. in. z faktu, że z jego budynkiem wiąże się jej serdeczne wspomnienie dziecięce, gdy to jako uczennica szkoły podstawowej występowała przed wojną na scenie przy placu św. Ducha.

Od dziś będą krakowianie mieli okazję oglądać malarskie dzieła Róży Nowotarskiej na wystawie (otwarcie o godz. 16) w galerii „Rakawka” przy ul. Lymańskiego 13. (zb)

„Rowerem po złoty liść”

W niedzielę, 10 października br. zorganizowany zostanie turystyczny zlot kolarski „Rowerem po złoty liść” do Pawlikowice koło Wieliczki. Jego uczestnicy zbiorą się w godz. 8–8.30 na placu między Barbakanem, a Bramą Floriańską. Złoty liść na Grobie Nieznanego Żołnierza i pod pomnikiem Grunwaldzkim. Następnie przejdą ul. Floriańską do Rynku Głównego, gdzie złożą kwiaty na płycie Tadeusza Kościuszki i pod pomnikiem Adama Mickiewicza. W 15-osobowych grupach przejadą ulicami Krakowa do Pawlikowic, gdzie na boisku LZS „Concordia” odbędą się konkursy sprawnościowe. O godz. 15 zakończenie imprezy i powrót do Krakowa. Blizsze informacje o zlocie — w oddziale krakowskim PTTK — ul. Westerplatte 5. (k)

Notujemy

▲ WOLNIEJ ROŚNIE. Nieco zahamowane zostało tempo wzrostu liczby bezrobotnych w Krakowie. W ciągu tygodnia zarejestrowano 300 nowych osób (bywało i 900) i obecnie bez pracy jest niespełna 21,9 tys. Stosunkowo dużo, w porównaniu z początkiem roku, jest ofert pracy — gdyż ponad 2,5 tysiąca. Przebierać mogą jedynie robotnicy, gdyż dla umysłowych jest zaledwie 15 proc. propozycji. Absolutnie szkół ponadpodstawowych mają 440 ofert, ale zajęcia poszukuje ponad 3 tysiące młodych ludzi. Do otrzymywania zaś silku uprawnionych jest 13,4 tys. bezrobotnych. Kilka firm zaanonsowało zwolnienia grupowe, w tym PBP „Orbis” Okrąg Kraków, które zamierza zredukować personel o 5 osób. (js)

Premiera w Grotesce

Dzieciom na trwogę

Jak u nas „Koziołek Matołek” Kornela Makuszyńskiego, tak w Finlandii popularną książką dla dzieci jest „Pan Huczek” Hannu Mäkelä. Dwadzieścia lat temu autor napisał pierwszą książkę o małym, czarnym człowieczku, który miał straszne dzieci, ale okazał się zbyt leniwy. Obecnie jest ich już trzy, a Hannu Mäkelä pracuje nad czwartą. Na język polski przetłumaczono jednak tylko jedną część. Jej scenariusz polską prapremierę w adaptacji Joanny Houldys i reżyserii Wiesława Houldysa będzie można zobaczyć w Teatrze Groteska już dziś, o godz. 17. Zebrane na widowni dzieci będzie usłuchało strasznych wcielających się w tytułowego Pana Huczka Franciszek Mula.

Rzeźbiarze liczą

Związek Artystów Rzeźbiarzy musi opuścić swą dotychczasową siedzibę i galerię przy ul. Brackiej. Wydział Kultury Urzędu Miasta znalazł wyjście, oferując rzeźbiarzom lokal przy ul. Józefa 5. Spełnia on walory galeryjne, wszakże wymaga ogromnego remontu. Całkowite wymianienie musza ulec podłogi; zabytkowa piwnica będąca jednym rumowiskiem może przekształcić się we wspaniałą salę ekspozycyjną. Problem polega na tym, że stawki dzierżawne — proponowane rzeźbiarzom w takiej wysokości jak za lokal handlowy — zamieniono na propo-

zycję przekazania im lokalu bez czynszu w zamian za remont. Rzeźbiarze w tym, że nawet artyści myślał obecnie praktycznie. Przykładowo, 2-letni czynsz za lokal jest ułamkiem kwoty potrzebnej na remont. Zaś w przypadku użyczenia a nie najmu ich nakłady i praca nie będą im dawać prawa do długiego użytkowania owej siedziby (jak ostrzegali artyści-prawnicy). Może więc władze gminy zechcą pobierać od rzeźbiarzy choćby symboliczny czynsz, traktując artystów jako poważnych kontrahentów. Oni zaś — tworząc swą siedzibę — będą mieć poczucie stabilizacji. (jr)

Rynek sekretarek

Bardzo poszukiwane są obecnie sekretarki, przy czym wymagania wobec nich są spore, natomiast zarobki umiarkowane: — jak wynika z propozycji nadesłanych do biura pośrednictwa pracy „Zwykła” sekretarka musi znać języki (angielski, niemiecki), obsługiwać komputer, pisać na maszynie, a czasami także orientować się w przepisach ZUS, sprawach kadrowych i podstawach księgowości. Na dodatek wymaga się od niej by miała (przebieżnie) mniej niż 30 lat. Propozycje zarobków wynoszą wtedy od 3,3 do 4 mln złotych. Podobne płaćce proponuje się sekretarkom-asystentkom, z tym że czasami pracodawca zaznacza, iż „wymagana jest dyspozycyjność”.

Potrzebni są także główni księgowi. Jedna z firm proponuje taką pracę osobie, która nie przekroczyła 40 lat, ma 5 lat praktyki, wykazanie wyższe, znajomość komputera; wtedy płaćca jest do uzgodnienia. Inne przedsiębiorstwo mówi o 6–7 mln — pod warunkiem praktyki (książka przychodów-rochodów). Szefowi działu sprzedaży (musi to być mężczyzna, w średnim wieku, posługujący się językami obcymi i klawiaturą komputera) — zaofiarowano 5,5 mln oraz premię. O pół miliona więcej niż projektantowi, instalatorowi c.o., ale w tym przypadku ma to być kobieta przed czterdziestką. (J.Sw)

Niebezpieczne zamki

Kontrolerzy Państwowej Inspekcji Pracy wstrzymali roboty remontowe dachu na przebiegu w dziedzińcu Zamku na Wawelu (prowadzone przez firmę z Poronina), a zastrzeżenia wybudowały pomosty, na których pracowano oraz brak przeszkolenia części osób w zakresie BHP. Także na Wawelu zatrzymano w czwartek roboty tynkarskie na krużgankach (wykonywała je spółka z Krzeszowic). Rusztowania były zdekompletowane, brakowało poręczy i pionów komunikacyjnych. Na Zamku Południowym w Wieliczce nakazano zaprzestania prac murarskich przy kominach, a kilka osób wysłano do innych zajęć, gdyż nie miały

Notujemy

▲ UZUPEŁNIANIE TABLICZKI. 30 października 1947 roku w holu Urzędu Miasta przy Placu Wszystkich Świętych wmurowana została tablica poświęcona pamięci poległych i pomordowanych (w latach 1939-45) pracowników magistratu. Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych zwrócił się do prezydenta miasta, w ubiegłym roku, o uzupełnienie tablicy o nazwiska, które nie mogły się tam znaleźć m. in. ze względów politycznych (osoby zostały zamordowane w obozach niemieckich). Specjalny zespół zaproponował dopisanie ok. 70 osób, o czym RM zdecydowała. Obawy wzbudza to, iż do końca nie wiadomo czy będą to już wszystkie nazwiska i czy nie trzeba będzie ponownie do tego problemu wracać — np. za rok.

(js)

KRONIKA KRAKOWSKA

Alkohol na trzy sposoby

Trzy równoległe ankiety w sprawie dostępności alkoholu w Krakowie prowadzi Urząd Miasta. W holu magistratu znajduje się skrzynka, do której wrzucane są kartki z pytaniami przygotowanymi w Urzędzie. Nie wiadomo na ile wyniki tego sondażu będą wiarygodne zważywszy, iż zdarzało się, że jedna osoba pobierała 100, 200 lub więcej ankiet. Jest obawa, iż w takim przypadku wszystkie zostały wypełnione w podobny sposób.

Zakończyli natomiast już swój sondaż „ankieterzy uliczni”, którzy dotarli do około 300 osób. Magistrat nie chciał jeszcze ujawnić dokładnych liczb, niemniej z nieoficjalnych informacji wynika, iż przeważają zwolennicy liberalniejszej polityki w tym względzie — przy czym bardziej dotyczy to gastronomii niż sklepów. Akceptowane są też w większości całodobowe sklepy z alkoholem, jeśli jednak spełnia

wymagania m. in. dotyczące zachowania porządku wokół placówek.

Jednocześnie trwają przygotowania do przeprowadzenia trzeciej, najbardziej reprezentatywnej i wiarygodnej ankiety robionej pod okiem konsultanta OBOP. Pomocny ma tu być spis wyborców (ok. 550 tys. nazwisk), z którego wybierze się losowo (dotyczyć to także będzie ulic, rejonów miasta, itp.) grupę mieszkańców Krakowa i „odpyta”.

Nie bardzo wiadomo czy ankietę ta na coś się przyda, gdyż już w przyszły piątek Rada Miasta ma debatować nad liczbą punktów sprzedaży mocniejszych alkoholi i zasadami usytuowania (dyskusja na ten temat trwa już trzy miesiące, a w Wydziale Handlu leży już ok. 1500 wniosków dotyczących także piwa i gastronomii). Tymczasem ostateczne podsumowanie sondaży spodziewane jest z końcem miesiąca.

(J.Sw)

Konkurent czy pasożyt?

216 mln zł wydała w tym roku Spółka „Tandeta” na reklamowanie swojego placu, a blisko miliard na remonty i inwestycje. W ubiegłym roku odprowadzono do kasy gminy ponad 9 mld, a w tym, do lipca ok. 3,5 mld. „Ani jednej złotówki z zysków nie podzielił się między udziałowców, a wszystkie środki lokujemy w miejski plac, dźwigając duże obciążenia z tytułu dzierżawy” — twierdzą kupcy.

Obok Tandety działał bodaj od ubiegłego roku niewielki plac zaopatrywany przez Spółkę „Alex”, który po jej upadku przejął „King”. Kupcy z Tandety już w sierpniu apelowali do Urzędu by następcy „Alexa” nie dawał pozwolenia, ale ostatecznie w końcu września dokonano zmiany administratora i plac pozostał. Magistrat uważa, że w ramach wolnego rynku „wszyscy mają równą prawą” (a miasto ma z „Kinga” także pewne wpływy) i przypomina, iż udzielił Tandecie ulg na 2 mld zł i jak mógł ułatwił działalność.

Na Tandecie twierdzą, że sąsiedni plac przyczynia się do uszczuplenia ich dochodów, gdyż przeniosła się tam część sprze-

dających (zaferowano im miejsca po atrakcyjnych cenach). Protestujący uważają konkurencyjny plac za „pasożyta żyjącego na ciele miejskiego targowiska”, gdyż przylegając do Tandety zbierają profity m. in. z jej akcji reklamowej. „Klienci nie orientują się bowiem, że są to 2 konkurencyjne place”.

Spółka z Tandety domaga się anulowania decyzji o prowadzeniu targowiska „King” — podając także, iż obecnie w niedzielę na Tandecie rezerwowanych jest 100 stołów, a w zwykły dzień 25. Urząd twierdzi jednak, że muszą być uwzględniane interesy wszystkich kupców — z grupy malej („King”) i dużej (Tandeta).

(J.Sw)



W najbliższą niedzielę w Wierzbnie koło Proszowic odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego noc z 21/22 maja 1944 r., gdy na polach Wierzbna lądowała ekipa Cichociemnych „Weller 29” z generałem brygady Leopoldem Okulickim — „Niedźwiadkiem”, „Kobra 2”. Towarzyszyli mu por. Marian Golasz — „Góral 2”, rotmistrz Krzysztof Grodzicki — „Jabłoń 2”, ppor. Zbigniew Waruszyński — „Dewajtis 2” i kpt. Tomasz Wierzejski — „Zgoda 2”. Zrzutu dokonano na placówkę „Kos” w Wierzbnie. Po dziś dzień wśród mieszkańców Wierzbna trwa pamięć o przybyciu do ojczyzny dowódcy Armii Krajowej. W pobliskiej Szarbi, w domu T. Marczyńskich, znajduje się Izba Pamięci. W niedzielę o godz. 11.00 na pamiętnym miejscu odbędzie się msza św. połowa, a następnie odsłonięcie i poświęcenie monumentu, który wykonany został z wapienia pińczowskiego. (j.r.)

Fot. Jadwiga Rubis

Bez kół

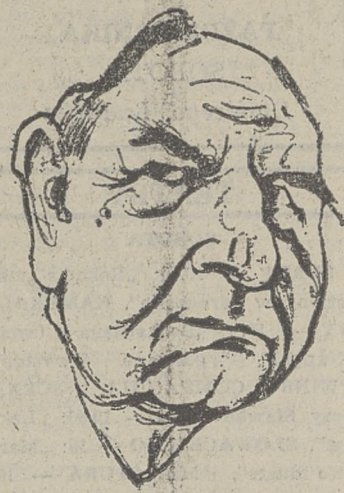
Kiedy Mieczysław M. zjawił się na ulicy Północy by uruchomić swojego „stara”, którego tu dzień wcześniej zaparkował, zastał swój pojazd mocno odmieniony. Nie licząc drobniejszych akcesoriów samochodowych, zniknęły bowiem cztery koła „stara”. W wyniku tego wóz stał się „ubozszy” o dwadzieście milionów zł.

Około godziny 18 pracownicy Straży Miejskiej zapanowali na ulicy Dunajewskiego, dwóch Ukraińców: Michała P. i Iwana B. ze Lwowa. „Turyści” włamali się do „volksvageny” i zamierzali nim odjechać.

Po krótkim pościgu, przed północą zatrzymano sprawców włamania do „tady” stojącej w osiedlu Oświecenia. W ręce policji wpadły 4 osoby, trzech 18-19-latków i 17-letnia dziewczyna, 17 oraz 20 lat mający dwaj złodzieje, którzy zainteresowali się „tęto-tą” parkującą w osiedlu Przy Arce. Gdy ich złapano mieli przy sobie radiodzwoniarz i samochodowe części.

Tylko w ciągu ostatniej doby „zgnarnięto” 13 osób, włamujących się lub usiłujących ukraść samochody. (J.Sw)

Głowy podwawelskie



Prof. Zbigniew Chłap
Rys. Elżbieta Smietanka

Związali portiera i rabowali

Portier w budynku „Cebea” Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Urzędów Chemicznych i Chłodniczych przy ulicy Lea uwolnił się z więzów około piętej rano w piątek. Kilka godzin wcześniej został skrepowany przez bandytów, którzy następnie grasowali w całym gmachu (blisko 100 pokoi i 4 piętra).

Oprócz pomieszczeń „Cebea” znajdują się tam siedziby kilku innych firm, z których większość złodzieje także spenetrowali. Napastników było kilku, a właściciele przedsiębiorstw podliczają obecnie straty. (J.Sw)

STUDIUM DOSKONALENIA JĘZYKOWEGO NAUCZYCIELI AKADEMICKICH UJ poszukuje lektora języka niemieckiego (I/2 etatu).

Informacje: Collegium Novum, ul. Głębia 24, p. 27, godz. 9.00-14.00, tel. 22-10-33 w. 132.

TVP 1

SOBOTA

- 7.00 Rondo — magazyn informacyjno-gospodarczy
- 7.20 Rynek agro
- 7.45 Z Polski
- 8.05 Program publicystyczny
- 8.25 Wszystko o działce
- 8.50 Program dnia
- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Ziarno — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.35 Dla dzieci: 5-10-15 oraz „Plecak pełen przygód” (5) — serial prod. polsko-fińsko-niem.
- 11.00 „Odyseja zwierzęca” (25) — serial przyrodniczy prod. USA
- 11.45 Ludzie i zdarzenia — reportaż
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 „Rodzina anegdota” — historia rodziny Dziadoszyckich
- 12.40 Miniatury — milczenie Juliana Strykowski
- 12.45 „Życie w zgodzie z naturą”
- 13.15 Studio sport — apetyt na zdrowie
- 14.00 Walt Disney przedstawia: „Super Baloo”, „Pollyanna”
- 15.15 Jesienne MTV
- 15.50 „Dom — muzeum Heleny Modrzejewskiej”
- 16.05 Telewizyjny Teatr Romantyczny: Ferenc Karinty: „Drobne ogłoszenia”, reż. i realizacja TV Paweł Karpinski, wyst. Marek Kondrat, Małgorzata Lorentowicz
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 Premiery muzycznej Jedynki — październik
- 18.15 „Dzień za dniem” (14) — serial obyczajowy prod. USA
- 19.00 Małe Wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci
- 19.10 Wieczorynka: „Strachak Sam”
- 19.30 Wiadomości
- 20.00 Polskie Zoo
- 20.30 „Tak, tak” — komedia obyczajowa prod. polsko-francuskiej, reż. Jacek Gasiński, wyst. Zbigniew Zamachowski, Monika Bolly, Maria Gładowska, Julie Japhet i inni (1991 r., 95 min.)
- 22.00 Parada kłauńów
- 22.20 Wiadomości
- 22.25 Willie Nelson — sześć do zera — koncert
- 23.35 Sportowa sobota
- 23.45 Program rozrywkowy
- 0.40 „Sprawa Jennifer” —

dramat prod. USA (1990 r., 92 min.), reż. John Herzfeld, wyk. William Baldwin, Joanna Kerns i inni

- 2.15 „Halucynacje” — film fab. prod. USA, reż. Tito Davison, wyst. Lana Turner, George Chakiris, Richard Egan i inni (1969 r., 98 min.)
- 3.55 Zakończenie programu

NIEDZIELA

- 7.00 Rolnictwo na świecie — Włochy, region Veneto
- 7.15 Przystanki codzienności
- 7.35 Tydzień — magazyn rolniczy
- 8.30 Notowania
- 8.55 Program dnia
- 9.00 „Zamek Eureka” (41) — serial prod. USA
- 9.25 Zjedź to sam
- 9.40 Teleranek
- 10.10 „Przygody w Zoo” (23, 24) — serial prod. australijskiej
- 11.00 „Moc lustra” (5) — „Nie ukończone sprawy” — serial dok. prod. hiszpańskiej
- 12.00 Telewizyjny koncert zyczeń
- 12.30 Teatr dla dzieci: Erich Kaestner: „35 maja”, reż. Krzysztof Zaleski, wyst. Antoni Galdamez, Wiktor Zborowski, Krzysztof Kowalewski i inni
- 13.20 Z kamerą wśród zwierząt
- 13.45 Film dokumentalny
- 14.00 „W starym kinie: „Złote lata komedii angielskiej”: „Pościg” — sensac. komedia prod. ang. (1947 r., 79 min.), reż. Charles Crichton, wyk. Harry Fowler, Frederick Piper i inni
- 15.30 Sto pytań do Aleksandra Małachowskiego
- 16.00 Pieprz i wanilia — z nami przez świat: Na Rodanie
- 16.40 Antena
- 17.00 Teleexpress
- 17.30 „Dynastia” (210) — serial prod. USA
- 18.20 7 dni — świat
- 18.50 Parada kłauńów
- 19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: „Chip i Dale”
- 19.30 Wiadomości
- 20.15 „Akt woli” (2) — serial prod. angielskiej
- 21.10 Sportowa Niedziela
- 22.00 Wspomnienie opolskiej nocy
- 22.45 „Ulica Polska” — „Koło Fortuny II”
- 23.15 „Katalog wypadków” (2) — film fab. prod. angielskiej
- 0.55 „W studiu koncertowym Polskiego Radia” (Marta Argerich gra Koncert fortepianowy J. Haydna, Alexander Rabinowitch gra Koncert fortepianowy W.

PROGRAM TELEWIZYJNY

- A. Mozarta, solistom towarzyszy orkiestra kameralna PRITV w Poznaniu „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmal
- 1.50 Zakończenie programu

TVP 2

SOBOTA

- 7.30 Panorama
- 7.35 „Kaliber 93” — wojskowy magazyn filmowy
- 8.00 „Ulica Sezamkowa” (156) — program dla dzieci
- 9.00 Tacy sami — program w języku migowym
- 9.20 Nauka języka migowego
- 9.25 Powitanie
- 9.35 Wspólnota w kulturze
- 10.05 Halo Dwójka
- 10.10 „Benny Hill” — angielski progr. rozrywkowy
- 11.00 Leonard Bernstein — spotkanie z muzyką (6): „Humor w muzyce”
- 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Taraon” (1), reż. Jerzy Kawalerowicz, wyst. Jerzy Zelnik, Piotr Pawłowski, Leszek Herdegen i inni (1965 r., 90 min.)
- 13.45 Halo Dwójka
- 14.00 Śladami podków — film dokumentalny
- 14.30 Studio sport (NBA)
- 15.20 Halo Dwójka
- 15.25 Zwierzęta świata — „Jak nas widzą, czyli nasze życie oczami zwierząt” (6) — „Równowaga życia” — serial przyrodniczy prod. angielskiej
- 15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.00 Panorama
- 16.05 W obronie zwierząt
- 16.15 „Pełna chata”: „Kochani, rozwaliam dom” — serial komediowy prod. USA
- 16.40 Do trzech razy sztuka (goście: Beata i Artur Barciś, Kasia i Jacek Borkowscy, prowadzi Andrzej Zaorski)
- 17.05 Teleturniej
- 17.35 Seans filmowy
- 18.00 Panorama
- 18.03 Kronika
- 18.30 „Gra” — teleturniej
- 19.05 „Lalamido, czyli porykiwania szarpidrutów”
- 19.30 Walk Away — koncert zespołu
- 19.00 Program rozrywkowy
- 20.00 Studio sport: zawody WKKW w Starej Miłosnej

- 21.00 Panorama
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.40 „Benny Hill” — angielski program rozrywkowy
- 22.10 „Jak zdobyto Dzikie Zachód”: „Wrota niebios” — film fab. prod. USA, reż. Michael Cimino, wyk. Kris Kristofferson, Christopher Walken i inni (1980 r., 149 min.)
- 0.40 Lee Ritenour i przyjaciele (2) — film muzyczny prod. japońsko-angielsko-amerykańskiej
- 1.40 Zakończenie programu

NIEDZIELA

- 7.30 Echo tygodnia (dla niesłyszących)
- 8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim. prod. japońskiej
- 8.25 Film dla niesłyszących: „Akt woli” (2) — serial prod. angielskiej
- 9.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
- 9.25 Powitanie
- 9.30 Program sportowy, „Reklama i marketing”
- 10.30 Kant gigant
- 11.00 Godzina z Hanna Barbera — filmy anim dla dzieci
- 12.00 „Sandokan” (2): „Odwet” — film fab. prod. włoskiej
- 13.30 Warszawski tydzień filmowy
- 14.00 Studio sport — I liga piłki nożnej
- 14.50 Halo Dwójka
- 15.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „28-latk” (2) — film dokumentalny prod. angielskiej
- 16.00 Panorama
- 16.15 „Dzieciaki, kłopoty i my” (3) — serial komediowy prod. USA
- 16.40 Animals
- 17.15 Wydarzenie tygodnia
- 17.45 Halo Dwójka
- 17.50 Camerata — magazyn muzyczny
- 19.00 „Story club” — quizowy magazyn filmowy
- 19.25 Studio sport — Wielka Pardubicka
- 20.00 Bez klucza — filmowy portret Hanny Suchockiej
- 21.00 Panorama
- 21.25 „Wesoła noc smutnego biznesmena” — program rozrywkowy
- 22.05 „Out on a limb” (1) — serial prod. USA
- 23.15 „Strasznydelka” (4) — „Zakładnicy”
- 23.40 Film dokumentalny

- 24.00 Panorama
- 0.05 Muzyka rozrywkowa
- 1.30 Zakończenie programu

TV KRATER

SOBOTA

- 7.15 „Aerobic” z Panią Barbarą Buchowicz, 7.55 Program dnia, 8.00 Wiadomości TV Krater, 8.15 Telemarketing, 8.30 Bajki dla dzieci, 9.45 „Detektyw Remington Steele” serial USA (powt.), 10.45 „Maria” serial włoski (powt.), 11.45 XXXV Mistrzostwa Polski Juniorów w skokach przez przeszkody, 12.00 „Zdrowie” magazyn medyczny, 13.15 „Kino na Kraterze”, 13.30 „Podróż w przeszłość” reportaż, 13.40 Kino rodzinne „Złotych diamentów” film sensacyjny, 15.15 Blok muzyczny TV Krater, 15.30 „Komentarze tygodnia” — program publicystyczny, 16.00 Program dnia, 16.15 Bajki dla dzieci, 17.30 Wiadomości TV Krater, 17.50 Telemarketing, 18.00 „Detektyw Remington Steele” serial USA, 19.00 „Maria” serial włoski, 20.00 „McGyver” serial USA, 21.40 Wiadomości TV Krater, 22.00 „Źródło” słowo na niedzielę, 22.10 „W ogniu namiętności” film fabularny — komedia prod. włoskiej, 23.55 Wiadomości TV Krater, 0.05 Program dnia na dzień następny, 0.10 „Krzyżówka szczęścia” teleturniej, 0.40 „Sobotni wieczór na ranczo” program rozrywkowy, 1.40 Nocny blok muzyczny

NIEDZIELA

- 7.45 Program dnia, 7.50 Telemarketing, 8.00 Wiadomości TV Krater, 8.15 „Źródło” słowo na niedzielę, 8.30 Bajki dla dzieci, 9.45 „Salon, sypialnia, łazienka” film fabularny, 11.30 Koncert zyczeń, 12.00 „Hey now” magazyn muzyczny, 12.30 „Lista przebojów muzyki country” pr. rozrywkowy, 13.30 Kino rodzinne „Stealing heaven”, melodramat, 15.30 „Barbakan” program kulturalny, 16.00 Wiadomości TV Krater, 16.15 Bajki dla dzieci, 16.45 „Uff” program muzyczny, 17.30 „Rodzina Chiary” serial, 18.30 „Toto, Peppino i dolce vita” film prod. włoskiej, 20.00 „Cyrek” część I, 21.40 Wiadomości TV Krater, 22.00 „Posterunek przy Hill Street” serial USA, 23.00 „Spotkania Nowaka” — program publicystyczny, 23.40 Telemarketing, 23.45 Wiadomości TV Krater, 0.00 „Złotych diamentów” film sensacyjny, 1.35 Nocny blok muzyczny TV Krater

RAI UNO

SOBOTA

- 6.00 Variete, 6.30 Orkiestra Symfoniczna RAI — muzyka P. Czajkowskiego, 7.20 „Słowo i muzyka” — film USA, w rol. gł. G. Kelly i M. Rooney, 9.20 „Poeta i wieśniak” — progr. muz., 10.15 „Blue Deville” — telefilm USA, 12.00 Letni maraton tańca, 12.30 Dziennik, 12.35 Letni maraton — c.d., 13.30 Dziennik, 14.00 Koszykówka (mistrzostwa Włoch), 16.20 Tydzień w parlamencie, 16.50 „Dni dzieciństwa” — progr. dok., 18.00 Dziennik, 19.15 Big Box — dla dzieci, 19.25 Niedzielną Ewangelię, 19.40 Almanach, 20.00 Dziennik, 20.40 „Założymy się, że? — program rozr., 23.10 Dziennik, 23.15 Wydarzenia tygodnia, 0.10 Wiadomości, 0.45 „Obóz Thiaroye” — film fab., 3.15 Dziennik, 3.20 „Siedziwo w Chinatown” — film USA.

NIEDZIELA

- 6.00 „Poszukiwanie skarbu”, gra tv, 7.45 Świat Quark: Pustynia Sonora, 8.30 Zespół Zecchini, 10.15 San Remo: rajd samochodowy, 10.55 Msza św. z Asyżu, 11.55 Słowo i życie, 12.15 Zielona linia, 13.00 Dokumentarium „Zielonej linii”, 13.30 Dziennik, 14.00 Totalizator TV, 14.15 „Mistrz” film z r. 1979, reż. Franco Zeffirelli, wyk. John Voigt, Faye Dunaway, Ricky Schroeder (1 cz.), 15.50 Program piłkarski, 16.00 „Mistrz” film (2 cz.), 16.35 San Remo: rajd samochodowy, 16.50 Program piłkarski, 17.00 Koncert piosenek neapolitańskich, 18.00 Wiadomości, 18.10 Magazyn piłki nożnej, 19.00 Niedziela z „Fantastico”, 19.50 Prognoza pogody, 20.00 Dziennik, 20.30 Sport, 20.40 „Kto znalazł przyjaciela, znalazł skarb” film z r. 1981, reż. Sergio Corbucci, wyk. Terence Hill i Bud Spencer, 22.35 Sportowa niedziela, 23.35 Wieczorne wiadomości, 23.40 XXII wydanie Nagród Literackich Basilicata, 0.10 Dziennik i pogoda, 0.40 „Maski”, film z r. 1986, reż. Jean Marie Poire, wyk. Philippe Noiret i Christian Claver, 2.20 „Krew na słońcu” — film z r. 1945, reż. Frank Lloyd, wyk. Sylvia Sydney i James Cagney, 3.50 „Czerwona miłość” — film z r. 1953, reż. A. Vergano, 5.10 Burleski.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w programach telewizyjnych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

WITOLD KAMIENOBRODZKI

ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT • ŚWIAT



WOJSKO BULGARII W KRYTYCZNEJ SYTUACJI

Wojsko bułgarskie znajduje się w krytycznej sytuacji i nie jest w stanie zagwarantować suwerenności i bezpieczeństwa kraju, a przyczyną tego stanu rzeczy są trudności finansowe — stwierdził w piątek w parlamencie minister obrony Bułgarii Walentin Aleksandrow.

• **PIERWSZE MINISTERSTWA RFN PRZEPROWADZA SIĘ DO BERLINA ZA 3-4 LATA.** Pierwsze ministerstwo przeprowadza się z Bonn do Berlina już w roku 1997. Wkrótce po nich nad Szprewą zainstaluje się kanclerz. Bonn tytułem rekompensaty otrzyma liczne instytucje naukowe. W Niemczech dyskusja o terminie przeprowadzki wchodzi w ostatni etap. Przeciwnicy, wśród nich minister finansów Theo Waigel, jest za jej odroczeniem do końca tego stulecia lub na początek przyszłego. Minister stanu w Urzędzie Kanclerskim Friedrich Bohl uważa, że parlament zakończy przeprowadzkę w roku 1998.

• **MILION DOLARÓW ZA WYKRYCIE „POCZTOWEGO” PRZESTĘPCY.** Władze USA podały, że wyznaczono nagrodę w wysokości miliona dolarów dla osoby, która pomoże w ujęciu nieuchwytnego przestępcy, od 1978 roku rozsyłającego po całym kraju przez pocztę przesyłki z urządzeniami wybuchowymi. Federalne Biuro Śledcze przypisuje temu przestępcy co najmniej 14 eksplozji, w następstwie których jedna osoba zginęła, a 23 zostały ranne. Ustalono, że bomby wysyłano z reguły na adresy profesorów wyższych uczelni, a także osób mających związek z przemysłem lotniczym lub komputerowym.

• **HOSOKAWA PORUSZY Z JELCYNEM SPRAWĘ KURYŁÓW I JENCÓW.** Premier Japonii Morihiro Hosokawa potwierdził, iż w czasie rozpoczynającej się w poniedziałek wizyty prezydenta Rosji w Tokio poruszy z Borysem Jelcynem zarówno sprawę sporu terytorialnego o Półwyspie Kurylskim, jak i ok. 600 tys. japońskich jeńców wojennych, przetrzymywanych po wojnie w obozach pracy na Syberii. Odpowiadając na interpelację deputowanego do parlamentu w czwartek wieczorem, Hosokawa zaznaczył, że rząd w Tokio nie zgodzi się na kompromis w kwestii tzw. Terytoriów Północnych, jak określa się w Japonii cztery wyspy na południu Kuryłów, zajęte przez wojska ZSRR pod koniec wojny. Japonia uzależnia od zwrotu wysp i podpisanie traktatu pokojowego z Rosją, i udzielenie Moskwie liczącej się pomocy finansowej. (PAP)

Dla „Dziennika” z Johannesburga

Strzał z bliska

Przesłuchania świadków w procesie oskarżonych o zabójstwo Chrise Hani, poprzedziło kolejne ostrzeżenie sędziego Eloff, że zakłócający porządek na galerii, będą natychmiast usunięci przez policję, a gdy to nie pomoże wszyscy będą musieli opuścić salę rozpraw. Pomimo odczuwalnego napięcia, nie doszło jednak do powtarzających się do tej pory ostrych spieków na tle rasowym wśród publiczności.

Duże wrażenie na zebranych zrobiło zeznanie lekarki, która przeprowadziła sekcję zwłok, zamordowanego Chrise Hani. Demonstrowała ona granatową, poplamioną krwią, przestrzeloną bluzę od dresu, którą miał on na sobie w chwili śmierci. Z czterech kul, 3 dostała w głowę. Dwa strzały oddano z odległości 1 metra, dwa z odległości 30 cm. Trzy padły z lewej strony, jeden z prawej.

Jednym z przedstawionych dowodów na powiązanie Walusia ze współoskarżonym małżeństwem Derby-Lewis i ich udziałem w całej konspiracji, był terminarz Gaye z datami ich spotkań z Kubą (Walusiem) oraz Arturem Remp, który dostarczył listę nazwisk z adresami osób, przed których domami rzekomo miały odbywać się demonstracje, a która okazała się potem „hit-listą”, znalezionej w mieszkaniu Walusia. Widniał na niej także Chris Hani, jego adres i telefon.

Dużą konsternację i zdenerwowanie zarówno wśród oskarżonych, jak i obrony wywołało zeznanie czarnej służącej małżeństwa Derby-Lewis, która powiedziała, że 6. kwietnia, a więc cztery dni przed zamachem, Kuba (Walus) był u nich na śniadaniu i widziała go trzymającego w ręku pistolet. Clive Derby-Lewis utrzymywał, że nie widział się z Walusiem od grudnia '92.

Ostatnim świadkiem oskarżenia, będzie zbrojmistrz, który dorabiał tłumiki do pistoletu Z88, z którego zginął Hani. Rozprawę przełożono na wtorek, ponieważ przebywa on aktualnie w USA.

Galeria dla publiczności wypełniona była jak zwykle po brzegi. Jednym z obecnych był Mac Bride, odpowiedzialny za podłożenie kilka lat temu bomby w barze w Durbanie.

Walus ma na sobie zawsze to samo beżowe ubranie, zmienia tylko koszule i krawaty. Zadowolony jest, jak powiedział, że może z tłumaczką porozmawiać po polsku. Uśmiecha się i pozdrawia zawsze znajomych na galerii, wśród których nigdy nie ma Polaków. Nie sprawia wrażenia zdenerwowanego. Zachowuje się bardzo spokojnie.

Przed sądem demonstrowała grupa zwolenników ANC i Partii Komunistycznej, mimo prowadzenia przez nich policji, nie doszło do większych incydentów.

IWONA PFISTERER

Dla „Dziennika” z Nowego Jorku

Dobre dwa dni

W tym tygodniu za barierką dla świadków stanęło w sali sądu federalnego na Brooklinie dwóch z piątki Polaków oskarżonych o próbę sprzedaży broni do Iraku. Jan Górecki opowiadał o swoich kontaktach z Hendronem i wyjaśniał jakiego rodzaju pomocy udzielał mu przy zakupie broni. To jemu zawdzięczał Hendron kontrakt z fabryką w Radomiu na zakup 40 tysięcy karabinów typu kalasznikowa oraz kontakt z attaché handlowym ambasady rosyjskiej w Warszawie Nolimowem, który znalazł Hendronowi kontrahentów w Rosji. Mówił też Górecki o swojej karierze zawodowej budząc ogromne zdziwienie sędziów przysięgłych, gdy dowiedzieli się, iż pracował on jako prokurator, czy też pełnił funkcję konsula w ambasadzie w Waszyngtonie.

Górecki podkreślał, iż był przekonany, że wszystkie transakcje zawierane przez Hendrona były legalne, tym bardziej, że Amerykanin legitymował się oficjalnymi dokumentami, wydanymi m. in. przez rząd Filipin. Następnie, miejsce Góreckiego zajął na podium Wojciech Barański, który podtrzymał wersję wydarzeń przedstawioną wcześniej przez kolegę. Barański podkreślił, że przedstawiciele ATS byli w Moskwie wyłącznie obserwatorami, nie biorącymi udziału w negocjacjach Hendrona z Rosjanami. Stwierdził także, iż nigdy nie

zgodziłby się na udział w jakiegokolwiek transakcji, gdyby w grę wchodził Irak. Prokurator Hill nie męczyła Barańskiego pytaniami, uważa jej skoncentrowała się natomiast na Góreckim, któremu starała się wykażać, iż jego rola w negocjacjach Hendrona z Rosjanami była znacznie większa i nie ograniczała się tylko do pomocy przy nawiązaniu kontaktów pomiędzy kontrahentami. Zamysł jednak pani Hill się nie udał z braku jakichkolwiek dowodów. Zirytowany przeciwnym sobie bezowocnym przesłuchaniem podślednego przez panią prokurator, sędzia Nickerson gwałtownie podziękował jej za wystąpienie.

W kuluarowej rozmowie adwokat Alan Drezin odsonił część tajemniczy postępowania przyjętego przez obronę, która planuje wykażać, iż amerykańscy agenci wciągnęli Polaków w pułapkę, a więc, że zostali oni nakłonieni do popełnienia przestępstwa, którego w innych okolicznościach mogliby nie popełnić. W tej sytuacji, nawet jeśli sędziowie przysięgli uznaliby, iż Polacy wzięli udział w spisku, musieli by ich uniewinnić, ponieważ amerykańskie prawo, zezwalające na akcje typu prowokacji, zabrania jednocześnie zwabiania ludzi w pułapkę.

ELŻBIETA RINGER

Dla „Dziennika” z Moskwy

Spojrzenie na Rosję

lek, pierwszy wicepremier Jegor Gajdar, zwrócił się o poparcie do bezbronno społeczeństwa, przyznając w ten sposób faktycznie, że wbrew wszelkim oświadczeniom władz, przez kilka godzin straciły one kontrolę nad sytuacją. Czy taka jawna nieumiejętność kierowania kryzysem i kontrolowania rozwoju sytuacji, mimo ostatecznego studium puczu, poprawi na Zachodzie notowania Jelcyna i jego rządu — raczej wątpliwe.

Z powodu moskiewskich wydarzeń może przegrać także Rosja, jako taka. Do tej pory na Zachodzie panowało przekonanie, że nie bacząc na wszystkie przeciwności, jest ona zdolna pokonowo przejść na drogę reform i de-



Abchazja: barbarzyństwo wojny

Fot. Andriej Sołowiew

Dla „Dziennika” z Rzymu

KOLONIALNE DOŚWIADCZENIE

W Somalii przebywają obecnie żołnierze z 25 krajów. Jest ich ogółem 28.235. Najliczniejszy jest kontyngent pakistański — 5.003 żołnierzy. Zanim nie przybędą dalsze oddziały wojsk amerykańskich, na razie siły USA liczą 4.622 żołnierzy. W akcji ONZ w Somalii bierze również udział 2672 żołnierzy włoskich.

Robert Oakley, specjalny wysłannik prezydenta Clintona w Somalii, który pełnił już tę funkcję poprzednio z polecenia Georgea Busha znany jest z tego, że zdecydowanie występował przeciwko uczestnictwu Włochów w akcji Unosom-II. Ale premier Ciampi pozytywnie ocenia amerykański zwrot w stronę polityki dialogu i kto wie — może nawet kompromisu.

List, jaki Clinton przekazał na ręce szefa włoskiego gabinetu

stanowi wyraźne zaproszenie do współpracy w realizacji nowej amerykańskiej polityki, mającej na celu doprowadzenie do dyskusji pomiędzy przedstawicielami stron walczących w Somalii. Dla wyników tej dyskusji nie bez znaczenia jest stanowisko innych państw afrykańskich, np. Etiopii, a na to stanowisko „pewnie” wpływ łatwo mogą mieć Włosi. Ciampi, wobec amerykańskiego przyznania się do popełnionych błędów nie może nie odczuwać pewnej satysfakcji. W oficjalnych wypowiedziach podkreśla jednak zdecydowanie, iż ostatnie słowo w sprawie Somalii należy do ONZ.

Włochy już od kilku miesięcy starały się przekonać dowództwo Unosom II, że może warto by wykorzystać ich kolonialne i nie tylko doświadczenia w Afryce. Do-

tychczas jednak ONZ pozostawała głucha na wszelkie takie sugestie. Po każdej propozycji choćby pozornego nawiazania dialogu z przeciwnikiem (siłami Aidida) następowała lawina antywłoskich, mniej lub bardziej oficjalnych wypowiedzi i kierowanych wyraźnie pod adresem Rzymu zarzutów. W końcu jednak, kiedy Aidid po ostatnich wydarzeniach w Moskwie nie ma co liczyć na pomoc z tamtej strony, i kiedy Clinton musiał obiecać swoim obywatelom, że w Somalii nie zrobi się drugi Wietnam, włoska wiedza o podbijaniu Afryki, która datuje się przecież od czasów Imperium, spotkała się z należnym uznaniem. Wielu Somalijskich mówi biegło po włosku, przynajmniej więc nie będzie kłopotów językowych.

ANNA T. KOWALEWSKA

Dla „Dziennika” z Waszyngtonu

Uczulenie na deficyt

Odblokowanie przez Bank Światowy kredytów mieszkaniowych w wysokości 300 milionów dolarów i kolejna transza kredytów na rozwój infrastruktury rolniczej to główny sukces odniesiony przez delegację polską, która uczestniczyła w Waszyngtonie w dorocznym sesji Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Sprawy polskie oczywiście nie były głównym tematem sesji.

Jak zgodnie przyznawali na konferencjach prasowych zarówno minister finansów Jerzy Osiatyński jak i prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz niemal wszyscy partnerzy rozmów nie ukrywali zaniepokojenia wynikami wyborów w Polsce i związanymi z tym zmianami w polityce gospodarczej i finansowej. Przedstawiciele MFW ostrzegli, że odejście od polityki reform i zwiększenie deficytu budżetowego odwetnie Polskę od kredytów i inwestycji zagranicznych.

Mimo, że Polsce nie szczędzono pochwał za dotychczasowe i niewątpliwie sukcesy gospodarcze, złożył i ze zrozumieniem przyjmując wypowiedzi Osiatyńskiego i Gronkiewicz-Waltz, nie kryto obaw w związku z nie-

uniknionym przejściem rządów przez nową ekipę.

„Kiedy ktoś mówi o konieczności zwiększenia deficytu do stałej uczulenia. Mam to w genach” — mówił Michel Camdessus przewodniczący Międzynarodowego Funduszu Walutowego jeszcze przed rozpoczęciem waszyngtońskiej sesji, komentując wypowiedź Leszka Millera o konieczności zwiększenia (na razie tylko o jeden procent) przyszłorocznego deficytu budżetowego. Nic więc dziwnego, że w Waszyngtonie wolano — poza ogólnikowymi pochwałami — wstrzymać się z konkretnymi obietnicami. Mimo zapewnień Osiatyńskiego, że przez najbliższych kilka, czy kilkanaście miesięcy nie się w polityce gospodarczej nie zmieni, bo po prostu nie ma żadnych możliwości manewru, przedstawiciele MFW i BS przyjeźli postawę wyczekującą.

Pod znakiem zapytania stoi też szybkie porozumienie z Klubem Londyńskim, zrzeszającym prywatnych wierzycieli Polski. Polska nie może korzystać z faktu, że jest liderem w procesie reform — stwierdził prezes Comerbanku Martin Kohlhausen, podkreślając, iż Polska staje się

krajem normalnym i nie powinna korzystać z żadnej taryfy ulgowej. Przytaczano przykład Węgry, którzy spłacają swoje długi w całości. Comerbank nie jest co prawda, wśród banków prywatnych głównym wierzycielem Polski, ale pogląd, że skoro polska gospodarka „normalnie” to nie należy jej przynależać żadnych ulg, można usłyszeć coraz częściej. Argument taki padnie zapewne podczas wewnętrznych obrad Klubu Londyńskiego, podczas których banki będą uzgadniać wspólne stanowisko w sprawie redukcji polskiego zadłużenia.

Los rozmów z Klubem Londyńskim, jak i dalsze redukcje długów z wierzycielami zrzeszonymi w Klubie Paryskim (centralne banki państwowe — decyzja w tej sprawie ma zapasować w kwitliu przyszłego roku) uzależniony jest od utrzymania w mocy porozumienia z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Atutem w negocjacjach z bankami państwowymi będzie poparcie jakiegoś w sprawie redukcji polskiego zadłużenia udzielił premier Suchockiej tuż przed wyborami prezydent Bill Clinton.

TOMASZ DEPTUŁA

Próba zbrojnej rebelii w Moskwie nie pozostanie bez skutków w polityce międzynarodowej. Rozwój wydarzeń spowoduje zapewne korektę stosunku Zachodu do Rosji, można przypuszczać, że niestety w niezbyt pomyślnym dla niej kierunku.

Takie stwierdzenie wydać się może paradoksalnym zważywszy na fakt, pełnego poparcia wyrażonego Jelcynowi przez człowiek polityków i rządu Zachodu. Poparcia słownego, za którym jednakże może nastąpić materialne. Jeśli do chwili przewrotu przedstawiciele rządu Jelcyna tylko straszili Zachód czerwono-brunatnym niebezpieczeństwem z nadzieją uzyskania większej pomocy finansowej i pomocy gospodarczej, to rozwój wydarzeń pokazał, że nie były one gołosłowne. Kolejna ironia historii: fanatyczni i bezmyślni zwolennicy byłego parlamentu, którzy za główny cel postawili sobie obalenie Jelcyna, swoim ekstremizmem kolejny raz pomogli mu w utrzymaniu władzy.

Pytanie jednakże — w jakim kierunku pójdzie Zachód w swojej ocenie ostatnich wydarzeń w Rosji. Dzisiaj z całą pewnością można stwierdzić, że pogłębiona analiza tych wydarzeń zapewne nie będzie tak jednoznaczna, jak bezwarunkowe polityczne poparcie wyrażone w dniach puczu dla Jelcyna.

Przed wszystkim oceniony zostanie stopień gotowości samego Jelcyna i jego rządu do zbrojnych rebelii w Moskwie. Wyznaczący godzinę „W” na 4 października i przyjąwszy założenie, że zablokowany „Biały Dom” nie może podjąć żadnych działań, władza osłabiła swą czujność, a jej przedstawiciele rozjechali się na dach i tym sposobem umożliwili przeciwnikom pierwsze uderzenie. Amerykańscy analitycy, komentujący przez całą noc wydarzenia w Moskwie w studio „Głos Ameryki”, łamali głowy i w żaden sposób nie mogli znaleźć odpowiedzi na przyczynę, delikatnie mówiąc, tego rodzaju „bezpieczeństwa” rosyjskiego rządu.

W swoim wezwaniu do Rosjan, w nocy z niedzieli na poniedział-

tyczno-komunistycznych sił, winno uspokoić Zachód. Jednakowoż w tych warunkach spodziewać się należy, że Zachód podejmie, na wszelki wypadek, uzupełniające środki dla odgrózenia się od Rosji, jako kraju, w którym trudno przewidzieć rozwój wydarzeń.

Stąd zaryzykuję twierdzenie, że problem rozszerzenia NATO i przyjęcia do tego paktu krajów środkowowschodniej Europy praktycznie został już rozstrzygnięty. I ani „zielone światło” jakiego Jelcy zapalił dla tej sprawy w czasie sierpniowej wizyty w Polsce, ani też późniejszy jego list do przywódców państw NATO, nie będą miały żadnego znaczenia. Według wielu źródeł, kierownicze kręgi NATO dość sceptycznie odniosły się do tego listu. W pełni jest więc możliwym, że rozszerzenie NATO do którego dąży Bruksela, Bonn i inne zachodnie stolicy — zdecydowane zostało właśnie w czasie moskiewskiej nocy z 3 na 4 października br.

Bez względu na to, jak skomplikowana jest sytuacja w Ro-

sji, Zachód zmuszony jest utrzymywać z nią stosunki. Próby odgrózenia się, w pełni zrozumiałe w świetle ostatnich wydarzeń, nie zagwarantują Zachodowi bezpieczeństwa. Może być ono zapewnione tylko na drodze stabilizacji sytuacji w Rosji i ustanowienie w niej trwałego spokoju. Nie mniej ważne będzie ostrzeżenie, ale kompetentne przeprowadzenie reform. W przeciwnym razie „przygotuj” one nowe warstwy zwolenników starego porządku.

Słowem, dawne ostrzeżenia, że Rosja — to nie Malezja i nie Peru, że Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Światowy Bank winny wypracować dla niej zupełnie inną strategię, uzyskały pełne potwierdzenie. Nie można ani odwracać się od Rosji, ani też dyktować jej warunków. Stabilizacja i spokój wewnętrzny w Rosji przyniesie Zachodowi znacznie większe korzyści i pełniejsze bezpieczeństwo, aniżeli tworzenie nowych sanitarnych kordonów i ślepe trzymanie się zasad wyznaczonych przez MFW.

ALEKSIEJ PUSZKOW

KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ • KRAJ

Do sprzedania 315 prac

Zbiory BWA pod młotek

(INF. WL.) Krakowski Urząd Wojewódzki wydał dość bulwersującą i dziwną decyzję, polecając krakowskiemu Biuru Wystaw Artystycznych wystawienie na aukcję prac zgromadzonych w magazynach placówki pomiędzy rokiem 1955 a 1993. Nie trzeba zapominać, że jest to pokazany zbiór obrazów, rzeźb, grafik itp., które z poszczególnych wystaw Biuro zakupowało od artystów za niemałe pieniądze. Rzecz jasna nie wszystkie one przedstawiają wysoką wartość, ale są i takie, których nie powstydziłaby się renomowane galerie muzealne.

Tak więc od 11. października w salach krakowskiego BWA czynna będzie przedaukcyjna wystawa 315 prac. Są wśród nich obrazy, grafiki, rzeźby i rysunki. Nie brakuje nazwisk znanych autorów: Chromego, Fijałkowskiego, Mikulskiego, Nowosielskiego, Panka, Rodzińskiego, Rzepińskiego, Sterna czy Szanecbacha. Cena wywoławcza każdego poszczególnego dzieła wynosi 1 milion złotych. Aukcja odbędzie się 16 października (sobota) o godzinie 16. Ci, którzy w Biurze Wystaw Artystycznych zaopatrzą się w katalogi akcyjne będą mogli uczestniczyć w trzech turach aukcji. Obrazy o numerach od 1 do

100 licytowane będą pomiędzy 16. a 17. dzieła o numerze od 101. do 200. między 17. a 18. Po godzinie 18. od numeru 201. do końca.

Znosi się więc na to, że wiele cennych obrazów sprzedanych zostanie za całą pewnością po zaniżonych cenach. Będzie to także miało swoje konsekwencje dla poszczególnych artystów, którzy w galeriach dość drogo sprzedają swoje obrazy. Tak więc należy się liczyć z chwilowym załamaniem się rynku sztuki w Krakowie.

✱

Do naszej redakcji doszedł już pierwszy protest podpisany przez Leszka Dutkę, działacza krakowskiego okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków, który uważa, że wyprzedanie obrazów z kolekcji BWA jest niedopuszczalne — wiadomo bowiem, że z każdej wystawy BWA obligatoryjnie za społeczne pieniądze kupowało poszczególne dzieła nie tylko krakowskich artystów. Tak więc jest to kolekcja nabyta przez społeczeństwo, a nie przez państwo czy biuro. Wolno ją zatem wyprzedawać czy nie? Okazuje się, że protesty na piśmie są już bardzo liczne. Co na to wojewoda i dyrektor BWA?

ANDRZEJ WARZECHA

Wyczekiwanie i spokój

W kolejce do PPP

(INF. WL.) — Na razie nie obawiam się wstrzymania procesu prywatyzacji. Przygotowujemy się do przekształceń i czekamy na wizytę potencjalnej firmy zarządzającej — powiedział „Dziennikowi” Marek Tarka — zastępca dyrektora przeznaczonych do powszechnej prywatyzacji Zakładów Mięsnych w Krakowie.

Zapowiadane przez ewentualnych koalicjantów nowego rządu (PSL i UP) zmiany w ustawie o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych nie powodują niepokoju także w innej wytypowanej do PPP krakowskiej firmie — Budostalu-8.

— Nie widzę zagrożenia dla zakładu w przypadku zahamowania prywatyzacji — stwierdził dyrektor firmy Krzysztof Kołczyński. — Na razie funkcjonujemy, jednak barierę prywatyzacyjną powinniśmy przekroczyć. Prawda jest taka, że zachodni partnerzy nie chcą rozmawiać z firmami o profilu państwowym.

Możliwość spowolnienia procesu powszechnej prywatyzacji nie spędza snu z powiek dyrektorowi Cementowni Nowa Huta Alojzemu Malczakowi. — Dla naszej

firmy prywatyzacja przez Narodowe Fundusze Inwestycyjne nie jest jedynym rozwiązaniem. Możemy to zrobić na drodze kapitałowej. Już teraz prowadzimy rozmowy z niemieckimi firmami.

Nieco więcej sceptycyzmu wykazują przedstawiciele załóg w przeznaczonych do powszechnej prywatyzacji zakładach. — Przekształcenia własnościowe w naszym zakładzie to niewiadoma. Z pewnością będą korzystne dla dyrekcji (wyższe zarobki), ale czy dla szeregowych pracowników? — pyta Eugeniusz Kryga — przewodniczący „Solidarności” w Krakowskich Zakładach Mięsnych.

Także Zdzisław Porzuczek — dyrektor naczelny Fabryki Silników Elektrycznych „Tameł” w Tarnowie nie wykazuje entuzjazmu oceniając PPP. — Można być zadowolonym ze spowolnienia tempa prywatyzacji w rozumieniu ustawy o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych, natomiast spowolnienie prywatyzacji drogą kapitałową jest zjawiskiem niepożądanym — stwierdza.

Gracymy oredownikami jak najszybszych przemian własno-

ściowych są szefowie wcześniej sprywatyzowanych firm. — Dla nas prywatyzacja, której dokonaliśmy przed dwoma laty była najwłaściwszym rozwiązaniem — twierdzi Adam Loewe — prezes Zakładów Piwowarskich w Żywcu. — Myślę, że każdy szeregowy pracownik to potwierdzi. Nie wydaje mi się, by można było prywatyzację zatrzymać czy spowolnić — to już chyba nie ten etap. — dodał.

Edward Robak — prezes ZPO Vistula S.A. (akcje spółki niedawno znalazły się na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych) w rozmowie z „Dziennikiem” stwierdził — Zakończyliśmy zmiany własnościowe i wreszcie możemy zająć się procesem produkcyjnym. Nie sądzę, aby jakkolwiek rząd mógł zatrzymać prywatyzację.

Spora część przeznaczonych do PPP przedsiębiorstw przyjęła postawę wyczekiwania. — Zakasujemy rękawy i robimy swoje. Wkrótce pewnie wszystko się wyjaśni — powiedziała nam wicedyrektor gorlickiego Przedsiębiorstwa Materiałów Izolacyjnych „Izolacja — Matizol” Barbara Karp.

Zdzisław Najder o sobie i prawicy

Zapaść pojęciowa

(INF. WL.) Zdzisław Najder, b. doradca premiera Jana Olszewskiego, b. dziennikarz radia Wolna Europa, conradysta — postać skomplikowana i tajemnicza, podpisywał wczoraj w Krakowie swą najnowsza książkę „Jaka Polska? Co i komu doradzałem”.

Publikacja ta, wydana nakładem Editions Spotkania, obejmuje przede wszystkim lata 1990—1992, choć jej autor rozpoczyna wątek autobiograficzny od programu Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, który ogłoszony został 3 maja 1978 roku.

W „Jaka Polska” Zdzisław Najder nie unika pytań dotyczących jego współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Wyobraziliem sobie

wówczas — pisze w niej — że będę mógł się od nich dowiedzieć czym się interesują (także wśród emigracji polskiej) i ostrzegać śledzonych — a także będę im perswadował, że np. Klub Krzywego Koła to nie jest agencja zachodniego imperializmu. Dowiedziałem się od nich sporo (...) i parę osób udało mi się skutecznie ostrzec, ale zorientowałem się dość szybko, że gra nie warta jest świeczki, a spotykający się ze mną oficerowie równie szybko wykryli moją wobec nich nielojalność. Dobrowolne kontakty urwały się w 1961 roku.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy Zdzisław Najder poświęcił sporo uwagi minionym

wyborom: — Jest czas żeby uderzyć się w pierś i zastanowić nad przyczynami porażki. Stronictwa prawicowe (określenie to jest zresztą bardzo mylące) nie mają monopolu na tworzenie obozu niepodległościowego, demokratycznego. Poza koniecznością zjednoczenia potrzebna jest nam praca edukacyjna. Obecnie mamy do czynienia ze stanem zapaści semantycznej, pojęciowej. Pomyliło nam się kto jest zdrajcą. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1919 roku w szeregi armii wstępowały generały, oficerowie, służący do niedawna pod rozkazami zaborców. Od tej chwili jednak pracowali wyłącznie dla swojego kraju. (J.M.)

Zakonnice oskarżone o maltretowanie wychowanków

Przed Bogiem?

(INF. WL.) Sprawa zakonnic myślowickiego „Caritasu”, którym prokurator zarzuca maltretowanie fizyczne i psychiczne wychowanków, zakończy się aktem oskarżenia. Zakonnice uważają, że powinny odpowiadać tylko przed Bogiem.

Sprawa maltretowania wyszła na jaw zupełnie przypadkowo — w styczniu tego roku w trakcie rozprawy w sądzie o dokonanie czynów nierządnych, jakich na dzieciach dopuścił się ujęty wcześniej przez policję zboczeniec. Wśród tych dzieci byli też wychowankowie domu „Caritasu” w Myślowicach.

Dom jest prowadzony przez siostry boromeuszki, a jego oficjalna nazwa brzmi: Specjalny Ośrodek Wychowawczy. Przebywa w nim ponad 70 dzieci, w większości sierot społecznych, spora część młodzieży jest upośledzona umysłowo. Najstarszy wychowanek ma 22 lata. Na piętrze wisi regulamin. Wynika z

niego, że największą karą jest przeniesienie do innego ośrodka. Wychowankowie zeznali, że kiedy sprawa wyszła na jaw, siostry zakonne były ich „za karę i uległość”. I wtedy zaczęło się. Jedenastoletni Jacek jest w ośrodku od 6 lat. — Nie przypominam sobie, by siostry mnie kiedyś uderzyły, ale tni koledzy dostawali czasami łanie pasem. Wystarczyło chociażby uciec z łazienki. Za karę można było zostać pozbawionym podwieczorku. Nazywały to pokutą. — opowiada.

Dwa lata starsza koleżanka Jaka dostała łanie tylko raz, jednak nie pamięta, co było powodem kary. — Czasami nawet my nie wytrzymujemy nerwowo i musimy dać klapsa — stwierdza siostra, dyrektorka ośrodka. Mieszkańcy miasta o niektórych praktykach stosowanych przez zakonnice głośno mówili od kilku miesięcy.

— Nie byliśmy nigdy w środku, a te dzieci są takie nieufne... udział, co stwierdzili biegli z Zakładu Medycyny Sądowej krakowskiej Akademii Medycznej.

Sąd wysłuchał wczoraj opinii ekspertów zarówno z Wrocławia jak i z Krakowa. Pierwsi twierdzili, iż zgon został spowodowany najprawdopodobniej silnym ciosiem w tył głowy, który doprowadził do wstrząśnienia mózgu.

Dr Erazm Baran z ZMS w Krakowie dowodził trafności swojej pierwszej ekspertyzy, czyli że śmierć nastąpiła wyłącznie z powodu wykrwawienia z rany klutej uda. Ponieważ uzgodnienie przyczyny śmierci niemieckiego

Nawet na ulicy nie można z nimi porozmawiać — opowiada jedna z właścicielki kiosku niedaleko domu.

— Nie wiem, kto mógłby nas posądzić o to, że maltretujemy naszych wychowanków — kategorycznie stwierdza siostra dyrektorka. — W ośrodku zajmujemy się dziećmi tylko sześć siostr, a jaka to jest młodzież chyba nie musimy mówić.

Po chwili dodaje: — To prawda, że jedną z dziewczynek zamknęliśmy na kilka godzin w łazience, ale przyszła pijana i brudna z wizytą u rodziców. Inny wychowanek został zamknięty w łazience, po tym jak dokonał włamania. Bardziej był to jednak środek zapobiegawczy, by uniemożliwić kontakty ze współnikami, niż kara. Czasami zdarza się też, że za karę wychowanek nie dostaje podwieczorku, jednak żadnych z tych działań nie można nazwać maltretowaniem. (TS)

kierowcy okazało się niemożliwe, prokurator wystąpił z wnioskiem o powołanie kolejnego zespołu biegłych lekarzy, których zadaniem będzie rozstrzygnięcie tej kwestii. Obrona poparała ten wniosek, postulowała również, by ponownie zbadano prawidłowość udzielenia pierwszej pomocy Fronczekowi. Sąd przyjął obydwie wnioski. W tej ostatniej sprawie postępowanie wyjaśniające prowadził również Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Izby Lekarskiej, który nie dopatrywał się nieprawidłowości.

Do czasu uzyskania nowej ekspertyzy proces został przerwany. (ek)

Unia Pracy w ofensywie

(INF. WL.) Eksperci SLD i PSL stwierdzili, że nie ma przeszłości, które by uniemożliwiły utworzenie koalicji rządowej. Swoje przystąpienie do niej UP nadal uzależnia od stosunku Sojuszu i Stronictwa do prywatyzacji. Jeśli nie dojdzie do porozumienia, UP do rządu nie wejdzie, stworzy jednak z SLD i PSL koalicję parlamentarną. Oznacza to, że będzie popierał te dwa ugrupowania w głosowaniach.

Nie wiemy niestety, czy eksperci reprezentujący partie zajmowali się szczegółowo zmianami systemu podatkowego. Być może jeszcze nie, ale jeśli był on przedmiotem dyskusji oraz wspólnych uzgodnień, to ich efekty mogą mieć konsekwencje już w niedalekiej przyszłości.

Podczas kampanii wyborczej wszystkie partie obiecywały rozwiązanie podatkowego gorsetu. Mówili jednak o tym na tyle ogólnie, że problem podatków właściwie zniknął z pola widzenia. Udało nam się jednak uzyskać dostęp do projektu zmian podatkowych autorstwa Unii Pracy.

UP proponuje m. in. stopniowe podnoszenie stopy podatku od dochodów z 40 do 50 proc. i ulgi tylko dla rodzin wielodzietnych. Chce także wprowadzić dla przedsiębiorstw prywatnych podatek od wartości środków trwałych w wysokości 1—2 proc. Proponuje również zmiany w popiuku. Miałoby go płacić tylko te przedsiębiorstwa, w których wzrost płać byłby większy niż wzrost zysków. Popiukiem objęto by również przedsiębiorstwa prywatne zatrudniające powyżej 50 pracowników. Do pomysłów Unii Pracy należy także propozycja opodatkowania

dochodów płynących z gry na giełdzie papierów wartościowych, a nawet zamiar nakazania podatku na zgromadzone na kontach kapitały. Jeśli nawet z tego ostatniego zrezygnuje, inne UP zamierza realizować i należy się spodziewać, że znajdzie w SLD i PSL sojuszników.

Ofensywa Unii Pracy widoczna jest także na polu politycznym. Politycy tej partii prowadzą rozmowy z frakcją społeczno-liberalną Zofii Kuratowskiej z Unii Demokratycznej. Podobno przejście tej grupy do UP odbyłoby się przy cichym poparciu kierownictwa UD. Frakcja Kuratowskiej jest bowiem zbyt lewicowa dla zmierzającej w prawo UD.

Liderzy UP rozmawiają także z posłami SLD — członkami OPZZ. Ich również zamierzają przyciągnąć do siebie. Jest to realne, gdyż programowo na pewno bliżej związkowcom z OPZZ do UP niż SdRP. Podobnie zresztą jak PPS-owi, który wszedł w przedwyborczy sojusz z SLD tylko dlatego, że zapewniał mu to miejsca w parlamencie.

Gdyby polityczna ofensywa UP powiedziała się, partia ta liczyłaby w Sejmie ponad stu posłów. Wówczas nie by nie stało na przeszkodzie stworzenia rządu tylko przez bliskie sobie UP i PSL. Byłoby to rząd zdecydowanie lewicowy, bez żadnych liberalnych odchylen, o co przedstawiciele obu partii oskarżają polityków i SdRP.

Taki rząd powstałby albo po fiasku misji tworzenia gabinetu przez SLD, albo po jego upadku. Doprowadziłoby to także do wyklarowania sceny politycznej — SLD bez OPZZ, przesunęło się do centrum, UD na prawo, a na lewicy pozostałyby dwie partie — UP i PSL (KRA, SAN)

ZOMO milczy

(Dokończenie ze str. 1) z odczytanych wyjaśnień Romualda C. — na odprawie komandosom rozkazał „zabrać wyposażenie takie jak zwykle”, czyli pistolety maszynowe wz. 63 kaliber 9 mm. W pistolet maszynowy „kaszankowa” (kaliber 7,62 mm) był uzbrojony jeden z milicjantów ekipy, która latała nad kopalnią w śmigłowcu. Ow milicjant nie został zresztą objęty aktem oskarżenia.

W czasie odczytywania protokołu obrońca Kazimierz W. zasygnalizował, że jego klient nie się czuje. Sąd zarządził przerwę, by lekarz stwierdził czy oskarżony może uczestniczyć w rozprawie. Ponieważ decyzja lekarza

była negatywna, sąd przerwał rozprawę i wyznaczył termin kolejnej — w czwartek, 14 października.

Podczas rozmów w kuliarach sądu wojewódzkiego, jeden z adwokatów przyznał, że błędem ze strony prokuratury było objęcie aktem oskarżenia tak dużej ilości osób. Największe szanse powodzenia, czyli wydania wyroków skazujących, miałyby bowiem proces jedynie 4 głównych oskarżonych, z Kiszczakiem włącznie. Nasz informator stwierdził, że „wtedy runęłaby solidarność oskarżonych i zaczęliby zeznawać przeciwko sobie”.

TOMASZ SZYMBORSKI

Spór lekarzy

(Dokończenie ze str. 1)

wydanie opinii, czy rannemu Wilfriedowi Fronczekowi krakowskie lekarze udzieliły pomocy prawidłowo. Wątpliwości takie pojawiły się bowiem w trakcie procesu w świetle zeznań świadków. Lekarze wrocławscy nie dopatrzili się nieprawidłowości w działaniu zespołu karetki Pogotowia Ratunkowego w Nowej Hucie oraz lekarzy III Kliniki Chirurgii Ogólnej Szpitala Narutowicza. Uznali jednak, że przyczyną śmierci niemieckiego kierowcy było uszkodzenie centralnego układu mózgowego, a nie wykrwawienie z tętnicy lewego pod-



ROLNICZE POSTULATY.

Prezydium Rady Głównej Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych postanowiło wystąpić do rządu, ministra rolnictwa oraz prezesa Agencji Rynku Rolnego o rozszerzenie interwencji na rynku produktów mleczarskich. Zdaniem Prezydium, zwiększenie interwencyjnych zakupów mleka w proszku przez Agencję zlikwiduje zatory płatnicze w spółdzielniach mleczarskich i poprawi sytuację dochodową rolników. Spółdzielnie mleczarskie, które nie mogą sprzedać swoich produktów zalegających rolnikom z wypłatami za dostarczone mleko. Największe zaległości mają zakłady produkujące mleko w proszku.

WYBORCZE PROTESTY.

Protest przeciw nieobniżeniu przez Państwową Komisję Wyborczą progę wyborczego dla koalicji z 7 do 5 proc. złożyli w Sądzie Najwyższym przedstawiciele KKW „Ojczyzna”, który w wyborach zdobył 6,3 proc. głosów i nie wszedł do Sejmu. Do SN wpłynęły dotychczas 52 protesty wyborcze. Termin ich składania mija 11 bm.

ARESztOWANO SZPIEGA.

„Codzienny Express Zachodni” podaje, że z atackę wojskowym Ambasady Rosyjskiej w Warszawie, płk. Władimirem Lomakinem, uznanym za osobę niepożądaną w naszym kraju, współpracował Polak, pracownik jednego z centralnych urzędów administracji, przekazując mu tajne informacje. Aresztowany przyznał się — podaje gazeta. Polskie MSW i UOP twierdzą, że nie mają nic do powiedzenia w tej sprawie.

ZAPewnIENIE RZECZNIKA.

Rzecznik praw obywatelskich Tadeusz Zieliński podczas spotkania z przedstawicielami Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kresowian — Wierzycei. Skarbu Państwa zapewnił, że nadal będzie energicznie występował na rzecz „szybkiego i ostatecznego rozwiązania problemu mienia zabużańskiego, pominiętego w procesie uwłaszczenia gmin”.

POLACY UFają PAWLAKOWI.

Wg powyborczej sondażu CBOS, 72 proc., czyli niemal trzy czwarte badanych, ufa Waldemarowi Pawlakowi, ponad 66 proc. respondentów ufa Krzysztofowi Skubiszewskiemu i Hannie Suchockiej, a ponad połowa — Tadeuszowi Mazowieckiemu i Jackowi Kuroniowi. 9 proc. ufa Mieczysławowi Wachowickiemu. Nieufność ankietowani deklarowali najczęściej w stosunku do Jarosława Kaczyńskiego (61 proc.), Jerzego Urbana (52 proc.) i Leszka Moczulskiego (41 proc.).

KARAMBOL.

Jedna osoba zginęła, a pięć zostało rannych w wyniku wielkiego karambolu, jaki w gęstej mgły wydarzył się na trasie szybkiego ruchu Warszawa — Katowice. Zniszczeniu uległo ponad dwadzieścia pojazdów.

POSWIADCZENIE POŚLA.

Prokuratura Rejonowa w Białymstoku skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko S. P. — prezesowi tamtejszej spółdzielni mieszkaniowej „Stoneczny Stok”, od kilku tygodni posłowi z listy SLD, zarzucając mu poświadczanie nieprawdy poprzez poręczenie dwóch kredytów na sumę 8,3 mld zł oraz niedopełnienie obowiązków, wynikających ze statutu i regulaminu spółdzielni.

ĆWICZENIA LOTNICZE.

Przebywający w Polsce od środy dowódca Sił Powietrznych USA gen. Merrill A. McPeak gościł w 7. pułku lotnictwa bombowo-rozpoznawczego w Powidzu (woj. konińskie). Wyraził nadzieję, że w przyszłości polscy i amerykańscy lotnicy wojskowi będą odbywali wspólne ćwiczenia. (PAP)

ŚWIAT NA KÓŁKACH

◀ **MITSUBISHI 3000 GT** — FACE LIFTING. Pod koniec 1994 roku Mitsubishi wprowadził do sprzedaży swój top model „3000 GT” po face liftingu. Zmianie uległy reflektory — zamiast otwieranych wprowadzone zostały otwarte o eliptycznym kształcie. Silnik będzie miał większą moc — 320 KM, jedynka będzie „krótsza” — co zapewni jeszcze lepsze przyspieszenie, wzmocnione zostaną hamulce. Wewnątrz polepszona zostanie tapicerka. Nowy 3000 GT będzie miał też airbag dla pasażera.

◀ **ABS W MAŁYCH AUTACH.** Do niedawna układ antyblokadowy ABS oferowany był w dużych i średnich autach. Teraz coraz bardziej upowszechnia się także w małych autach. Niemcy specjalnie porównali 5 małych aut wyposażonych w ABS: „forda fiesty”, „nissana micrę”, „opla corse”, „peugeota 106” i „toyotę starlet”. Na suchym asfalcie przy hamowaniu z prędkością 100 km/godz. do zera najkrótszą drogę hamowania miała „toyota starlet” — 42,2 metra, a tuż za nią „nissan” — 42,5 metra, „opel corsa” — 42,7 metra, a za nim „fiesta” — 48 metrów i na ostatnim miejscu „peugeot 106” — 52,3 metra.

Na mokrym asfalcie, przy hamowaniu z prędkością 40 km/godz. do zera najkrótszą drogę hamowania miała „corse” — 11,8 metra, za nią uplasowała się „micra” — 12,1 metra, a potem „toyota starlet” — 13,8 metra, „fiesta” — 14,9 metra i na ostatnim miejscu „peugeot 106” — 15,9 metra. W sumie najlepszym okazał się „opel corsa” — będący wzorem dla innych aut pod względem skuteczności hamowania. Drugie miejsca zajęły: „nissan micra” i „toyota starlet” — oba auta z hamulcami bez słabych punktów w każdych warunkach. Czwarte miejsce przyznano „fordowi fiesty”, którego hamulce z ABS-em wykazują jednak pewne słabości. Ostatnie miejsce zajęł „peugeot 106”, którego ABS jest zbyt drogi i mało skuteczny; droga hamowania 106. okazała się zbyt długa.

◀ **ZDALNIE STEROWANE OGRZEWANIE.** Firma Webasto, światowy potentat w produkcji ogrzewania samochodowego, wprowadziła do sprzedaży swe najnowsze urządzenie pozwalające zdalnie sterować włączeniem i wyłączeniem ogrzewania. Sterowanie odbywa się za pomocą pilota — maksymalny zasięg do 300 metrów. W zimny poranek czy też wieczorem, po pracy, wystarczy na 30 min. przed uruchomieniem auta włączyć pilotem urządzenie, aby następnie wsiadło do już nagrzanego auta. Koszt tego luksusu — 2300 DM.

◀ **AIRBAG DO WBUDOWANIA.** Coraz większa popularność poduszki powietrznych — airbagów skłania wielu kierowców do odwiedzenia warsztatów, gdzie wbudowuje się airbagi do aut, które nie miały ich zamontowanych fabrycznie. Jednakże nie we wszystkich modelach jest to możliwe. Np. fiat i renault dopiero przygotowały taką możliwość. W bmw klasy 3, 5 i 7 obecnie produkowanych można wbudować airbag — kosztuje to w „trójkach” 1190 DM plus 150 montaż, w „piątkach” i „siódmkach” — 1765 DM plus 250 montaż. W nowych „vw golfach” i „vento” można wbudować airbag — kosztuje to 1200 lub 1470 DM. W „Toyocie” taka możliwość istnieje dla modeli „corolla” i „carina” koszt 1300 i 1500 DM. Najdroższe jest wbudowanie airbagu do „mercedesa”. Kosztuje to od 4200 do 5 tys. DM — za airbag dla kierowcy i 5600—6500 DM za airbag dla pasażera. Wbudowanie obu poduszek powietrznych kosztuje od 7 do 8 tys. DM.

◀ **MINIVAN AUDI.** Wielka popularność minivanów skłoniła Audi do poszerzenia swojej oferty o tzw. limuzynę dużej pojemności — czyli minivan. Projekt powstał z wieloletnimi silami VW, Forda i Audi, przy czym ta ostatnia firma przyłączyła się do niego ostatnia. Minivan budowany ma być w Portugalii. Wśród silników przewidziana jest także najlepsza jednostka napędowa V6. (A)

TYGODNIOWY MAGAZYN MOTORYZACYJNY JEZDIE Z „DZIENNIKIEM”

Nr 131

9 października 1993



„Mercedes” klasy „C”

Auto-test „DZIENNIKA”

O tym modelu mówilo się od jesieni ub. roku. Były nawet suchy, że zostanie pokazany podczas salonu paryskiego '92, potem, że premiera odbędzie się w Genewie w marcu br. Jednakże Mercedes zdecydował zaprezentować swoje najnowsze dzieło — modele klasy C (następca dotychczas produkowanej 190) w osobnym terminie. Naprzód w kwietniu w berlińskim ICC następcą 190 pokazany został na zamkniętym pokazie dla „rodziny” Mercedesów, a pod koniec maja odbyła się oficjalna premiera prasowa. W ubiegły piątek przyjechał do Krakowa.

Podstawowy model wyposażony jest w silnik o pojemności „1,8” litra i mocy 132 KM. Osiąga prędkość maksymalną 183 km/godz., a „setkę” w 12,3 sekundy. Zwykle jest tak, że wersja podstawowa to „ubogi krewny” modeli z lepszymi silnikami. W przypadku klasy C tak nie jest. Podczas jazdy testowych po Krakowie i autostradzie do Chorzowa okazało się, że wersja podstawowa z silnikiem 1,8 litra w pełni zaspokaja oczekiwania, daje poczucie dużego komfortu i co najważniejsze — pozwala na dynamiczną jazdę. Znakomite jest zawieszenie. Jego konstrukcja jest co prawda dość skom-

plona i oparcie tylnej ławy składa się.

Oprócz wersji bazowej Mercedes przedstawił kilka modeli o większych pojemnościach silnika. To również mieści się w filozofii firmy — wprowadzając nowy model dać klientom od razu kilka wariantów. Inne firmy z reguły przedstawiają 2—3 modele, a następnie po kilku miesiącach, czy wręcz w kolejnych latach.

Poza silnikiem 1,8 litra klient kupujący Mercedesa klasy C może wybrać silnik 2-litrowy o mocy 136 KM. Praktycznie podczas jazdy różnica między wersją 1,8 a 2-litry jest niewyczuwalna.



Fot. Jadwiga Rubiś

Jaki jest najnowszy Mercedes? To, co uderza już na pierwszy rzut oka to przywiązanie do tradycji. Następca „190”, nie przeszedł jakichś rewolucyjnych zmian w wyglądzie karoserii. Zachował stylizację Mercedesa, zmieniona została tylko atrapa, reflektory — to zostało „ściągnięte” z modeli klasy „S”. Również inne — powiększone są tylne światła. Modele klasy „C” mają nieco zwiększone wymiary w porównaniu z dotychczasowymi 190. Dzięki temu powiększyło się o kilka centymetrów wnętrze, o kilka centymetrów zwiększyła się także tzw. strefa zgniotu. Nowy „Mercedes” klasy „C” jest znacznie bardziej bezpieczny od swojego poprzednika. Ma m. in. seryjnie montowaną poduszkę powietrzną w kole kierownicy (airbag), układ antypoślizgowy ABS, wzmocnienia w drzwiach — chroniące przed obrażeniami w przypadku bocznych kolizji.

Duże zmiany wprowadził Mercedes pod maską. Wszystkie silniki klasy C mają po cztery zawory na cylinder, co pozwoliło zwiększyć ich moc i elastyczność.

plikowana, ale efekt — znakomity. Auto trzyma się drogi jak przyklejone, kierowca w każdych warunkach ma poczucie pewności i stabilności jazdy. Dotyczy to zarówno jazdy na krętych drogach, jak i na autostradzie z prędkościami zbliżonymi do maksymalnych. Jedyną uwagę jaką można zgłosić do prowadzenia auta to zbyt lekkie wspomaganie kierownicy. Przy większych prędkościach przydałoby się wspomaganie nieco sztywniejsze, dające lepszy kontakt z drogą.

Już w wersji podstawowej modele klasy „C” oferują duży komfort. Mają m. in. seryjnie montowaną elektryczną regulację szyb, elektronicznie regulowane i ogrzewane boczne lusterka. Siedzenia są wygodne, fotel kierowcy można podnosić i opuszczać. Kierownica ma regulację wzdłuż osi. Ogrzewanie jest osobne dla kierowcy i pasażera. Bardzo użyteczna jest „klapka” w oparciu tylnej kanapy — umożliwiająca np. przewożenie nart wewnątrz auta. Bardzo przestronne i wygodne jest składane tylne oparcie — wystarczy pociągnąć za klamkę w bagażniku.

Różnią się natomiast ceną. Kolejny model to C 220 z silnikiem 2,2 litra o mocy 150 KM. Osiąga on 220 km/godz. na „setkę” w 10,4 sekundy. Można przypuszczać, że właśnie ten model będzie cieszył się dużym powodzeniem. I wreszcie top model z silnikiem 2,8 litra i mocy 193 KM. Osiąga 230 km/godz. na „setkę” w 8,8 sekundy.

Oprócz silników benzynowych zaprezentowano także trzy modele z silnikami diesla: 2-litry — 75 KM, 2,2 litra — 95 KM oraz 2,5 litra — 113 KM. Wszystkie diesle mają po cztery zawory na cylinder, są najbardziej nowoczesne na świecie w swojej klasie.

Kupując Mercedesa klasy C można wybierać nie tylko w szerokiej gamie silników. Auto oferowane są bowiem w czterech wersjach wyposażenia. Oprócz podstawowej jest także „esprito” — przygotowany głównie dla ludzi młodych. Sport — z obniżonym o 1,5 cm zawieszeniem i sportową linią „elegance” — wykonany najbardziej luksusowo.

Wkrótce debiut „siódemki” BMW

W maju przyszłego roku pojawi się na rynku nowa „siódemka” BMW. Ponieważ popyt na drogie, luksusowe auta zmniejszył się ostatnio dość gwałtownie, firma zamierza na początek zaprezentować nowy model tylko z jednym silnikiem V8, o pojemności 4 litrów i mocy 286 KM. Będzie to „bmw 740 i”. Także z powodów oszczędnościowych w ub. roku skreślono z programu system

kierowania tylnymi kołami w „siódmce”, który pierwotnie miał być wprowadzony do tego modelu.

Do nowych „siódemek” zaplanowany jest także silnik 3-litrowy, o mocy 218 KM, ale jego wprowadzenie nie zostało jeszcze zatwierdzone. Planowany jest też silnik 2,8 litra TDS o mocy 150 KM — dla modelu „728 TDS” — byłby on konkurencją dla „mercedesa” klasy „S” z silnikiem

diesla 2,5 litra. Na rok 1995 BMW zapowiada wprowadzenie do „siódemek” silnika 12-cylindrowego o mocy w granicach 330—350 KM.

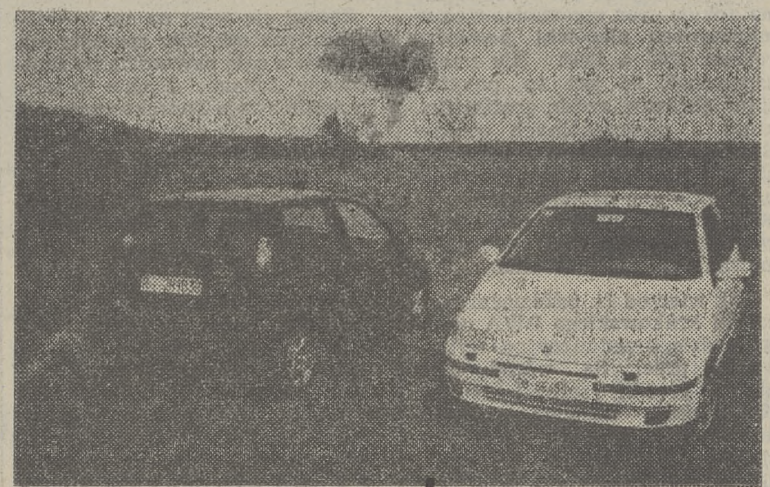
Niejasny jest natomiast los obecnie produkowanych trzech odmian BMW „ósemki”. Auto jest bardzo drogie, popyt na nie jest ograniczony. Prawdopodobnie „ósemki” — po wprowadzeniu nowych „siódemek” — wypadną z produkcji. (A)

FIAT razy 2

W przyszłym roku nie będzie „zmiany paleczki” w koncernie Fiata: Giovanni Agnelli, prezes i Cesare Romiti, „numer dwa” koncernu, pozostają przez następne 3 lata. Fiat podwaja swój kapitał zakładowy (z 2,4 miliarda lirów do prawie 5 miliardów). Oznacza to, że szef i dotychczasowe kierownictwo największego włoskiego koncernu prywatnego postanowili sami pokierować do końca operacją wyprowadzenia go z kryzysu poprzez sprzedaż akcji po cenach wyższych od giełdowych.

wartości całego koncernu, a pierwsze półrocze br. przyniosło Fiatowi straty w wysokości 966 miliardów lirów wobec 655 miliardów zysków w 1992 r. Fiat sprzedaje obecnie o jedną czwartą mniej samochodów niż przed rokiem, a jest to tylko jeden z czynników kryzysu w koncernie prowadzącym bardzo rozległą działalność.

„La Stampa”, dziennik będący własnością Fiata, napisał o operacji podwojenia kapitału, iż została ona zaplanowana „z rozmachem na skalę Wall Street” i



Fot. JACEK JURECKI

Wobec tego, że nie doszło do porozumienia z żadnym z ewentualnych partnerów, z którymi Agnelli prowadził rozmowy (Toyota, Ford, General Motors i Renault) szukając wyjścia z kryzysu, w którym znalazł się cały europejski przemysł samochodowy, Fiata wesprą ci sami sojusznicy co zawsze: Deutsche Bank, włoski prywatny Mediobanca i Alcatel (koncern telekomunikacyjny), mające własne poważne interesy w Fiatcie. Sytuacja jest poważna, ponieważ ogólne zadłużenie Fiata osiągnęło bardzo wysoką cyfrę 7 bilionów lirów, co stanowi prawie trzecią część

wykazuje, że „Włochy nie są krajem, z którego przedsiębiorcy uciekają z kapitałem na widok wstrząsów ekonomicznych i politycznych”.

Inaczej niż to było w przypadku najslabiejszego zwiększenia kapitału Fiata w 1975 r., które w całości sfinansowała Libia, obecna operacja będzie sfinansowana przez dotychczasowych akcjonariuszy, nie przekształci ona jednak koncernu w rodzaj „public company” w stylu amerykańskim.

Kapitał Fiat SPA zostanie zwiększony z 2,425 miliarda lirów do 4,995 miliarda lirów.

„Polonez-rover” w listopadzie!

Polonezy z silnikami Rovera znajdują się na rynku w połowie listopada. Kilka takich wozów przechodzi jeszcze próby w Polsce, a kilka w Wielkiej Brytanii.

Opinie o testowanych wozach są bardzo pozytywne. Kierowcy podkreślają, że są to auta szybkie i zrywane. Ponad stukonny silnik (1,4 l., wielopunktowy wtrysk) pozwala na rozpędzenie ich do 170—180 km na godz. Szerszy rozstaw kół zapewnia stabilność wozu i poczucie bezpieczeństwa jazdy.

Nieznana jest ostateczna cena tych samochodów. Należy się spodziewać, że będzie zbliżona do 140 mln zł. Inne informacje o FSO w poniedziałek.

„Kaczki” za kierownicą

Tradycja samochodowych rajdów dziennikarzy sięga już wielu lat. W zawodach tych, zawsze organizowanych przez Auto Klub Dziennikarzy i niestrudzonego prezesa Wiesława Najhaja startowali i startują nie tylko nowicjusze i amatorzy na rajdowych trasach, ale także profesjonalści jeżdżący w prawdziwych rajdach i wyścigach. Poziom takich zawodów jest więc bardzo wysoki, a walka toczy się o każdy ułamek sekundy.

Nie inaczej było podczas II już eliminacji samochodowych mistrzostw Polski dziennikarzy, które odbyły się w ubiegłym tygodniu na drogach Beskidu Śląskiego. Do Wisły, która była siedzibą rajdu przyjechało ponad 40 aut. Ostatecznie sklasyfikowano 32 załogi z „kaczkami” na pokładzie. Kraków reprezentowały dwa auta, „fiat tipo 1.4 SX” Jacka Jureckiego i Wojciecha Śnieżka („Dziennik Polski”) oraz „mazda 323 d” Roberta Magiera i Wojciecha Głazewicza („Gazeta Krakowska”). Oba samochody na bardzo trudnej trasie spisywały się znakomicie, i często wygrywały ze znacznie mocniejszymi pojazdami. Dość powiedzieć, że np. wysokoprężna „mazda” Magiera i Głazewicza na próbach jazdy zręcznościowej pozostawiała w pokonanym polu takie auta jak „honda civic VTEC”, „bmw 730 i” czy „peugeot 405 Mi 16”.

Oto zwycięzcy w poszczególnych klasach. KLASA 1. 1. P. Gawronski — A. Kłosa 697,56 pkt („fiat 126p”), 2. W. Zieliński — S. Myśliński 727,57 pkt („fiat 126p”), 3. M. Podgóreczny — M. Podgóreczna 797,36 pkt („fiat 126p”). KLASA 2. 1. P. Kasprzycki — E. Semenowicz 674,50 pkt („cinqucento 700”), 2. S. Jakubowski — M. Sowiński 676,31 pkt („cinqucento 700”), 3. M. Pecak — M. Jakubowicz 707,09 pkt („cinqucento 700”). KLASA 3. 1. H. Jarosz-Jałowiecka — A. Jura 732,01 pkt („cinqucento 900”), 2. A. Dąbrowski — Z. Skórzek 759,85 („cinqucento 900”). KLASA 5. 1. R. Barnert — A. Raszewska 639,56 pkt („suzuki swift GT”), 2. R. Stefanski — J. Wypychowska 747,75 („trabant 1.1”), 3. R. Perzak — M. Perzak 880,94 („renault clio”). KLASA 6. 1. T. Późniak — R. Baraskiewicz 641,90 („FSO 1500”), 2. R. Maleczek — L. Maleczek 719,92 pkt („polonez 1500”), 3. K. Franek — G. Franek 742,15 („polonez 1500”). KLASA 7. 1. J. Jurecki — W. Śnieżek 586,93 pkt („fiat tipo 1.4 SE”), 2. M. Miziak — M. Miziak 604,45 („hyundai 1.5 i”), 3. Z. Borkowski — Z. Szandar 639,95 pkt („honda civic”). KLASA 8. 1. J. Tychy — S. Adamczyk 572,30 pkt („peugeot 405 Mi 16”), 2. M. Mołski — M. Mołska 645,26 pkt („bmw 730 i”), 3. W. Mrówczyński — A. Komorowski 667,58 pkt („bmw 524”).

W ramach sympozjum samochodowego odbyło się także II Grand Prix Fiat Auto Poland. Na torze w Tychach o jak najlepsze czasy dziennikarze rywalizowali jeżdżąc na fabrycznych „cinqucento”, „uno” i „tipo”. Walka była bardzo ostra i nie obyło się bez drobnych kolizji. W klasyfikacji generalnej tym razem zwyciężył Andrzej Dąbrowski („Motor”) z 231,10 pkt. przed Jackiem Jureckim („Dziennik Polski”) z 233,29 pkt i Markiem Miziakiem („Gazeta Wyborcza”) z 239,66 pkt. Punktowane miejsca zajęli J. Dąbrowski, M. Pecak i P. Kasprzycki. (A)

ZA TYDZIEŃ



w większej objętości!

KRAJ

NA KÓŁKACH

RA „TWINGO”. Za tydzień w Warszawie odbędzie się uroczysta polska premiera „renaulta twingo”. Przewidziany jest m. in. przejazd 100 „twingo” ulicami stolicy. Kierowcami będą dealerzy „Renault Polska S.A.R.L.”.

SERWIS „MITSUBISHI”. W Jaworznie firma „Auto Special Ltd.” uruchomiła stację obsługi samochodów „mitsubishi”. Posiada ona autoryzację producenta do wykonywania obsługi gwarancyjnej i pogwarancyjnej.

NIEPOWTARZALNY UROK „BMW”. Pod takim hasłem przedsiębiorstwo handlowe „Smorawiński i Spółka”, generalny przedstawiciel BMW AG w Polsce, w kilku miastach Polski zorganizowało imprezę promocyjną. Jej celem było zapoznanie się potencjalnych klientów z najnowszą ofertą BMW.

„CABRIO” NA TORZE. Na podopiecznym torze „Ławica” Kulczyk Tradex, generalny importer Volkswagena i Audi na Polskę, zorganizował dla dziennikarzy jazdy testowe najnowszych aut z Wolfsburga. Największym zainteresowaniem cieszyły się „golfy cabrio”, których światowa premiera odbyła się niedawno podczas salonu samochodowego we Frankfurcie nad Menem.

XXVII RAJD ZUBROW. W dniach 6-7 listopada już po raz 27. odbędzie się samochodowy Rajd Zubrow, zawody zainicjowane przed laty przez Sobiesława Zasade. Tegoroczna trasa liczy 261 km, na której zlokalizowano 8 prób sportowych o łącznej długości 45 km. Start rajdu nastąpi z Krakowa, natomiast meta została zlokalizowana w Zakopanem.

ZJAZD ABSOLWENTÓW. Z okazji 40-lecia wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych Politechniki Warszawskiej przygotowywany jest zjazd absolwentów. Zgromadzi on około 400 znamienitych gości, którzy przybędą z kraju i z zagranicy. Zjazd odbędzie się 16-17 października br., a jego uroczyste otwarcie nastąpi w gmachu przy ul. Narbutta 84 o godz. 10. Zainteresowani mogą kontaktować się z dr. Feliksem Rawskim na wydziale SIMR PW, nr tel. (0-22) 49-03-01.

ILE AUT Z KATALIZATORAMI? W ciągu dwóch tygodni powinna być znana liczba samochodów z katalizatorami spalin w bezcłowym kontyngencie '94. Negocjacje w tej sprawie prowadzone są przez polską misję przy EWG w Brukseli. Walczymy o to, by wóz tego typu było jak najwięcej. Może nawet wszystkie w kontyngencie '94 — powiedział wicedyrektor Departamentu Regulacji Obrotu Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Waldemar Markuszewski. Kontyngent '94 to 33,5 tys. wozów osobowych. W kontyngencie '92 było 25 tys. samochodów bez katalizatorów i 5 tys. wozów zaopatrzonych w te urządzenia. Kontyngent '93 odpowiadał ubiegłorocznemu, zwiększonemu o 5 proc. dla wozów bez katalizatorów i 10 proc. dla aut z katalizatorami.

Redaktor odpowiedzialny
JACEK JURECKI

JEŹDŹ
Z DZIENNIKIEM

BEZPIECZEŃSTWO I ELEGANCJA

MOŻESZ ZAOSZCZĘDZIĆ DO 200 MLN...

Ponadto swatamy przy zakupie 30 mln za przedpłatę. Ilość samochodów ograniczona. Blizsze informacje uzyskasz u lokalnego dealera Volvo.

SAMAL

Autoryzowany Dealer firmy VOLVO
31-228 Kraków, ul. Nad Sulem 6,
tel./fax (004812) 34-07-94.

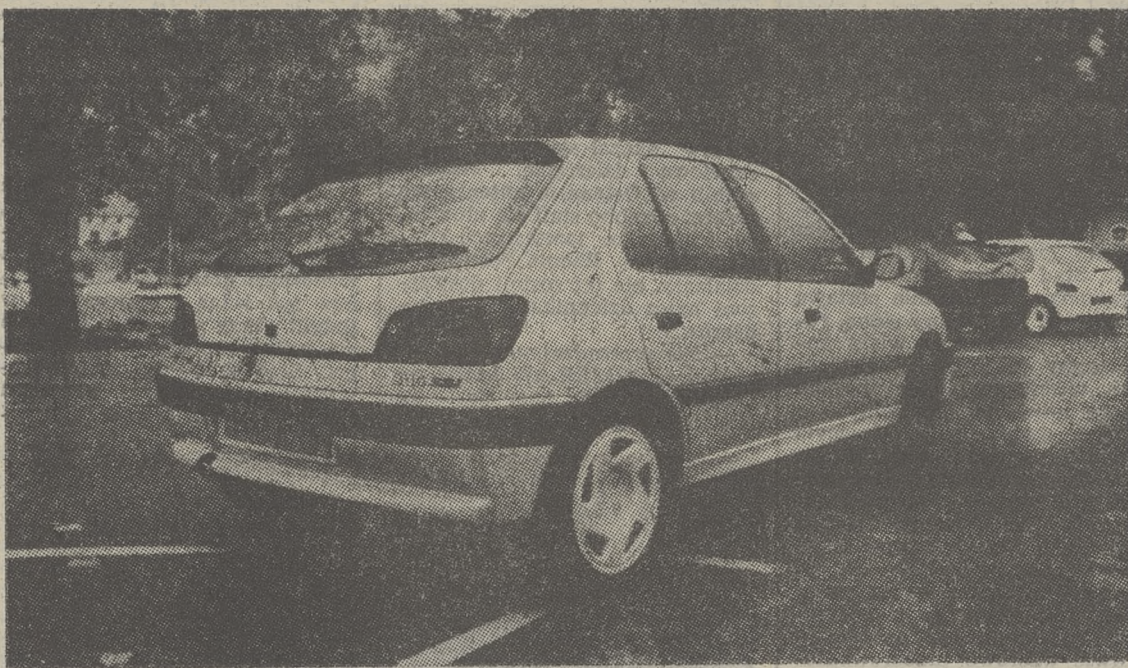
Volvo
na
przedpłaty

VOLVO

Rasowa „306”

Dwie nowe wersje silnikowe modelu „306” oraz „106” przeznaczone do adaptacji sportowych przedstawili w końcu września dziennikarzom francuski koncern samochodowy Automobiles Peugeot.

„Si6” oraz „XS” to oznaczenia kolejnych odmian silnikowych najnowszego modelu „306”. Francuzi proponują je tym amatorom sportowej jazdy, którzy nie chcą rezygnować z komfortu. Dotychczasowa gama silników o pojemności od 1,3 do 1,8 l i mocy od 75 do 101 KM uzupełniono jednostką napędową o pojemność 1998 ccm. Załedwie po siedmiu miesiącach od prezentacji modelu „306” doczekał się on więc pełnej gamy silników.



Model „XS” prawie nie różni się zewnętrznie od innych odmian serii „306”

Fot. Stefański

W wersji „XS” zastosowano silniejszą jednostkę napędową o mocy 89 kW (123 KM). Moment obrotowy osiąga maksymalną wartość 176 Nm przy 2750 obr/min, ale już od 2000 aż do 5100 obr/min przewyższa 160 Nm. Dzięki płaskiej charakterystyce momentu predkości 100 km/h można osiągnąć w ciągu załedwie 9,2 s. Maksymalna predkość Peugeota „306 XS” wynosi 197 km/h.

Jeszcze lepsze przyspieszenie zapewnią silnik o identycznej pojemności skokowej ale wyposażony w 4 zawory na każdy z czterech cylindrów. Te jednostki napędowe zastosowano w „peugeotie 306 Si6”. Moc maksymalna silnika 16-zaworowego wynosi 111,6 kW (155 KM), zaś maksymalny moment obrotowy 182,5 Nm. Silnik jest przy tym elastyczny, gdyż wartość momentu przewyższa 160 Nm w szerokim zakresie predkości obrotowych już od 2500 do 6750 obr/min, kiedy to następuje odcięcie paliwa zapobiegające „przekręceniu” silnika. Predkość 100 km/h pojazd osiąga po 8,4 sek. od startu, zaś maksymalna predkość wynosi 215 km/h.

Podczas szybkiej jazdy nowymi „306” kierowcy napuwa się jedna uwaga krytyczna — bardzo

szybkie zmiany przełożeń następują pewnie trudności, a w chwili włączania poszczególnych biegów niekiedy słychać szczykanie. Efekt ten nie występuje natomiast jeśli synchronizatory otrzymają choć chwilę czasu na wyrównanie obrotów.

Bardzo wysoko trzeba natomiast ocenić skuteczność układu hamulcowego oraz stateczność obu pojazdów podczas jazdy po łukach. Zapewnia to m.in. tradycyjne zawieszenie tylne na wahaczach wieloczłonowych połączonych osią skrotną.

Oble nowe wersje „peugeota 306” nie są samochodami sportowymi, lecz komfortowymi pojazdami umożliwiającymi szybką jazdę. Dlatego zawieszenie nie jest tak sztywne jak w autach sportowych i

podczas szybkiej jazdy po łukach pojazd nieco przechyla się pod działaniem odśrodkowej siły bezwładności.

Tych „mankamentów” nie ma model „106 rallye”. Usztywnione zawieszenie nie pozwala łatwo zerwać statycznego kontaktu opon z podłożem i eliminuje przechyły na zakrętach. 5-stopniowa skrzynia przekładniowa nie „przypomina” o sobie nawet w czasie bardzo szybkich zmian biegów.

4-cylindrowy, 8-zaworowy silnik o pojemności skokowej 1294 ccm, moc maksymalnej 72 kW (100 KM) i maksymalnym momencie obrotowym 108 Nm pozwala w ciągu 9,3 sek. rozpedzić auto do predkości 100 km/h. Maksymalna predkość wynosi natomiast 190 km/h.

We wrześniu „peugeot 106 rallye” nie uzyskał jeszcze świadectwa homologacji. Jednak już w listopadzie br. ta procedura zakończy się i auto trafi na rynek francuski. Nie wiadomo jeszcze czy nowe wersje Peugeotów trafią do Polski. Wcześniej trzeba przeprowadzić badania rynkowe — twierdzi Andrzej Nosiński z firmy „Peugeot Polska”.

ROMAN STEFAŃSKI

„Ferrari” czy „SL”?

Oba auta mają silniki V8 o identycznej mocy — 320 KM. Różnią się natomiast pojemnością silników — „ferrari” ma silnik 3,4 litra, a „mercedes 500 SL” — 5-litrowy. „SL” jest najpopularniejszym kabrio na rynku niemieckim. Produkowana od 1989 r. w obecnej wersji kosztuje 160 tys. DM. „Ferrari” jest droższe — trzeba za nie zapłacić 202 tys. DM. Oba auta, choć mają sportową charakterystykę, przeznaczone są dla innych kierowców — „mercedes” jest wygodnym, sportowym autem wyposażonym w skrzynię automatyczną, z bardzo mocnym, „konickim” silnikiem. Natomiast „ferrari” to auto dla rasowego kierowcy, z głośnym silnikiem i ręczną skrzynią biegów. Co ciekawe — silnik „ferrari” ma starą technikę zaworową — po dwa zawory na cylinder. Jest jednak lepszy od jednostki napędowej w „SL”. Przyspieszenie od zera do „setki” osiąga w 6,3 sekundy („mercedes 500 SL” w 6,7 sekundy). Predkość maksymalna „ferrari” wynosi 264 km/godz. a „mercedesa” 250 km/godz. — ale jest to wartość zablokowana elektronicznie, możliwości silnika bez tej blokady byłaby większa. Ponieważ i „ferrari” i „mercedes” przeznaczone są dla osób bardzo bogatych, wielu kierowców z mocno wypchanymi portfelami ma dylemat: kupić „SL” czy „ferrari” rozstrzygnęło w ten sposób, że nabyło oba auta. (A)

Piąte pokolenie „corvette”

General Motors planuje na rok 1997 nową wersję „chevroleta corvette” — poinformował dyrektor generalny Chevroleta Jim Perkins.

Będzie to już piąta generacja tego słynnego modelu sportowego, która zachowała wszystkie jego główne cechy: silnik wielkiej mocy, karoserię z włókna szklanego i napęd na tylne koła.

Chevrolet ogłosił tę informację z okazji 40-lecia „corvette” — od 30 czerwca 1953 r. wyprodukowano milion samochodów tego modelu, z czego połowa — jak ocenia General Motors — nadal jeździ po drogach. Na świecie istnieje około 700 klubów zrzeszających właścicieli „Corvette”. (A)

„Peugeot” w formule 1

To co było przez ostatnie miesiące przedmiotem plotek, stało się faktem. Firma Peugeot oficjalnie potwierdziła, że od przyszłego roku pojawi się w Formule 1. Znany francuski producent samochodów zamierza dostarczać swoje silniki V10 dla jednej ze stajni wyścigowych. Decyzja nie została jeszcze podjęta, chociaż najprawdopodobniej wybór padnie na francuski zespół Larrousse.

Warto w tym momencie przypomnieć, że jeszcze niedawno jednostkami napędowymi Peugeota interesował się McLaren.

Jak powiedział rzecznik francuskiej firmy — ostatnie decyzje podjęte przez FISA ograniczające koszty i stabilizujące regulaminy w Formule 1 skłoniły Peugeota do zaistnienia w wyścigowym serialu. Poinformowano także, że nakłady finansowe przeznaczone na sport pozostaną na tym samym co w latach ubiegłych poziomie.

Jak dotychczas Peugeot odnosił wiele sukcesów w sportach motorowych. Należą do nich m. in. dwa tytuły w rajdowych

mistrzostwach świata, cztery zwycięstwa w maratonie z Paryża do Dakaru, dwa w słynnym wyścigu 24 godziny Le Mans i tytuł mistrzowski w zlikwidowanym serialu samochodów sportowych (tzw. grupa C). (SSI)



Mercedes-Benz

mgr inż. Jan Kosmowski
**AUTORYZOWANA
STACJA
OBŚLUGI**

Kraków ul. Ofiar Dąbia 2
tel. (012) 12 - 95 - 18
fax. (012) 12 - 77 - 77
oferuje:

— sprzedaż samochodów marki Mercedes-Benz
— obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną
— blacharstwo, lakiernictwo
— sprzedaż oryginalnych części zamiennych, również na zamówienie

KOSMOWSKI

Carimpex

Autoryzowany dealer poleca samochody:

SUZUKI POLONEZ CARO SKODA TICO
POLONEZ TRUCK NYSA ZUK

OFERUJEMY również nowe i używane samochody z USA, Japonii i Europy Zachodniej

DOGODNE RATY, LEASING
NATYCHMIASTOWY ODBIOR

SALONY

Rondo Mateczny, 30-415 Kraków ul. Wadowicka 2,
34-100 Wadowice, ul. Lwowska 32

(0-12) 67 45 55
(0-12) 67 14 18
(0-387) 340-41

poniedziałek — sobota godz. 9⁰⁰-20⁰⁰
niedziela godz. 9⁰⁰-14⁰⁰



TICO



SAMOCCHODY KRAJOWE

KUPNO

FIAT 126p, 1991 r., przebieg do 20.000 km, 45 min. Tel. 47-87-07.

SPRZEDAŻ

FIAT 126 p, 1987 r., silnik, przebieg 50.000 km, 45 min. Tel. 12-40-33, wewn. 276.

FSO Polonez 1,5, 1985 r., przebieg 110.000 km, 32 min. Tel. 37-82-55, 55-99-28.

FIAT 126 p, 1989 r., przebieg 47.000 km, 30 min. Tel. 78-22-28.

ZUK skrzyniowy, 1985 r., przebieg 40.000 km, 11 min. Tel. 36-19-18, wieczorem.

FIAT 126 p, 650, 1979/IX, przebieg 83.000 km, 6,5 min. Tel. 56-51-20.

FIAT 126 p FL, XI 1986 r., przebieg 55.000 km, 24 min. Kraków, ul. Praska 65/24, 66-70-33.

FIAT 126 p, 1981 r., przebieg 64.000 km, 12 min. Tel. 21-54-95.

FIAT 126 p + przyczepka nowa, 1989 r., przebieg 22.000 km, 35 min + 3,5 min. Tel. 78-39-54.

FIAT 126 p FL, 1990 r., przebieg 24.000 km, 44 min. Rudawa 11-84-14, wewn. 228.

POLONEZ Caro, 1,5 GLE, 1991 r., przebieg 43.000 km, 88 min. Tel. 48-05-69.

FIAT 126 p, 1987 r., przebieg 57.000 km, 26 min. Tel. 33-53-11.

NYSA bez silnika — 2 min. Syrena mały przebieg — 1,5 min. Tel. 67-48-50, wewn. 32, 10-16.

FIAT 126 p, 850 E, grudzień 1984 r., rejestracja 85 r., przebieg 55.000 km, 18 min. oryginalny lakier. Tel. grzesznościowy 55-05-06, wewn. 223.

FIAT 125 combi, 1980 r., przebieg 182.000 km, 12 min. Tel. 34-18-67.

ZUK A11, 1979 r., przebieg 60.000 km, 21 min. Tel. 37-75-97.

POLONEZ Caro, 1992 r., przebieg 11.800 km, 102 min. Tel. 34-18-67.

POLONEZ 1500, X 1988 r., przebieg 70.000 km, 50 min. Tel. 33-04-25.

FSO 1500, 125 p, 1986 r., przebieg 70.000 km, 26 min. Tel. 11-49-08.

FIAT 126 p, 1990 r., przebieg 18.000 km, 45 min. Tel. (014) 21-32-53.

SAMOCCHODY ZAGRANICZNE

KUPNO

WARTBURG combi, 1985-88 r. Tel. 22-20-11, wewn. 129.

SKODA 105, 120, 130, 1984-90 r., rozbita, skasowana lub spalona. Tel. 224-04, po 18. 33-300 Nowy Sącz.

SKODA 120, 125, 1988 r., 1989 r., do 40 min. Tel. 12-40-33, wewn. 276.

ŁADA Samara, 1991 r., 1992 r. Tel. 12-20-81.

SPRZEDAŻ

MAZDA 323, 1981 r., przebieg 70.000 km, 30 min. Tel. 66-85-83.

SKODA Favorit, 1991 r., przebieg 11.000 km, azyberdach, inne, 110 min. Tel. 11-69-50.

ŁADA combi, 1992 r., przebieg 22.000 km, 105 min. Tel. 22-20-11, wewn. 129.

ŁADA 1300 cm³, 1989 r., przebieg 20.000 km, 70 min. Tel. 33-32-72 Kraków, Mielkiewicza 61.

OPEL furgon, 1980, przebieg 150.000 km, 24 min. Tel. 36-97-08.

ŁADA 2107, 1990 r., przebieg 29.000 km, 90 min. Tel. 12-09-82.

AUDI 80, 1,8S, dodatki, 1990 r., przebieg 88.000 km, 210 min. Tel. (012) 33-54-30.

VOLVO 440, 1,8, 1992 r., czerwony, przebieg 38.000 km, 230 min. Tel. 11-63-59.

BMW 525i, 1989 r., garażowany, przebieg 80.000 km, 300 min, lub zamienię na inny. Tel. 36-05-17.

ZASTAVA 1100 p, 1979 r., przebieg 27.200 km, 13,8 min. Tel. (012) 66-48-11.

MERCEDES 207D, 1983 r., przebieg 188.400 km, 112 min. Tel. 37-73-00, 22-09-12.

GOLF GL, 1991 r., przebieg 30.000 km, 160 min, automatik. Tel. (012) 84-10-86.

PEUGEOT 505 turbo, 1987 r., przebieg 68.000 km, 130 min. Tel. 43-70-85.

FAVORIT 136 L, 1988 r., przebieg 37.000 km, 75 min. Tel. 48-69-88, po 20.

SKODA Favorit 136 L, 1991 grudzień, przebieg 19.000 km, 110 min. Tel. 55-16-00, wewn. 481.

VOLKSWAGEN Transporter, ład. 800 kg + 6 osób, 1985 Xli, przebieg 116.000 km, 95 min. Tel. 67-60-51, wieczorem, Kraków, ul. Pocztowa 5.

HYUNDAI, 1988 r., przebieg 68.000 km, 90 min. Tel. 55-16-00, wewn. 375.

FORD Orion 1,6 D, 1987 r., przebieg 101.000 km, 95 min. Kraków, ul. J. Bojki 10/42, tel. 55-16-00, wewn. 555.

HONDA Civic 124, 1988 r., przebieg 109.000 km, 135 min. Tel. 33-01-28 w godz. 9-17.

OPEL Corsa 1,4 S, XII 1991 r., przebieg 95.000 km, 180 min. Tel. (012) 33-41-58.

RENAULT 18, 1,6, 1984 r., przebieg 120.000 km, 62 min. Tel. 33-29-34.

ŁADA 2107, 1300, 1986 r., przebieg 40.000 km, 43 min. Tel. 33-29-34.

HONDA Civic LX, 1992 jesień, przebieg 5.000 km, 290 min. Kraków 33-74-24.

KUPNO SPRZEDAŻ SAMOCCHODÓW ZA DARMO

Chcesz sprzedać lub kupić samochód? Jeżeli tak to wytnij zamieszczony poniżej kupon (odbiłk ksero nie przyjmujemy) wpisz podstawowe dane swojego pojazdu wraz z ceną (w złotych) adres lub telefon i przynies go do Agencji Reklamowej „Dziennika Polskiego” Kraków, ul. Wiślna 2, w poniedziałki, wtorki każdego tygodnia w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰.

Twoje ogłoszenie drukowane będzie w soboty na kolumnach poświęconych motoryzacji.

Nasza oferta dotyczy również firm zajmujących się handlem samochodami, także komisów ale tylko na zasadzie: jeden kupon, jeden samochód.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca o przyjęciu bezpłatnego ogłoszenia decydować będzie kolejność zgłoszenia.

KUPON na bezpłatne ogłoszenie

Marka samochodu
Rocznik
Przebieg
Cena
KUPIĘ SPRZEDAM — nie właściwe skreślić
Adres lub telefon

DZIENNIK SPORTOWY

Mistrzowi wystarczyła jedna (druga) tercja

W ósmej kolejce hokejowej ekstraklasy bez niespodzianek. Prorokowaliśmy kłopoty Unii, ale wicemistrzowie Polski pokazali, że grać w hokeja jednak potrafia...

▲ GÓRNIK 1920 Katowice — PODHAŁE 3-4 (2-1, 0-3, 1-0). Bramki: Vaulin 11, Langner 17, Kuc 52 min. (G) — Szopiński 9, Kubowicz 26, P. Podlipni 32, Z. Podlipni 37 min. (P). Sędziowa: Karaś z Siedlec, Miszek i Małerna z Jastrzębia. Kary: 6 i 20 min. Widzów 500.

PODHAŁE: Batkiewicz — Puławski, Paweł Gil, Słowakiewicz, Szopiński, Z. Podlipni — Aleksiejew, Sroka, Hajnos, Misterka, P. Podlipni — Zamojski, Piotr Gil, Ruchała, Rassolko, Kubowicz — Łyszczyński i Oleś.

Był to zupełnie poprawny mecz. Katowiczanie mogą sobie płuć w brodzie, iż tylko raz (w 52 minucie) wykorzystali okres liczebnej przewagi na taflę. Nowotarżanie bowiem walczili nie tylko z zacięciem, ale też często przekraczali obowiązujące reguły — stąd aż 20 minut przesiadywali w „kolejce”.

Do Kanady i po Europie

Ciekawa eskapada czeka hokejową reprezentację Polski do lat 18. Na przełomie stycznia i lutego przyszłego roku Polacy wezmą udział w wielkim międzynarodowym turnieju w kanadyjskim Quebecu, turnieju z udziałem... 80 zespołów. Przed rokiem byli w Kanadzie młode „Szarotki”. Tak jak wtedy, również teraz gospodarze utrzymują Polaków, a także zwracają trzecią część kosztów podróży.

Do PZHL przyszyły też zaproszenia dla naszych arbitrow. Z krakowian Krzysztof Rzerzycha będzie głównym podczas ME juniorów grupy „A” (Finlandia), Marek Ostrowski liniowym podczas ćwierćfinałowego turnieju PE w Trencynie i podczas turnieju kwalifikacyjnego do grupy „C” MŚ juniorów (Słowacja), natomiast Jacek Chładziński także liniowym w trakcie ćwierćfinałowego turnieju PE (Budapeszt).

Kalendarzyk sportowy

PILKA NOŻNA

Wawel — Cracovia (III liga), sobota godz. 14.30.

Unia Tarnów — Kabel (III liga), sobota godzina 14.

Igłopol — Tarnovia (III liga), sobota godz. 15.

KOSZYKÓWKA

Wisła Pepsi — Włókniarz Bielsk (I liga kobiet), sobota godz. 17.45.

Wisła — Pogoń Prudnik (II liga mężczyzn), sobota godz. 16.

AZS AWF — Korona (II liga kobiet), sobota godz. 17.

TENIS STOŁOWY

Wanda — Spółdzielca Płock (ekstraklasa kobiet), sobota godzina 17.

PILKA RĘCZNA

AZS AWF — Jarosław (II liga kobiet), sobota godz. 15.

BADMINTON

Turniej I ligi — sobota godz. 9, hala AGH (ul. Piastowska).

Najpierw msza, potem obrady

W poniedziałek, o godzinie 16 w Instytucie Obróbki Skrawaniem przy ul. Wrocławskiej 37 A, rozpocznie się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze KS Cracovia. Wcześniej, o godzinie 10.30, w kościele Mariackim rozpocznie się msza święta w intencji lepszego jutra krakowskiego klubu.

SPRINTEM

■ (B) POZNAŃ. Mimo porażki 73-75 z holenderskim zespołem Texim Tonego Maaskberger koszykarki Olimpii awansowały do grona ośmiu najlepszych drużyn w Pucharze Europy.

■ RUDA ŚLĄSKA. W rozegranym awans meczu pierwszej ligi szczyptornistek, Zgoda Bielszowice wygrała z Zagłębiem Lubin 18-16.

■ PIOTRKÓW. W rozegranym awans meczu pierwszej ligi szczyptornistek Piotrcovia pokonała Ruch Chorzów 27-25.

■ ORLANDO. Koszykarz Anfernee Hardway podpisał kontrakt z zespołem Orlando Magic wartości 65 milionów dolarów.

■ STUTTGART. „Trophée International du Fair Play Pierre

Zdecydowanie najlepszym okrem gry „Szarotek” była druga tercja. W niej to — jak stwierdził jeden z kibiców — mistrz wybił „górnikom” hokej z głów... Nie byłoby jednak „gora” sobą gdyby nie spartaczyli kilku wysnionych wręcz sytuacji pod bramką Rufina Włodarczyka. Na ostre reprimendy ze strony trenera Grabowskiego narazili się więc Kubowicz, Słowakiewicz i Szopiński.

Kiedy w 52 minucie gospodarze „wyciągnęli” na 3-4, wydawało się, iż końcówka będzie wielce dramatyczna. Nic z tego, akurat wtedy podhalanie mogło zaimponować rozważa i przebiegłości... (WB)

▲ STS Sanok — UNIA 0-6 (0-2, 0-1, 0-3). Bramki: Porzycki 9, Wieloch 18, Piatek 31, Kliśiak 44, Zymankowski 51, Sadiłocha 57 min. (U). Sędziowali: Rzerzycha, Wójcik i Bujowski z Krakowa. Kary: po 4 min. Widzów 3 tys.

UNIA: Baca — Zajączkowski, Cholewa, Piatek, Kliśiak, Wieloch — Tułieniew, J. Batkiewicz, Kotoński, Kuberski, Malicki — Czerwik, Aleksiejew, Sadiłocha, Porzycki, Zymankowski.

Wyjątkowo skoncentrowani przystąpili oświeceniowie do tego spotkania. Zdawali sobie sprawę, że ewentualna strata punktów może na dłuższą oddać ich od ligowej czołówki. Sanoczanie — poza początkowymi fragmentami I tercji oraz okresami tercji drugiej — nie mieli nic do powiedzenia. Unia grała swobodnie, kombinacyjnie, mając najlepszych zawodników w osobach Kliśiaka (niejako tradycyjnie), Wielocha, Porzyckiego i Sadiłochy. Również bramkarz Baca nie popełnił, w zasadzie, większych błędów. (WB)

(Mecz w Krakowie) **POŁONIA Bytom — CRACOVIA 6-3 (1-1, 2-1, 3-1).** Bramki: Dybaś, 3 i 48, K. Secemski 22, Husse 31,

Puzio 48, Fras 57 min. (P) — Steblecki 20 i 58, Ziętara 35 min. (C). Sędziowali: Więckowski z Warszawy, Antolak i Madeksha z Sosnowca. Kary: 20 (w tym 10 min. dla Syposza) i 8 min. Widzów 1 tys.

CRACOVIA: Kleca — Kuchta, Wieczorkiewicz, Steblecki, Kaczmarek, Łowas — Majstrzyk, Urbańczyk, Szatkowski, Pysz, Migacz — Baryła, Pieczonka, Mucha, Ziętara, Śliwa — Doskocz i Cieślak.

Jak na „swoje” lodowisko to bytomianie stanowczo nie najlepiej czuli się w podwawelskim grodzie; „pasy” w gościach równie... Stąd można się czuć rozczarowanym, szczególnie postawą polonistów. Niby dobry skład, rutynowani zawodnicy, wielu kadrowców (w różnych kategoriach wiekowych), ale poziom gry co najwyżej przeciętny...

Przez dwie tercje Cracovia starała się gonić rywali, którzy znów w początkowych fragmentach tych odsłon zdobywali gole (czyżby krakowianie poczęli się wąsko specjalizować...). W ostatniej „pasy” ruszyły do generalnego szturm, przez osiem minut kotłowało się na bytomskim przedpolu, ale wystarczyły dwie wzmocnienia przeprowadzone kontry, by kibice stracili resztki nadziei. (BAT)

PS. Po raz kolejny tafla lodowiska przy ul. Siedleckiego w zasadzie nie nadawała się do rozegrania meczu I ligi! Nie widać żadnych oznaczeń, gra się niejako w ciemno. Ciekawe, kiedy arbitrzy odmówia...

W pozostałych meczach: **Towimor — Naprzód 2-3, Stoczniowiec — Tysovia 1-6.**

1. Podhale	8 15 37-9
2. Naprzód	8 14 30-16
3. Polonia	8 12 32-24
4. Unia	8 10 42-13
5. Tysovia	8 9 21-18
6. Towimor	8 7 29-24
7. STS	8 7 21-26
8. Górnik	8 3 27-37
9. Cracovia	8 3 20-40
10. Stoczniowiec	8 0 12-64

Sukces ogromną szansą...

Od 12 do 14 listopada hokeiści nowotarżskiego Podhala wezmą udział w półfinałowym turnieju Pucharu Europy, który rozegrają w Mediolanie. Niektórzy zastanawiają się — znając trudną sytuację materialną „Szarotek” — czy aby włoska eskapada nie będzie zbyt obciążeniem dla klubu. Prezes Andrzej Podgórski nie ma wątpliwości...

— Nie. Przede wszystkim dlatego, iż wszelkie koszty bezpośredniego pobytu w Mediolanie — chodzi o zakwaterowanie i wyżywienie — pokrywa organizator, czyli Lions Mediolan, który wygrał przetarg na przeprowadzenie turnieju. Będziemy musieli zapłacić tylko koszty transportu, naturalnie w wariantcie oszczędnościowym. Pojedziemy klubowym autokarem, bez zbędnej — że tak powiem — turystyki i gastronomii. Środki na podróż będą z kasy klubowej, czynimy też starania o sponсорów.

Rywalami Podhala będą zespoły: Lions Mediolan, Sparty Praga oraz Tivoli (dawniej Dynamo) Mińsk. W poprzedniej edycji Pucharu Europy oświecim-ska Unia awansowała do finału. Czy „Szarotki” są w stanie powtórzyć ten wyczyn?

— Teoretycznie — oświadcza prezes Podgórski — cała wymieniona trójka winna wygrać z nami bezproblemowo. Cóż, takie są realia... Nie znaczący to jednak,

de Coubertin” — tak nazywa się nagroda jaką otrzymała publiczność zasiadająca na trybunach podczas sierpniowych lekkoatletycznych mistrzostw świata w Stuttgarcie. Wyróżnienie przyznał Komitet Nagrody Fair Play, działający przy UNESCO.

■ SYDNEY. Trwają halowe, tenisowe mistrzostwa Australii. W ćwierćfinałach m. in. Korda pokonał Woodforda 6-4, 6-1, Ferreira wygrał z Canterem 5-7, 6-4, 6-2, Ivanisević zwyciężył Pernforsą 6-3, 6-2.

■ RZYM. Po porażce piłkarzy Lazio z Avellino (0-2) w Pucharze Włoch kibice rzymian rozrabiali na treningu swoich ulubieńców, zniszczyli też kilka samochodów należących do zawodników.

że drużyna pojedzie do Mediolanu tylko po to, by „odpocząć” Puchar. Chłopcy zdają sobie sprawę z tego, że każda zdobycz punktowa, każdy — nawet najmniejszy — sukces, to ogromna szansa tak dla nich indywidualnie, jak też dla klubu. Jestem przekonany, że zaprezentujemy się w Mediolanie pozytywnie, a nazwa „Podhale” świadczyć będzie o sportowej solidności.

(BAT)

Może skorzystasz?

TKKF Azteca Juniors zaprasza młodzież do udziału w imprezie sportowo-rekreacyjnej „Azteca Cup”, która odbędzie się dziś i jutro na placu Na Groblach. W programie: turniej koszykówki chłopców (rocznik 1978 i młodszy), turniej piłki nożnej (roczniki 1979-81, 82 i młodszy), konkurs rzutek, turniej rzutów karnych i rzutów za 3 punkty. Informacje i zgłoszenia w TKKF, ul. Kościuszki 68, tel. 22-98-95.

Denshokan Hakko Ryu (osiem światów) to starożytna sztuka walki oparta na medycynie koho-shitsu. Zajęcia ju-jitsu odbywać się będą w SP nr 119, ul. Czerwńskiego 1 (Azory), dojazd do pętli autobusami: 116, 130, 138, 173 i C. Zapisy w ZW TKKF, ul. Kościuszki 68, tel. 22-98-95, od poniedziałku do piątku w godz. 9-15.

BKS Wanda przyjmuje zapisy do sekcji tenisa stołowego chłopców i dziewcząt z klas II-IV. Zapisy w hali własnej przy ul. Odmogile 1b w poniedziałki, wtorki i piątki w godz. 15.30 — 17.30. Informacje tel. 44-37-05.

Okresowe Kolegium Sędziów KOZPN organizuje kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej, który rozpocznie się 12 bm. o godz. 16 w siedzibie Związku, Rynek Główny 25 (oficyna, I piętro). Warunkiem przyjęcia na kurs jest dobry stan zdrowia, ukończenie 17 lat i niekaralność. (FK)

Na treningach trudniej niż na meczach, ale robią furorę

Wiślacy z „Albertparkstadion”

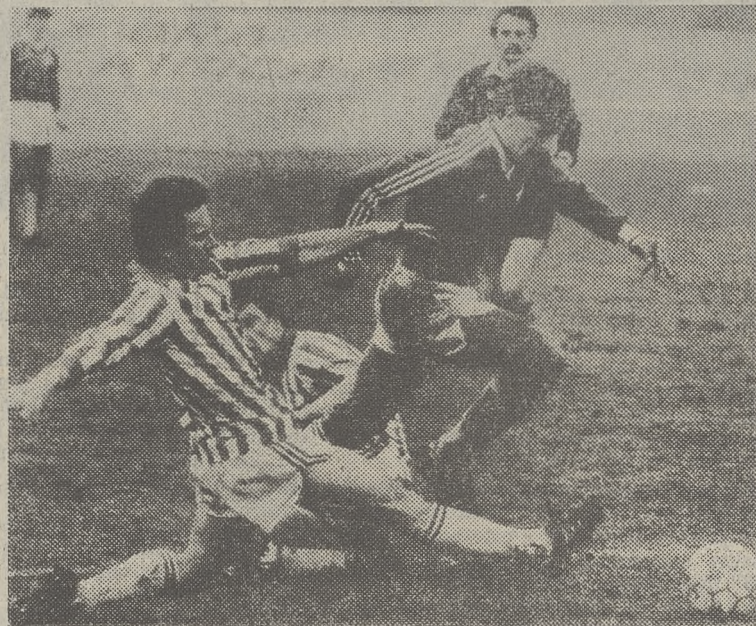
Ostenda to blisko 100-tysięczne belgijskie miasto, położone w Zachodniej Flandrii nad Morzem Północnym. Jeszcze do czerwca bieżącego roku jej mieszkańcy raczej niewiele wiedzieli o Polsce, Krakowie i piłkarzach Wisły. Niektórzy tylko pamiętali, że „Biała Gwiazda” potykała się jesienią 1976 roku w Pucharze UEFA z RWD Molenbeek Bruksela (awans Belgów), a dwa lata później wyeliminowała w pierwszej rundzie Pucharu Europy ekipę FC z pobliskiej Brugii. Sytuacja zmieniła się radykalnie właśnie z początkiem lata, kiedy kierownictwo beniaminka ekstraklasy, Królewskiego Klubu Piłkarskiego Ostenda, zakupiło — a ściślej, wypożyczyło na jeden sezon — ZDZISŁAWA JANIKĄ i ZBIGNIEWA ŚWIĘTKĄ.

„Krakowski strzał” belgijskich bossów okazał się tym w przysłówową dziesiątkę. Wiślacy zrobili w Ostendzie autentyczną furorę! Szybko stali się ulubieńcami nie tylko tamtejszych kibiców, trenera Raoula Peetersa i działaczy, ale też zostali dostrzeżeni przez dziennikarzy i menedżerów...

— Nie przesadzajmy z tym — oświadcza ZDZISŁAW JANIK. — Owszem, wiedzę nam się ze Zbyskiem nieźle, ale przecież nie

pierwszej ligi ludzie interesu zaczęli być bliżej z klubem, drużyną.

Beniaminek rozgrywa swe mecze na „Albertparkstadion”, który może pomieścić 9654 kibiców. Stąd średnia frekwencja wynosiła prawie 8 tysięcy fanów jest jedną z najlepszych w Belgii! Przy tym obiekcie nie ma jednak zaplecza treningowego... Stąd codzienne zajęcia prowadzone są na starym, miejskim stadioniku. Wiele wskazuje jed-



Zdzisław „Dzidek” Janik tak w Wiśle, jak i w Ostendzie, pełni rolę boiskowego dyrygenta.

znaczy to, iż w niedługim czasie trafimy do Anderlechtu, FC Brugge, KV Mechelen czy Standardu Liege. Choć oczywiście zmieniać barw klubowych wykluźnić nie można... Najpierw trzeba poczekać do końca pierwszej rundy ligi, potem do finisu drugiej i wtedy się zobaczy. Jeżeli będą propozycje z innych drużyn przyjdzie czas na zastanowienie się. Można też będzie zostać w Ostendzie, albo... wrócić do Wisły.

Zawodnicy zaprzeczali, aby coś wiedzieli o tym, iż działacze Ostendy już teraz chcą dokonać z Wisłą transferu definitywnego. Choć przyznają, że zbierają pochwały i generalnie wszyscy są dla nich bardzo uprzejmi...

Gdy w Polsce mówimy o zachodnioeuropejskim klubie piłkarskim na szczepie pierwszej ligi to najczęściej wydaje się, iż jest to „twór” doskonałe zorganizowany, w którym wszystko funkcjonuje jak w przysłówowym szwajcarskim zegarku...

— Najlepiej samemu zbierać doświadczenia — mówi ZDZISŁAW JANIK. — Owszem, nie można powiedzieć, aby Ostenda była jakimś organizacyjnym zacięciem, ale daleko jej do naprawdę wielkich firm. Ten klub raczkuje w zawodowym futbolu. Weźmy choćby pod uwagę sponсорów. Dopiero po awansie do

nak na to, iż od stycznia Ostenda trenować będzie na nowym kompleksie boisk — prace w toku. Wspomniany „Albertparkstadion” posiada sztuczne oświetlenie, ale bardzo słabe — ledwie 400 luxów. Stąd mecze ligowe rozpoczynają się przeważnie w niedzielę o godzinie 15. Zobaczymy teraz jak wygląda tygodniowy rozkład zajęć piłkarzy Ostendy — w poniedziałek jeden trening plus kompleksowa odnowa biologiczna, we wtorek dwa treningi, środa jest dniem wol-

nym, w czwartek ponownie dwa treningi, w piątek i w sobotę po jednym. Nie robi się tutaj żadnych przedmeczowych zgrupowań, na spotkania zaś wyjeżdża się kilka godzin przed ich rozpoczęciem — po prostu wszędzie jest stosunkowo blisko, najdłuższa eskapada to — długość trasy z Krakowa do Łodzi.

— Nasze rodziny — stwierdza ZDZISŁAW JANIK — zajmują dwa piękne, funkcjonalne, 3-pokojowe mieszkania za które płaci oczywiście klub. Do dyspozycji oddano nam też samochody „renault 21”. W poniedziałki i czwartki obaj mamy dwugodzinne zajęcia w szkole językowej dla cudzoziemców. Z porozumiewaniem się nie jest łatwo, ale czynimy nieśmiało postępy. Jak może pomaga nam Tomek Dziubiński; zresztą do Brugii samochodem jedzie się kilkanaście minut.

W tzw. szerokiej kadry beniaminka belgijskiej ekstraklasy jest pięciu cudzoziemców. Oprócz wiślaków także Brazylijczyk Luis Banza, Nigeryjczyk Kayode Keshinro i Kenijczyk Mike Okoth Origi. W lidze grać może jednocześnie trzech...

— Bez fałszywej skromności jesteśmy ze Zbyskiem podstawowymi zawodnikami. Z cudzoziemców gramy najczęściej my dwaj. Ostatnio trener włączył do składu sympatycznego Keshinro. Ja pełnię rolę dyrygenta zespołu, Zbyszek zaczął jako środkowy napastnik, teraz przesunięty został do prawej pomocy. Na razie jest nieźle... Zdobylem cztery gole, a „Święty” trzy. Pod nas ustawiana jest taktyka...

Po dziesięciu kolejkach ligi lideruje Anderlecht (17 pkt.), druga jest Brugia (14), trzecie i czwarte miejsca zajmują — z dorobkiem 13 punktów — FC Antwerp i właśnie Ostenda. Beniaminek cztery razy wygrał — pięciokrotnie remisował — raz przegrał; przed tygodniem 0-3 na wyjeździe z Seraingiem.

— Kiedyś do tego musiało przecież dojść. Ja miałem dodatkowego pecha, gdyż zobaczyłem czerwoną kartkę. Po meczu nasze kierownictwo miało wielkie pretensje do arbitra, wykonałem przecież prawidłowy wstąż... Będę pauzował albo jedno albo dwa spotkania. Muszę przynajmniej w tutejszych meczach mieć przerwy liczone nam kolejne mecze — bowiem biorąc pod uwagę okres sparringów przed ligą i zmagania o punkty to nie przegraliśmy kolejnych dwudziestu spotkań... Teraz będę miał tydzień lub dwa wolnego, ale niech nikt nie myśli, że odpoczne. Tutaj na treningach nierzadziej ciężiej niż na meczach!

WOJCIECH BATKO



Zbigniew „Święty” Świętek jeszcze niedawno był klasycznym napastnikiem. Na belgijskiej ziemi został pomocnikiem.

Liga kadetów — promocja „Dziennika”

Mistrzowie jutra

W tym sezonie promować będziemy na łamach „Dziennika” makroregionalną ligę koszykarzy kadetów (15-16 lat). Wybraliśmy tę dyscyplinę ze względu na jej stałe rosnące popularność, zwłaszcza w środowisku dzieci i młodzieży. Zamierzamy towarzyszyć zespołom przez całe rozgrywki a także w przyszłym roku, w lidze juniorów i obserwować rozwój najbardziej utalentowanych graczy. Zobaczymy ilu z nich awansuje do pierwszych drużyn, kto przebi się do ekstraklasy a kto pójdzie w ślady gwiazd.

W lidze gra 11 drużyn podzielonych na dwie grupy. Grupa A: MKS Krakus, Korona, Unia Tarnów, Wisła I i Wisła II. Grupa B: Resovia, Parafie-Sokół Łańcut, Glimar Gorlice, Znicz Jarosław, Polonia Przemyśl I i Polonia Przemyśl II.

W pierwszej fazie rozgrywek drużyny grają w grupach syste-

mem każdy z każdym — mecz i rewanż. Po 3 czokowe zespoły z każdej grupy utworzą nową grupę, która tym samym systemem wyłoni dwie drużyny, które awansują do mistrzostw Polski. Wyniki pierwszych meczów:

GRUPA A: Korona — Wisła II 110-67 (61-29). Punkty: Maniek 32, Dymasz 30, Kowalik 20, Kor-diasz 12, Kotala 8, Cieślak 6, Jędrusiak 2 (K) oraz Kijas 24, Synowicz 18, Gugała 15, Włoch 6, Węgrzyn 2, Gmyrek 2 (W). Korona potwierdziła, że jest faworytem grupy. Znakomicie grał Dymacz i Kowalik.

Krakus — Unia Tarnów 76-81 (36-43). Punkty: Sikora 24, Maniek 14, Krupa 11, Krzewicki 10, Wesołowski 10, Walczyk 4, Polowski 2, Krajewski 1 (K) oraz Sulowski 27, Kłapek 26, Kapusta 10, Słezak 8, Mazur 2, Tarsia 2 (U). Unia ma jeden z najmłodszych zespołów, większość

stanowią chłopcy, którzy także w przyszłym sezonie grać będą w kadetach. Mimo to po 3 latach treningów całkiem nieźle radzą sobie pod koszem.

GRUPA B: Glimar Gorlice — Polonia Przemyśl I 63-76 (28-43). Punkty: Makowski 20, Karp 19, Cwiklik 9, Malina 6, Kusiak 3, Repeć 3, Kasprzyk 2 (G) oraz Dudek 24, Włosek 17, Kowal 15, Pajek 6, Dwulit 5, Gudzelak 3, Gawalczak 2, Laniak 2, Kupecki 2. Glimar powstał dopiero dwa lata temu ale sekcja cieszy się dużą popularnością. Na mecze kadetów przychodzi 200-300 kibiców. Liczba chętnych do treningu jest tak duża, że klub mógłby wystawić do rozgrywek dwie drużyny, ale brakuje na to pieniędzy.

Parafie Łańcut — Polonia II 77-92, Znicz Jarosław — Resovia 102-79. (RAF)

175. rok Akademii

(INF. WL.) Oficjalna inauguracja jubileuszowego, 175. roku akademickiego w najstarszej polskiej uczelni artystycznej — krakowskiej ASP — odbędzie się 2 listopada, w samym centrum obchodów 100-lecia śmierci Jana Matejki — wychowanka, rektora i patrona Szkoły.

Wstępem do uroczystości jubileuszowych było wczorajsze, uroczyste posiedzenie senatu ASP z udziałem członków Komitetu Honorowego Obchodów. Uroczystość otworzyło zawieszenie wieńca pod popiersiem Matejki, umieszczonym w fasadzie głównego gmachu Akademii i odsłonięcie tablicy upamiętniającej rozpoczęcie rozbudowy głównego gmachu uczelni. Budynek przy pl. Matejki został zbudowany w

1879 r. wg projektu Moraczewskiego, a potrzebą jego rozbudowy jest sygnalizowana od blisko 100 lat.

W roku jubileuszowym odbędzie się szereg uroczystości. Doczekamy się (wreszcie!) obzernej, z prawdziwego zdarzenia, albumowej dokumentacji artystycznej dzieł Akademii. Rektor PWSZ Jerzy Stuhr obiecuje, że galerię w nowym budynku swojej uczelni odda do „zagospodarowania” Akademii Jubilatce.

Senat i goście Akademii wzięli następnie udział w otwarciu wystawy poświęconej Karolowi Fryczowi, niezłomnemu już profesorowi ASP — i jego uczniom. O wystawie pisaliśmy obszerniej we wczorajszym „Dzienniku”. (an)

6 nakazów...

(Dokończenie ze str. 1)

stwa Spraw Zagranicznych, który opublikowała agencja TASS. Zdaniem MSZ Rosji, podczas referendum naród rosyjski wyraził poparcie dla polityki wybranych przez siebie prezydenta. Borysa Jelcyna. Było to dowodem na zwierzchność prawną działań prezydenta nad innymi organami władzy. Organy przedstawicielskie mają historycznie uwarunkowaną formę rad, co jest iluzją pełnienia władzy przez naród — stwierdza rosyjskie MSZ. W praktyce prowadzi natomiast do wszechwładzy rad i zachwiania demokratycznego podziału władzy.

MSZ stwierdza, że władza wykonawcza zetknęła się z oporem władzy ustawodawczej w tworzeniu państwa prawa. Prezydent Jelcyński był zmuszony naruszyć konstytucję już w trakcie tworzenia budżetu Rosji na 1993 rok, kiedy odmówił podpisania ustawy budżetowej uchwalonej przez parlament — pisze się w komentarzu.

— Decyzja o akcji armii rosyjskiej przeciwko obrońcom parlamentu została podjęta w niespełna godzinę, ale korki uliczne spowodowane niedzielnymi wyjazdami za miasto opóźniły przybycie oddziałów na miejsce interwencji — oświadczył rosyjski minister obrony Paweł Graczw.

W wywiadzie dla piątkowego numeru gazety „Moskowskij

Komsomolec” Graczw kategorię zaprzeczył pogłoskom, jakoby na Kremlu panował chaos i panika w chwili podejmowania decyzji o zbrojnej interwencji przeciwko zbuntowanemu parlamentowi. „Decyzję o interwencji podjęto o 17.00 czasu lokalnego — wkrótce po przełamaniu kordonu milicji przez demonstrantów — i skierowano do akcji oddziały czołgów i jednostki piechoty zmierzające do

W sumie do akcji tej skierowano 2050 żołnierzy z pięciu jednostek oraz 1500 spadochroniarzy z Pskowa. Jednak czołgi dojechały do centrum Moskwy dopiero następnego dnia, gdyż dowództwo chciało uniknąć zablokowania ich w wielkich korkach ulicznych, spowodowanych masowymi powrotami moskwiaków z niedzielnego wypoczynku za miastem. Graczw wyjaśnił też, że sam szturm na gmach parlamentu opóźniono o kilka godzin z uwagi na tłumy gapiów otaczające budynek. „Nakazałem by nie strzelano, dopóki w pobliżu znajdują się tłumy cywilów” — powiedział Graczw.

Minister podał, że z armii zdezerterowało 25 oficerów i 30 żołnierzy. Aresztowano ich w gmachu parlamentu, gdy skapitulowali jego obrońcy. Ponadto aresztowano dwie grupy żołnierzy dowodzone przez dwóch oficerów, które usiłowały dotrzeć do gmachu parlamentu z prowincji. (PAP)

Mleczarnia w cenie złomu

Albo jogurt, albo giełda

(INF. WL.) Ekspertyza przygotowana przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Nowej Hucie kosztowała 400 mln zł. Propozycje dotyczące sposobu rozwiązania zadłużenia powstałego w związku z budową Zakładu Mleczarskiego Kraków III w Rybitwach Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Spółki „Safri” przygotowano praktycznie za darmo. A jednak właśnie to drugie opracowanie wicedyrektor krakowskiego BGŻ uznał za lepszą podstawę do ewentualnych rozmów.

Przypomnijmy, że chodzi tu o wstrzymaną przed dwoma laty budowę najnowocześniejszego w Polsce — a jak twierdzą niektórzy także w Europie — zakładu przetwórstwa mleczarskiego. Powód zatrzymania zaawansowanej w 88 procentach inwestycji był oczywisty — zabrakło pieniędzy, a BGŻ, który udzielił kredytu, odmówił dalszego finansowania w związku z faktem, że dług w wysokości 97 mld zł zaczął się gwałtownie powiększać o niespłacone odsetki. Do dziś zadłużenie OSM z tytułu niedokończonych inwestycji wzrosło do ok. 320 mld i choć Bank zaprzestał od jakiegoś czasu naliczania odsetek Spółdzielnia, nie jest w stanie podjąć się choćby tylko obsługi tego długu.

Na dodatek wszystko wskazuje na to, że Zarząd OSM za główny swój cel postawił sobie zlikwidowanie zakładu w Rybitwach. Oczywiście nie chodzi tu o wyburzenie stojących tu olbrzymich hal i innych budynków, ale o wyprzedanie nowoczesnych linii produkcyjnych i urządzeń do przetwórstwa mleczarskiego, a następnie urządzenie w opustoszałych pomieszczeniach giełdy produktów rolnych. Temu celowi miało m. in. służyć powołanie spółki „Safri”, która miała się zająć wyprzedaniem majątku Zakładu Kraków III, a w której 100 proc. udziałów posiada OSM w Nowej Hucie. Nieoczekiwanie plany te spotkały się z zdecydowanym oporem prezesa tej spółki oraz pracowników, którzy zaczęli walczyć o to, aby w zakładzie mleczarskim jednak była mleczarnia.

BARBARA MATOGA

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

LOKALE

CENTRUM — Myślenie lokal do wynajęcia. (0113) 202-78. jg-32663

SUDENTKOM wynajmę pokój. 56-39-66. mg-32726

MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania w Śródmieściu. 222-301. (11193)

STUDENT poszukuje mieszkania. 34-10-21. (11326)

WYNAJMOVANIE, kupno, sprzedaż. 31-49-24. (11187)

MOTORYZACYJNE

CINQUECENTO 704 sprzedam. 78-20-15. jg-32642

LANCIA Delta 1900, 1982. Tel. 12-75-62. mg-32392

SPRZEDAM Fiat 125p tel. 12-02-34, wieczorem. mg-32729

126P, 1989, sprzedam, 21-11-47. mg-32714

126P, 1988 r., stan dobry — sprzedam. 55-46-00 w. 390. mg-32731

CINQUECENTO 700 1993 r. sprzedam, tel. 47-49-01. (11287)

FIAT 126P 1989 r. sprzedam, tel. 47-30-46 po 14. (11289)

KUPIĘ Mercedesa 240 lub 300, najchętniej ze skrzynią automatyczną, rok 1981—1984, 36-62-31. (11263)

SPRZEDAM Fiat 126p, 1981, tel. 66-00-88 wew. 166. (11337)

SPRZEDAM karoserię Renault 11 Kraków, os. Lesisko. (11366)

TIPO diesel 1992 r., cena 188 mln — sprzedam, Tel. 11-43-95. (11303)

OPEL Kadett 1.7 diesel, 1989 — sprzedam, 66-59-89. D-1164

VW GOLF 1.6, rok 1991 — sprzedam, cena 172 mln. 67-60-88. D-1100

FORD Escort 1.9 — 1988 r. sprzedam (0-192) 319-09. t-31368

SILNIK komplet Regata Diesel 1.7 Unio Diesel 1.3 sprzedam, 48-83-22. C-3467

AUDI 80, (1990), sprzedam. Tel. (014) 21-22-51. Ta-29346

MALUCH 1983, sprzedam, Bojki 11/18, po 16. D-1066

SPRZEDAŻ

FORMY wtryskowe — 4 komplety branży elektrotechnicznej, młyn do tworzyw, wtryskarki sprzedam, Tel. Wadowice (0-367) 323-89 do 20 lub 355-94. (11300)

NOWY kiosk handlowy pow. 7 m kw., bez lokalizacji. Tel. 22-26-26. (11298)

PIANINO koncertowe stare, metal, Singera maszyną szafkową, Kraków ul. Kielecka 30/4. (11337)

SKODA 105L, grudzień, 1988, 75 tys. przebiegu. Tel. 22-28-26. (11299)

SPRZEDAM tanio maszyny i urządzenia stolarskie. Tel. 22-24-82. (11081)

SPRZEDAM komputerową maszynę do dziękuję „PFAFF”, 65-32-22. (11286)

KALORYFERY żeliwne. 55-08-74. D-1158

NAUKA

FOR CAMBRIDGE Certificates, 22-83-59, 46-09-63. (11286)

SZKOŁA języków obcych „Word Perfect” przyjmuje zapisy na kurs języka angielskiego i niemieckiego na wszystkie poziomy zaawansowania. Ul. Krakusa 3, (013) 56-18-50. D-1081

GITARA, 12-71-55. mg-32712

PRACA

AGENCJA Towarzyska zatrudni panie, 12-20-90. (11266)

WYKWINTY sklep z sefami francuskimi i kanapkami, poszukuje do pracy osoby mającej duże poczucie estetyki i samodzielności w pracy. Miłe widziane znajomości języków. Proszę o wiadomość. Kraków 23-60-56, Grodzka 35.

POSZUKIWANA osoba do samodzielnej pracy za granicą ze znajomością j. niemieckiego w branży motoryzacyjnej tel. 44-49-88, 43-45-93. C-3464

PRZYJME pracowników z praktyką do ocieplania styropianem z zewnątrz. Tel. 06-00-88 w. 443. jg-33004

ZATRUDNIĘ murarzy-tylnarzy. 11-18-73 wieczorem. mg-32737

ZATRUDNIĘ pielęgniarke (opiekunkę) do chorego. 37-72-51 (16-18). mg-32704

USŁUGI

UKŁADANIE, cyklinowanie. — 60-79-30. D-1143

MONTAŻ boazerii — rachunki. 55-08-74. D-1156

RÓŻNE

FANY agencja. 35-81-88. jg-32896

TAROT, 11-80-08. mg-32732

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: Dom Pomocy Społecznej, ul. Praska 23, tel. 56-90-52, 30-329 Kraków, Ambulatorium Lekarskie. jg-31259

TAI

INFORMACJA

O HANDLU, PRODUKCJI ORAZ USŁUGACH
BIEŻĄCA INFORMACJA
O OGŁOSZENIACH PRASOWYCH

— 88-82-87 —
— 71-71-48 —
— 44-49-88 —
— 88-43-38 —

KRAKÓW

TELEFONICZNA AGENCJA INFORMACYJNA

60 POROZUMIENIA DO PIĄTEJ W NOCIE 9-18

Pieniądze zainwestowane w reklamę na łamach „Dziennika Polskiego”

TO DOBRY INTERES

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 października 1993 r. wszedł od nas na zawsze nasz Kolega

4.1.p.

JACEK KIJAK

dwugodzinny pracownik naszej Spółdzielni.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 11 października 93 r. o godz. 14.45 w kaplicy na Woli Duchackiej, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

O czym zawiadamiają

Koleżanki i koledzy, Zarząd, Rada Nadzorcza ze Spółdzielni Pracy „Rymarz” w Krakowie

W głębokim żalu pozostając, powiadamy, że dnia 5 października 1993 roku zmarła

4.1.p.

MIROSLAWA POPLAWSKA

Wyprowadzenie Zmarłej z kaplicy na cmentarzu Rakowickim odbędzie się we wtorek 12 października o godz. 10.

Wcześniej o godz. 8 rano zostanie odprawiona msza święta w kościele św. Józefa (Rynek Podgórski).

MAŻ, DZIECI I BRAT

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że zmarła nasza Kochana Koleżanka

4.1.p.

mgr MIROSLAWA POPLAWSKA

Rodzinie Miry składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się 13 października 1993 r. o godz. 10.00 na cmentarzu Rakowickim.

Pracownicy Poradni Wychowawczo-Zawodowej Kraków-Śródmieście

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 października 1993 r. zmarł

lek. med. STANISŁAW INDIK

dlugoletni pracownik Zespołu Lecznictwa-Otwartego „Nowa Huta”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Dyrekcja i pracownicy ZZO „Nowa Huta”

Zarząd i Rada Spółdzielni Rzemieślniczej „METALOWCY” w Krakowie z głębokim żalem zawiadamiają, że 6 października 1993 roku zmarł

4.1.p.

STANISŁAW STOPA

serdeczny Kolega i Przyjaciel, długoletni Członek Zarządu i Rady Nadzorczej, Wychowawca wielu pokoleń uczniów.

Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składa

Rada, Zarząd i Pracownicy Spółdzielni Rzemieślniczej „Metalowcy” oraz koledzy rzemieślnicy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 7 października 1993 r., po długiej i ciężkiej chorobie odszedł od nas na zawsze Nasz Ukochany Maż i Ojciec, długoletni pracownik Gastronomii Krakowskiej.

4.1.p.

ANTONI KUREK

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w poniedziałek 11 października 1993 r. o godz. 15.00 w kościele parafialnym w Rudawie, skąd nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie

ZONA, SYN, RODZINA

Po długiej i ciężkiej chorobie odszedł od nas

ANTONI POREBSKI

kochany Maż, Ojciec i Dziadek.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 12 października 1993 roku o godzinie 13 na cmentarzu Rakowickim.

Pogrążona w smutku

ZONA, SYN, CÓRKA, SYNOWA I WNUCZKI

Kol. MARII KARLIŃSKIEJ

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Prądnik Biały-Zachód” oraz koleżanki i koledzy

Redaktor ANNIE BALICKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składa

Zespół Polskiego Radia w Krakowie

PRACA

CHAŁUPNICTWO — wysokie zarobki. Informacja: ul. Senatorska 35 (szkoła), poniedziałek, godz. 17.00. 11024

DOM Pomocy Społecznej, Łanowa 418 zatrudni: opiekunów dla chłopców upośledzonych umysłowo. Wymagane wykształcenie średnie, preferowane medyczne, pedagogiczne. Dysponujemy hotelami pracowniczymi. 11035

PRACA dla mężczyzny na platformach wieńcowych, zarobek 410-680 zł. Informacja: Agencja „RIGES”, 68-200 Żary, skrytka 16. K-1123

POŚREDNICTWO budowlane przyjmie do pracy kłopotliwych ze znajomością pracy na komputerze i pracownika do prowadzenia VAT. Zgłoszenia — Wielopole 19, Błęd, p. 418. Tel. 21-55-55 w. 518. mg-118/F/X

UCZENNICĘ przyjmie. Zakład Fryzjerski, Biskupia 14. 10985

NAUKA

ANGIELSKI — egzaminy. Tel. 66-19-98. g-2788

ANGIELSKI — studentka angielskiej UJ. Tel. 36-28-01 (wieczorem). 10363

ANGIELSKI, korepetycje, dzieci. 48-09-68. 11018

FRANCUSKI — lekcje, tłumaczenia, korektury. Kraków, 37-72-45. 10797

KURS kłopotliwych komputerowej. Tel. 22-49-73. 9629

MATEMATYKA. 21-58-53. jg-29890

KUPNO

TECHNOLOGIE zalewania wtyczki kupię. Oferty 11001, Kraków, Wiślna 2. 11001

SPRZEDAŻ

A najtańszej siatki, futryny. (012) 22-12-38. jg-31117

BŁAM karkulki, miroszki. 66-15-41, po 17. jg-31276

KOMIS meblowy i skup — Kraków, ul. Ka. Gurgacza 7 (przecznica z Daszyńskiego) prowadzi skup i sprzedaż mebli stylowych i nowoczesnych, pianin oraz zegarów i biżuterii. Posiadamy w sprzedaży różno na 12 kurtacz w cenie 6.000.000 zł. jg-31180

MESLE rustykalne „Freiburg”. Tel. 36-07-30. 10954

PEUGEOT 309 GLD, 1991 r. 55-94-68. 10183

PIANINO antyczne, niedrogo. 21-45-14. jg-32803

SPRZEDAM taniej nowe szafki kuchenne, 3 wiszące, 2 stojące. Tel. 22-98-23. jg-31288

SPRZEDAM klocek handlowy 20 m², całoroczny, drewniany bez lokalizacji. Tel. 67-11-77 (8-17). a-376/93/u

TOKARKE uniwersalna, rok 1981, mało używaną sprzedam. Tel. 67-53-42. 10746

BETON

transport + pompa
ul. Powstańców 50
☎ 111696

Sprzedaż
KASZKI
MAKARONOWEJ

☎ (0-12) 78-34-20 waw. 81.



HURTOWNIA ALKOHOLI
oferuje:

**WÓDKI CZyste, GATUNKOWE,
KOSZERNE.
PIWA, WINA,
SZAMPANY**

Kraków, ul. Gdańska 12,
tel. 12-74-19
ZAPRASZAMY. jg-288/7/X

PARKIET

jesionowy ★ dębowy ★ bukowy
★ brzozy ★ sosnowy
★ ozdobny.

FLIZY

krajowe ★ czeskie ★ hiszpańskie
★ włoskie
oraz prawie wszystkie inne
MATERIAŁY BUDOWLANE
poleca

HURTOWNIA BUDIP

Kraków, ul. Balicka 55,
tel. 36-43-43. M. 915

Uwaga!
Producenci koszul męskich!

**Wkłady usztywniające
kołnierze do wklejania
i usztywnień — oferuje
firma po cenach
konkurencyjnych.**

Borowiecka Ryszarda
Wolbrom, tel. 119
Zabagnie 67a. 2025

VIDEODOMOFONY

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
☎ 34 34 08

d-278

MOTORYZACYJNE

AUTOALARMY — znakowanie gratis,
zamiast centrali. 11-22-55. C-3377

POKROWCE SAMOCHODOWE

33-05-60 g-1572

BLOKADY MUL-T-LOCK. 44-87-11. C-2993

NAGRODA za wskazanie miejsca postoju
Ledy Samary, koloru czerwonego, KWB
1756, 66-17-32. 10912

SPRZEDAM Peugeot 205 SRD, diesel
1,8, wersja specjalna, cena 135 mln. Ruda-
wa 324, tel. Rudawa 141. 11027

SPRZEDAM Golfa 1991, aut. klim. Tel.
84-10-86. mg-32257

SPRZEDAM Poloneza, XI 92, Żródłana 3.
mg-32267

ZNAKOWANIE samochodów. 11-10-13.
sg-31716

LOKALE

D.O. wynajęcia lokal — centrum Czarnich-
wa. 66-15-41, po 17. jg-31275

GARAŻ do wynajęcia. 12-16-54. 10968

KUPIĘ lub wynajmę lokal pod usługi w
centrum Krakowa, tel. grzecz. 43-39-04
po 20. 10612

ODSTĄPIĘ udział w spółce „Geo” na
mieszkanie, 112 m², garaż, tel. 55-69-85,
wieczorem. 10892

POSZUKUJĘ małego sklepu (15-30 m²),
Śródmieście lub Kazimierz. Możliwy
czynsz z góry, 22-11-36, (10.00-18.00),
47-19-33 wew. 411, wieczorem. 10914

POSZUKUJEMY lokali handlowych. Po-
średnictwo. 56-49-20. D-1009

SPRZEDAM mieszkanie superkomfort,
Śródmieście, 2 pokoje z kuchnią, 54 m²,
telefon, domofon, i p., pośredniczy wyku-
pieni. Oferty 10783, Kraków, Wiślna 2. 10783

STUDENTKA szuka samodzielnego mie-
szkania. 67-64-85. mg-32331

WYDZIERZAWIE M-3, superkomfort, te-
lefon, garaż, os. Tysiąclecia. Oferty: 31265,
Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE
LOKALU
NA PIZZERIĘ
w Śródmieściu.

Oferty 2036 Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

BIEGŁY — wyceny — 37-08-17. jg-29868

DOM — Zawoja Czatoża, stan surowy
zamknięty, działka 8,5 ara, atrakcyjne po-
łożenie, obok 2 wyciągi, z widokiem na Babia
Góra — sprzedam. 12-91-86. g-10561

DZIAŁKA, 4 ary, w Pcimiu, sprzedam. Tel.
66-81-56, wieczorem. 10880

GÓRSKI — najtańsze pośrednictwo, Szlak
65, 22-56-45. mg-31864

FIRMA
G.J. CHMURA
Pl. Szczepański 8
tel. 21-23-62 w. 217

Oferuje do sprzedaży mieszkania
w budowie wyposażone superkom-
fortowo: miejsce na parkingu pod-
ziemnym, flizy, telefon, domofon,
parkiet, ant. sat. Cena 1 m² równ.
560 USD. Mieszkania będą zlokaliz-
owane przy ul. Zakątek, metraż od
25 do 140 m².
Ponadto oferujemy do sprzedaży
mieszkania przy ul. Les, superkom-
fortowe z basenem, cena ok. 700
USD za 1 m².
Wynajem, garaże: Pórnoka,
Królewska, Bronowicka. 11022

KRYNICA — willa do sprzedania. Tel.
(0-135) 22-45, po 18. z-22485

KUPIĘ działkę, domek nad Jeziorem Roż-
nowskim, blisko wody, (0-197) 286-01,
wieczorem. t-31342

SPRZEDAM dom nowy niewykończony,
koło Myślenic. Tel. 217-06. 10915

SPRZEDAM 3/4 kamienicy, blisko Parku
Krakowskiego. Wolne: mieszkanie, 105 m²,
garaż i garsoniera. Duże możliwości adap-
tacyjne powierzchni mieszkalnej, usłu-
gowo-handlowej. Tel. 33-14-57. 11022

SPRZEDAM razem lub oddzielnie 5 par-
cel budowlanych na Woli Justowskiej. Tel.
(0-12) 44-83-46. jg-31283

SPRZEDAM działkę letniskową 7 a.
k/Myślenic. 44-86-83. jg-31287

SPRZEDAM dom wykończony, z telefo-
nem, na działce 22-areowej i dwie działki
budowlane (14, 17 arów). Lisia Góra, ul.
Jaracza, tel. (0-14) 784-457. Ta 28344

WYCENY — bieglę. 55-86-46. mg-31853

USŁUGI

ANTENY. 47-67-96. kk-1081

ALARMY. 16-23-28. mg-32220

ADAPTACJE strychów, sufity, ścianki,
suche tynki, tania. 36-74-34. 10904

ALARMY. 12-48-10. 2737

BARDZO tanie instalacje wod.-kan.-c.o.
Tel. 11-49-74. 8787

DOMOFONY, bramofony, videobramo-
fony. 67-42-27. d-715

FLIZOWANIE glazurą, marmurem, pias-
kowcem, wylewki lastriko, chowanie rur.
Krótka terminy. Gwarancja. Tel. 36-09-10,
36-09-32. 10355

FLIZOWANIE, marmur, okładanie pias-
kiem. 43-54-39. 11005

LASTRIKO, parapety. Tel. 77-44-71. 11015

MYCIE okien: 66-01-82. a-391/93/u

MALOWANIE, tapetowanie, gładz gips-
owa, tynki akrylowe. Kuźmiński, 67-38-41.
D-1073

PASOWANIE okien, uszczelnianie, mon-
taż zaczepów. Kodura, tel. 33-70-35. 10579

POSADZKI, schody, ściany z marmuru,
terakoty, płytek lastriko. 66-92-27, wie-
czorem. 11048

PRZEPROWADZKI 34-44-03. mg-31010

SUPERCZYSZCZENIE dywanów, tapi-
cerki. 55-10-47. mg-31809

SCHODY kręte, inne. Kraków: 67-04-02.
a-384/93/u

WIDEOFILMOWANIE. 78-22-56. mg-32312

ZALUŻE — przeciwaloneczne pionowe,
poziome. Montaż, gwarancja. 33-04-55.
sg-31794

ZALUŻE PIONOWE
sprzedaż, montaż, produkcja
ZALUŻE POZIOME
sprzedaż, produkcja
BOCHNIA, TEL/FAX (0197) 255 02
KRAKÓW, TEL (012) 55 86 24

„OPZM PZZ” w Krakowie, ul. Ładna 27
zatrudni
**KIEROWNIKA DZIAŁU
RACHUNKOWOŚCI ZARZĄDZAJĄCEJ**

wymagane:
• wykształcenie wyższe ekonomiczne
• znajomość zagadnień księgowości i ekonomii
• przynajmniej 5-letni staż na stanowisku kierowniczym
• znajomość obsługi komputera
• wiek do 45 lat

Oferujemy miłą atmosferę i atrakcyjne wynagrodzenie. Bliższych
informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 11-39-11 waw.
278 i 232. k-1137

HURTOWNIA PAPIEROSÓW DUKE
KRAKÓW ul. Kalwaryjska 16 paw.7 TEL 56-42-21
ul. Zakopiańska 264
ul. Grzegorzewska 32 A

oferujemy w ciągłej sprzedaży:
• papierosy krajowe i zagraniczne
• zapalniczki
• zapalniczki
• bilet MPK
• baterie
• prezerwatywy
• gumy do żucia
• długopisy
• grzebienie, szczotki
DOSTARCZAMY TOWAR WŁASNYM TRANSPORTEM NA TELEFONICZNE ZAMÓWIENIE!
--- ZAPRASZAMY ---

30-550 Kraków
ul. Janowa Wola 2-6
ob. PL. Boh. Getta
tel. 56-38-60, fax 56-32-32

HURT-DETAL

AUTORYZOWANY DEALER ELEKTRONARZĘDZI

BOSCH

oferuje:
• wiertarki
• wiertarki udarowe
• wiertarki akumulatorowe
• młoty udarowe
• młoty obrotowo-udarowe
• frezarki
• strugi
• szlifiarki kątowe
• szlifiarki oscylacyjne
• szlifiarki taśmowe
• szlifiarki proste
• wyrzynarki
• pilarki tarczowe
• pilarki łańcuchowe
• opalarki do lakieru.
ZAPRASZAMY
mg-106/F/X

BIZNES

DZIAŁAJĄCY gabinet kosmetyczny
sprzedam, 22-10-20. 10706

POŻYCZKI

BAST najkorzystniejsze pożyczki, komis
skup, sprzedaż złota, srebra, RTV, samo-
chodów, innych. Kazimierza Wielkiego
117, 36-86-00. 10033

„PERLA”, Wielopole 24, 22-03-50. Lom-
bard — złoto, antyki, parcele, samochody,
RTV, korale. mg-31846

RÓŻNE

AGENCJA „Elite” — 36-18-52, zostawimy
sam... jg-31162

ANASTAZJA, czekam... 48-83-72. jg-31162

„ANNA” czekam. 56-19-70. jg-31102

ABAKUS — to wspaniałe spędzone chwile,
47-74-54 (16⁰⁰ — 4⁰⁰). c-3262

„AMANDA”, 22-45-68 (16.00-3.00). 10050

BEATA — agencja towarzyska, 67-11-53. sg-31457

ESTER — całonocowa. 43-68-40. 663/gB

ACORN
Mona Travel
Londyn
i inne m. W. Brytanii
regularną brytyjską
linią autokarową.
Wycieczki
Londyn — 7 dni — 4,6 mln zł.
Inf. tel. 47-09-31
66-12-15. 1361

ELITA — salon masażu. Nowa oferta. Tel.
22-65-62. 9597

FRYZJERKA Beata z zakładu fryzjerskie-
go ul. Marka pracuje obecnie Biskupia 14.
10966

„SZCZĘŚCIE” Panom, 36-17-97. mg-31687

WRÓŻBA Tarot. 37-92-07. jg-31134

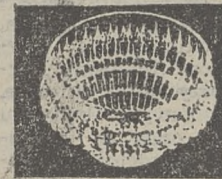


Uwaga, producenci zniczy!

Wielka obniżka cen!

• Huta Szkła „Skawina” w Skawinie,
ul. J. Piłsudskiego 8, tel. (0-12) 763299

oferuje do sprzedaży



jedenaście wzorów
pojemników na znicze
ze szkła bezbarwnego.

Cena obniżona do 50%.

Przyjedź — zadzwoń — czekamy.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Przewozowo-Usługowe sp. z o.o.
Kraków, ul. Balicka 56

ogłasza, że w drodze przetargu publicznego sprzeda:

1. Kamaz 5320, nr ewid. 660, nr rej. KR-561Y, rok prod. 1984, cena
wywoławcza — 40.000.000 zł.
2. Kamaz 5511, nr ewid. 720, nr rej. KR-152Y, rok prod. 1986, cena
wywoławcza — 48.000.000 zł.
3. Kamaz 5511, nr ewid. 785, nr rej. KR-051N, rok prod. 1988, cena
wywoławcza — 60.000.000 zł.
4. Star A-28, nr ewid. 542, nr rej. KR-215S, rok prod. 1979, cena
wywoławcza — 10.000.000 zł.
5. Przyczepa D-83, nr ewid. 444, nr rej. KR-498P, rok prod. 1977,
cena wywoławcza — 10.000.000 zł.
6. Przyczepa Szap-8352, nr ewid. 724, nr rej. KR-296P, rok prod.
1986, cena wywoławcza — 10.000.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.10.1993 r. o godz. 10.00 w siedzibie KPPU
sp. z o.o., Kraków, ul. Balicka 56.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym
samym dniu i miejscu o godz. 10.30.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny
wywoławczej w kasie KPPU najpóźniej w dniu przetargu do godz. 9.00. Pojazdy
można oglądać w siedzibie Przedsiębiorstwa, Kraków, ul. Balicka 56, tel.
37-58-00 wew. 10 od godz. 8.00 do godz. 14.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu oraz wycofania środków bez
obowiązku podania przyczyny. dp k-1144

Najtańsze, atestowane

BLOCZKI I PŁYTKI
Z BETONU KOMÓRKOWEGO

który jest o 40% lżejszy od ciężaru wody.

Wytrzymałość jego pozwala

na wznoszenie budynków o trzech kondygnacjach.

Błoczek podstawowy o wymiarach 24 x 24 x 49 cm

zastępuje 16 cegieł lub 3 pustaki Max i kosztuje tylko 12 tys. zł.

W CENIE MIEŚCI SIĘ VAT!

W sprzedaży posiadamy:

• błočky 24 x 24 x 49 cm, cena 12.000 zł • błočky 18 x 24 x 49 cm, cena 10.000 zł • płytki 12 x 24 x 49 cm, cena 7.000 zł

• płytki 6 x 24 x 49 cm, cena 4.000 zł • płytki 8 x 24 x 49 cm, cena 4.500 zł

oraz na zamówienie, z 3-dniowym terminem realizacji:

• błočky 36 x 24 x 49 cm, cena 19.000 zł • błočky 30 x 24 x 49 cm, cena 16.000 zł • błočky 30 x 24 x 24 cm, cena 8.000 zł

• płytki 6 x 12 x 24 cm, cena 800 zł.

Ponadto posiadamy w sprzedaży NAJTANSZY CEMENT.

ZALADUNEK W CEN



DZIENNIK

PAN



Numer trzeci

9 października 1993

Pierwsze zdjęcia zrobił pożyczonym aparatem Leica w 1953 r. na spływie kajakowym. W tamtych latach uczestniczenie w spływach kajakowych było modne. Kiedy wywołał film, zdjęcia spodobaly mu się na tyle, że postanowił wystąpić na konkurs Polskiego Towarzystwa Fotograficznego. Zupelnie niespodziewanie wygrał plecak i menażkę. Była to ważna nagroda jak na tamte czasy. Poczuł się wyróżniony do tego stopnia, że w następnym roku także wystawił swoje zdjęcia na ten konkurs. Zdobył pierwsze miejsce.

Wojciech Plewiński dorósł do życia zaczął od pracy architekta. Co prawda idąc na Akademię Sztuk Pięknych wybrał jako kierunek rzeźbę, ale skończył architekturę. Niestety, bez finałowego kursu magisterskiego. O tym bowiem, czy absolwent wyższej szkoły dostanie się na taki nobilitujący kurs magisterski, decydowały w tamtym czasie — latach 50. — „czynnik społeczno-ideologiczny”. Nielubiany był ten, kto się wyróżniał — nosił kolorową marynarkę, koszulę lub, nie daj Boże, kolorowe buty, był podejrzanym ideologicznie. A Plewiński, na swoje nieszczęście, posiadał rodzinę za granicą i zdarzało się, że dostawał paczki...

Jako student architektury zaczął od pracy na budowie osiedli mieszkaniowych. Potem przyszedł okres pracy w Pracowni Konserwacji Zabytków. Kiedy nastał Gomułka, a wraz z nim odwilż, w 1956 r. pan Wojtek poczuł wiosnę w powietrzu. Porzucił nudną pracę biurową, oderwał się od papierów i biurka, by żyć na luzie. Swoje fotograficzne hobby postanowił zmienić na źródło utrzymania.

Tak się złożyło, że zaprzyjaźniony z rodziną Włodzimierz Puchalski, świetny fotograf przyrody, scenarzysta, operator filmowy, a przede wszystkim fotografik, autor fantastycznych albumów przyrodniczych) pracował w krakowskim Instytucie Zootechniki. Zachęcił do tej pracy także Plewińskiego.

Elżbieta Borek

PASJONAT

Odtąd Plewiński fotografował krowy, konie, kury, cielęta i świnię — nierzadko w sytuacjach intymnych. Rzecz jasna dla potrzeb Instytutu i za jego pieniądze. Te lata zaowocowały ilustracjami do książki autorstwa prof. Władysława Bielańskiego o... inseminacji.

Zkońcem 1957 roku Plewiński został zwerbowany do „Przekroju” przez ówczesnego redaktora naczelnego pisma Mariana Ellega. To była po-

Wojciech Plewiński. Fotografik, autor znakomitych aktów kobiecych, pejzaży i fotografii teatralnej. Od 1957 roku związany zawodowo z „Przekrojem”.

sada nobilitująca. W tym czasie „Przekrój” był jedną z najlepszych gazet. Robiony z nerwem i pasją. Jednak praca tutaj miała także i swoje złe strony — Plewiński został zaszufladkowany jako „fotografik od panienek”. Dopiero stała współpraca z teatrami, która zaczęła się — jak wszystko w życiu — od przypadku sprawiła, że uwolnił się od przypiętej geby. Nie znaczy to jednak, że zaprzestał fotografowania kobiet. W tej dziedzinie jest niedościgniony. Nie lubi tylko jednego typu pań — malowanej lali bez charakteru.

Wciepłe dni goście Plewińskich wygrzewają się w słoneczku na patio za domem. Wojciech i Anna Plewińscy mają ten domek od niedawna. Wcześniej mieszkali w blokach, gdzie zza ściany słychać

było kłótnie sąsiadów, a śmierzący zsymp na śmieci nie dawał spać. Tu, w swoim domku, urządzili wszystko tak, jak lubią. Na parterze kuchnia z living-roomem, podzielone jedynie drewnianą ladą, nad którą, na półkach gospodarze umieścili mnóstwo cennych bibelotów. W drugiej części litery L, w jaką układają się parter, jest jadalnia z wielkim stołem. W obu częściach olbrzymie okna, od podłogi niemal po sufit, wychodzą na patio, obrosnięte dzikim winem, czerwonym o tej porze roku...

W living-roomie na skrzyniach, które służą również do siedzenia, leżą rzucone skóry. To skóry wilków, które — jak się okazuje — Wojciech Plewiński sam upolował. Jak twierdzi żona pana Wojciecha, mąż na polowaniach często bywa królem. On sam niechętnie o tym mówi, gdyż obawia się, że to jego wielkie, prawdziwe hobby może przez wielu zostać potraktowane jako snobizm.

Piętro oddzielone jest od parteru jedynie balustradą antresoli. W pokojach na ścianach wiszą stare egzemplarze broni myśliwskiej i akcesoria, ładownice, kordelasy a także kły dzików, skóry upolowanych zwierząt. Lecz pan Wojtek przyznaje, że w polowaniu nie tyle bawi go strzelanie do zwierząt, co tropienie ich. Szczególnie dotyczy to właśnie polowania na wilki.

Niestety, w czasie polowania zajęte są obie ręce i cała uwaga. Dlatego, mimo że jest to wspaniały temat do zdjęć, Plewiński nie potrafi pogodzić obu tych pasji. Każda byłaby wykonana niedobrze — mówi — gdybyśmy chcieli i polować i fotografować równocześnie. Niestety.

Ten sam problem wyłonił się podczas podwodnych wypraw. Nurkowanie, to była kolejna pasja Plewińskiego uprawiana w latach 60. i 70. Nie używał akwalungu. Zanurzał się na bezdechu. Potrafił tak zejść na 25 metrów pod wodę. Może się pochwalić, że upolował kie-

Plewiński z kolegami lub pierwszą żoną Joanną i synem Maciejem w czasie wakacji jeździł nad ciepłe morza: Adriatyk, Czerwone, Egejskie. Teraz kolejno już urlop spędzają na Mazurach. Mają tam swoje ulubione miejsca. Jednym z nich jest Kosewo koło Mragowa.



Rodzina Plewińskich w komplecie: pan Wojtek z żoną (z lewej) starszym synem Maciejem i jego żoną oraz córką Małgorzatą (z prawej) i wnuczką. Fot. Jadwiga Rubiś

dyś małego rekina. O wiele wyżej ceni sobie jednak mureny. Murena, to trudna zdobycz. Chowa się sprytnie w szczelinach podwodnych skał, a wytropiona — podejmuje walkę na śmierć i życie. Pan Wojtek opowiada o takiej walce, która trwała ponad półtorej godziny, zanim murena się poddała...

Jego najmłodsza córka Małgorzata urodziła się w wigilię Bożego Narodzenia 4. lata temu. Zanim przyszła na świat,

Dziś pan Wojtek z upodobaniem uprawia swoje najnowsze hobby — jazdę na rowerze górskim. Przejechał już — jak twierdzi — 2 tys. kilometrów. Inna sprawa, że poruszanie się na rowerze z 21. biegami musi być samą przyjemnością.

W ub. r. z początkiem września z przyjaciółmi u boku i aparatem fotograficznym w plecaku, wybrał się Plewiński na wyprawę. Przeszli całe pasmo Czarnohory (Karpaty Wschod-

nie, obecnie Ukraina). Jednego dnia objuczeni ciężkimi plecakami szli ponad 14 godzin w śniegu. Pan Wojtek mówi, że parę dni czuł tę drogę w krzyżach. Teraz planuje udział w wyprawie do Afryki. Motorem działań w tym względzie jest książka Sapieha, podobnie jak Wojciech Plewiński członek reaktywowanego Towarzystwa Łowieckiego Ziemi Wschodniej. Towarzystwo jest odtworzeniem pierwotnego, którego siedzibą było Wilno. Założono je po to, by zajęło się propagowaniem i organizowaniem łowiectwa etycznego, ochroną przyrody, hodowlą zwierząt i t.d. Miało duży wpływ na styl polowania przed II wojną w Polsce.

Sam zaś książkę Sapieha, który po wojnie zamieszkał w Kongo, długie lata prowadził safari. Miał własne biuro i organizował wyprawę ze strzelbą, a ponieważ robił to znakomicie, był powszechnie ceniony. Dziś robi to nadal, z tym, że dzisiaj pozostało jedynie safari fotograficzne. Pomysł wyjazdu jest kuszący, ale problem tkwi w dojeździe. Trasy dojazdowe do Kenii nie są bezpieczne, za to koszty ogromne.

Na wiosnę br. w Starym Teatrze otwarto wystawę fotografii Wojciecha Plewińskiego, dotyczących ponad 30-letniego okresu działalności fotograficznej w Starym. W sumie zebrano się około 140 fotografii czarno-białych, pokazujących teatr od widowni i od kulis.

W czerwcu w Muzeum Teatralnym na placu św. Ducha pan Wojtek na zaproszenie i przy współpracy muzeum zainaugurował kolejną wystawę. Tutaj trafiły nawet zdjęcia ze zbiorów prywatnych autora.

W planach Plewiński ma wydanie albumu zdjęć dotyczących Starego Teatru. Teraz, gdy nie pracuje już etatowo i ma dla siebie więcej czasu, być może dopnie swego. Być może w ogóle uda się zrealizować te plany, na które wcześniej nigdy nie było czasu?

ROMANTYCZNY „BODYGUARD”

Pierwsze wyjście na scenę — skończyło się katastrofą. Wygwizdano go za nieudaną kreację krasnoludka. Po tym „niepowodzeniu” dziś 38-letni Kevin Costner na 17 lat porzucił marzenia o aktorstwie. Zgodnie z życzeniami rodziców skończył college, szkołę ekonomiczną, ożenił się i zaczął robić karierę w małej firmie marketingowej.

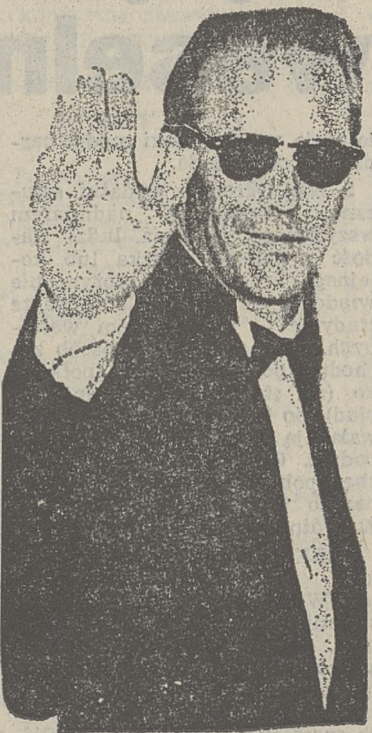
Marzenia o aktorstwie jednak go nie opuszczały. Zrezygnował z pracy, zapisał się na studia dramatyczne. Jeden z najlepiej dziś zarabiających aktorów przez kilka lat był de facto na utrzymaniu żony, Cindy, która do pensji stewardessy dorabiała występując w roli królowej Śnieżki w Disneylandzie.

Zanim doszedł do pozycji gwiazdy, której za występ w filmie nie proponuje się gaży mniejszej niż z sześcioma zerami na końcu, Costner przeszedł drogę nikomu nieznanego aktora — epizody w których się pokazywał były wycinane w trakcie montażu, grywał podobno też w filmach, których ze względu na śmiecie, wręcz pornograficzne sceny młodzież raczej nie powinna była oglądać. Determinacja, samozaparcie, wytrwałe stukanie od drzwi do drzwi kolejnych agencji aktorskich doprowadziły do tego, że w 1985 r. zaproponowano mu rolę w westernie „Silverado”.

Od tego momentu jego nazwisko nie schodziło z czołówek fachowej prasy i plotkarskich magazynów. Znakomite recenzje i talent przyczyniły się do tego, że zaproponowano mu rolę w „Netykalnych”, gdzie miał oka-

zję zagrać u boku Seana Connery.

Publiczność oszalała, a Costner poczuł, że jest to właściwy moment, by z roli „tylko aktora” stać się także reżyserem. Z taką samą determinacją, jak



wtedy gdy stawiał pierwsze kroki w świecie filmu, rozpoczął walkę o zrealizowanie swojego marzenia. Jednak zanim „Tańczący z wilkami” — wszedł na ekrany kin, by stać się jednym

z najbardziej kasowych filmów — Costner musiał postawić na szali dorobek całego życia.

Sukces „Tańczącego z wilkami” ostatecznie ugruntował pozycję Costnera w świecie filmu. Nieustanna pogoń za plotką i sensacją sprawiła, że dotąd w miarę spokojne życie stało się nieznosne. Scigany przez fotoreporterów Costner wraz z całą rodziną przeniósł się do silnie strzeżonej luksusowej posiadłości pod Los Angeles. Jako jeden z nielicznych stara się prowadzić normalne życie rodzinne. Cindy, która dawno już zrezygnowała z roli królowej Śnieżki opiekuje się trójką dzieci — dwiema córkami Anną i Lily i najmłodszym synem Joe. Pomimo otaczającego luksusu Costner świadomy jest tego, że żyje w nieco sztucznym i nierzeczywistym świecie. Dlatego też dba, by jego dzieci nie były nadmiernie rozpieszczane.

Krytycy filmowi są zdania, że tylko „katakizm” mógłby przerwać dobrą passę Costnera. Każda kolejna rola, czy to w Robin Hoodzie, czy w goszczącym niedawno na naszych ekranach „The Bodyguard” potwierdzają znakomitą kondycję aktora. Jednak on sam zdaje sobie sprawę, że w świecie filmu wszystko jest ulotne. Krytycznie podchodzi do swojej pracy, a przyjmując wielomilionowe gaże twierdzi, że zaledwie 10 procent z tych sum to rzeczywista wartość tego, co dał z siebie podczas pracy. Reszta, jego zdaniem, to ekwiwalent za utratę prywatności, za ryzyko na jakie wystawiona jest jego rodzina.

Opr. (sa)

A NIECH WAS WSZYSTCY DIABLI!!!



Oglądałem razem z żoną konkurs Miss Polonia. Głosu nie zabierałem. Ale co się nasłuchałem!!! Wszystkie były oczywiście „wydry”. Padło jeszcze parę innych określeń, równie wyrażających. Nic nie mówiłem. Swoje wiedziałem. Jak tylko zobaczyłem tę smarkulę z Wrocławia wiedziałem... że chciałbym mieć taką córkę. Miłe to takie, słodkie, świeże... Ech, szkoda gadać. A moja otworzyła japo i pyszczy. Ze porządna dziewczyna w takich konkursach nie startuje. Ze do szkoły by poszła. Za mąż wyszła. W końcu palnęła: jakby moja córka wystartowała w tym świątynie, to bym się koleżankom na oczy nie pokazał. Córka popatrzyła zmartwiona. Na szczęście nic nie powiedziała. Wiem, że podkrada mi papierosy i swoje wie, ale wzorem ojca milczy.

A tam chodzą po tych schodach, ciało pokazują. Podobno w tym roku bez majtek by-

ły... Niestety w naszym „rubinie” nie było tego widać. Palce liść. I wszystko byłoby w porządku gdyby nie żona. Przez cały program dogadywała. Że za gruba (popatrzyłaby na siebie!), że nogi za chude, usta za duże. I takie tam inne. Ona chyba nigdy nie słuchała siebie samej.

Jak idziemy przez Rynek — to samo. Co idzie „coś przy-

tym samym miejscu na brodzie co on, ale żona tego nie widzi. Jak Kevin Costnera pokazują, to w ogóle przestaje mówić. Co ona w nim widzi?

To samo w pracy. Wszystkie zachwycają się tym kłanieniem co reklamuje „Camel”. Kiedyś kupiłem sobie w kiosku, zapaliłem w pracy, popatrzyły na mnie z obrzydzeniem. O co chodzi? Znamyśmy z

Jak kobieta kobiecie

jemnego” od razu komentuje. „Popatrz, Felicjan, jak uczciwa kobieta może tak się ubrać?”. Oj może, na szczęście może — myślę — i potulnie kiwam głową. Ja nawet nie śmiem obejrzeć się za którąś, chyba że żona mówi: popatrz. Zauważyłem, że im ładniejsza kobieta, tym więcej felerów w niej moja żona znajdzie. Kiedyś u znajomych leżał na stole „Playboy”. Chwalił Boga żona wzięła do ręki i zaczęła krytykować, mogłem więc popatrzeć i ja, żeby potwierdzić, że żona ma całkowitą rację. Tam na zdjęciach były takie... hm, jakby tu rzec... pączuszki. Cycuszki — cudo, pośladek jak z bajki. O takich rzeczach to ja nigdy nawet nie marzyłem. A żona w ryk! „Jak ludzie mogą to kupować!”.

To samo w czasie filmów. Jak moja „połowa” ogląda „Dynastry”, to tylko łutki przypina, a myślę sobie, że taka Aleksis jedna z drugą nie byłaby najgorsza... No chyba, że mówimy o mężczyznach...

Moja żona twierdzi, że Harrison Ford nie ma wad. Przyznam się, że mam bliźnię w

„Dziennika Polskiego”. Jacek Jurecki na rajdzie Camel Trophy poznał tego supermana. Nie wierzy! Okazało się... homoseksualista. Nie, nie Jurecki, tylko ten od „Cameli”.

Mamy sąsiadkę. Piękna kobieta. Jest najlepszą przyjaciółką mojej żony. Ale żebyście wiedzieli co ona o sąsiadce wygaduje. Że to wszystko makijaż, że drogie ciuchy, że głupia, chuda, okularnica, nimfomanka, bez biustu, bez inteligencji, bez męża. Gdyby mogła, to by jej włosy podpałiła. Ale na co dzień kochają się jak siostry.

Ja bym to nawet wytrzymał. Ale najgorsze, że żona ciągle mnie pyta: jak mi w tym? Z paskiem czy bez? Skrócić czy zostawić? Z niebieskim? I zawsze postępuje odwrotnie niż decyduje. Wzięłam się na sposób. Mówię na odwrot. Czasem to tak mi się udaje, że gdy idziemy do znajomych, wszyscy śmieją się. Prawdę mówiąc ze mnie. Bo żony się boja.

Ale mi to nie przeszkadza.

DULSKI

Pani Wanda poznała swojego przyszłego na majówce rzemieślniczej. — Wy już nie wiecie co to takiego majówka — użala się starsza pani. Bo majówka to była wspaniała rzecz: całodzienna, niedzielna wyprawa na miasto, gdzieś nad Wisłę, słońce, śpiew, jak się zdarzyła harmonia to i tańce.

Wista, ta ze wspomnień, jest szersza od krakowskiej bo przez Warszawę płynęła. W Warszawie ojciec pani Wandy miał nie-duży warsztat stolarski, tam się urodziła ona i jej bracia, tam spędziła młodość. No i tam, na Bieleńskich, w niedzielę słoneczną, zieloną i kwiatną poznała Tadeusza. Rok to był 1935, a ona miała 17 lat. Tadeusz do Warszawy przywędrował z prowincji. Też ze stolarskiej rodziny przygotowywał się do wyzwoleń w jednym z dużych stołecznych warsztatów. Kolegował ze starszym bratem Wandy, więc nawet grzeczność wymagała, żeby poprosić do tańca siostrzyckę kolegę, jeżeli zostało się jej przedstawionym. A tańczył pięknie, zwłaszcza walcami. Pani Wanda powiada, że przy walcu „Na wzgórzach Mandurii” jeszcze dziś serce jej topnieje. Tylko, że walcu dziś nie słychać...

— Nie mówiliśmy sobie po imieniu jak wy teraz, tylko „pani no Wando”, „panie Tadeuszu”. Grzecznie i ładnie.

Nie, to nie była miłość od pierwszego wejrzenia. Pani Wanda mówi, że dopiero po paru miesiącach, kiedy szła z koleżankami, spotkała Tadeusza, on się ukłonił, a gdy koleżanki jak na komendę obejrzały się za nim,

zauważyła, że jest bardzo przystojny.

Czasem zachodził do domu, do Henia, brata Wandy. Nawet nie myślała, że może mniej do Henia a bardziej do niej. Ale matka miała oczy dookoła głowy i widziała wszystko jak opatrzone, albo i lepiej. Więc zaczęły się ciche rozmowy rodziców, z których czasem coś wpadało w ucho: że

Jolanta Antecką

ACH, CO TO BYŁ ZA ŚLUB...

chłopak z prowincji, to niedobrze. Ale syn starszego cechu, a to się liczy. I majster go chwali, a bardzo wymagający jest.

Chodzili na spacer, ba, nawet czasem do kina, ale zawsze w większej kompanii i Wanda — obowiązkowo — pod opieką braci. Aż wreszcie Tadeusz przyszedł w odświętnym garniturze, żeby oznajmić rodzinie, że wobec panny Wandy ma bardzo poważne zamiary i prosi, żeby pozwolili mu być z nią. Dokładnie też przedstawił swoją biografię: skąd jest, z jakiej rodziny. Naiwny! Rodzice Wandy wiedzieli o nim więcej niż on sam, ale wysłuchali jakby nigdy nie, powściągliwie wyrazili zgodę. No i teraz Wanda mogła wychodzić z Tadeuszem, bez asysty rodzin-

nej, ale nie za często i nie na całe wieczory. Ojciec był człowiekiem surowym, a córkę miał tylko jedną.

Przyjechali rodzice Tadeusza, potem rewizytowała ich rodzina Wandy. Nic na łap-capu. Ślub odbył się dopiero w roku 1937.

— Wesele miałam piękne — mówi pani Wanda — Przez dwa

galicyjsku borówki, a borówki przeżywały brzusznicy. A Helenka mówi i myśli już całkiem po galicyjsku.

Pamięć Helenki zaczyna się w tym domu wybudowanym przez dziadka z wielkim trudem po wojnie. Wtedy to nawet nie było przedmieście Krakowa tylko zupełna wieś. Do rangi przedmieścia zaczęło aspirować kiedy He-

lenka dorastała, a teraz obrośło blokami i „umiastowiło się”.

Z przedmieścia Helenka jeździła do centrum miasta do szkoły krawieckiej, do kina, czasem do teatru, a najchętniej na zabawy. Kiedy skończyła szkołę rodzice bez entuzjazmu, ale godzili się na wieczorne wypadki. Helenka, dla rówieśników Lena, najlepiej bawiła się na zabawach studenckich: na przeważnie w AGH, na Bydgoskiej gdzie bawili się studenci Politechniki. W szkole nauczyła się szyc i kombinowała sobie z byle czego sukienki takie, że sama Bardotka na ekranie ładniejszych nie nosiła. No i kochała tańczyć, a kto by sprawdzał czy wystrzałowem ubrana i świetnie tańcząca dziewczyna jest studentką? Być studentem, to było wtedy, w początkach lat sześćdziesiątych bardzo modne.

Jurka poznała na Bydgoskiej. Przetańczyli prawie cały wieczór. Powiedziała mu, że studiuje na UJ, on zrewanżował się informacją, że jest studentem AGH.

O tym, że skończył Technikum Łączności i pracuje dowiedziała się dopiero po trzech miesiącach — i odetchnęła, że też już nie musi szpanować. Wtedy już oboje wiedzieli, że to sprawa na całe życie.

Chcieli pobrać się zaraz. Tylko nieprzejednane stanowisko rodziców sprawiło, że musieli jeszcze prawie rok chodzić ze sobą. Teraz już Lena zlagodziła w ocenach, ale wtedy bardzo narzekała na mieszczańskie obyczaje rodziców.

— Wesele Helenka miała skromne — opowiada pani Wanda — Nie takie jak ja. Ale i czasy były dla rzemiosła niedobre, na wystawność nie było pieniędzy.

Mama uparła się, żeby była duża biała sukienka, złote obrączki. My chcieliśmy obrączki srebrne, plecione, a suknię wymyśliłam sobie śliczną: krótką krymolinę. Na mamy w końcu wytrzymało. Ale wesele było kompromisem: długi obiad, a potem jeszcze późna kolacja, toasty i „gorzko, gorzko!” — to dla starszych. Tańce przy dobrym ma-

że tak. Imię wybrał dla niej dziadek — po swojej matce. Ku rozpaczom pani Leny, która chcia-

ła mieć Edytę. Ale dziadek Tadeusz już taki był: dobry, łagodny, tylko jak się już uparł, to nie było mocnych. No więc pani Lena pocieszyła się że Maria to może być Maja, albo nawet Mariola i tak trwała, aż dziewczynka podrosła i oznajmiła, że na imię ma Maria.

— Kiedy nie lubiłam banałów — kwituje Maria, która nie chciała być Maja.

Owszem, chodziła z chłopcami, ale bez zobowiązań. Poważnie traktowała studia (— Jeszcze jedno rozczarowanie mamy, w latach osiemdziesiątych studiowanie stanowiło nie było już modne), działała w nielegalnym ruchu studenckim. Darka poznała, gdy nielegalnie stała się legalnym. Ścisłe rzecz biorąc — poznali się w komisji wyborczej. Datą ślubu nie zbulwersowali rodzini, bo wprawdzie Darek był już po studiach, ale Maria jeszcze nie zaczęła pisać pracy magisterskiej, a nigdy dwóch ważnych spraw nie realizowała równocześnie. Było więc tak ko-

chane przez babcię (a nawet i przez mamę docenione) narzeczeństwo. Maria nie lubi określenia „chodźcie ze sobą” i woli tę staromodną formę.

— Wesele? — krzywi się babcia Wanda — To był apel „Strzelca”, a nie wesele.

— Pieczenie kiełbasek nad ogniskiem w ogródku przed domem, garnek bigosu w odwodzie, ciasta upieczone w domu, szampan na toast weselny, rodzina i grupka przyjaciół — wylicza Maria. — Śpiewaliśmy przy gitarze, trochę potanecziliśmy. Każdy jest szczęśliwy na swój sposób, a to przecież było nasze wesele.

Maria za trzy miesiące zostanie matką. Pani Wanda i Lena twierdzą, że urodzi się dziewczynka. Co do imienia nie ma zgody, ale i tak ostatecznie Maria postawi na swoim. — Wrociła się w dziadek — mówi pani Wanda. I jeżeli jej czegoś żal, to chyba tego, że może nie do-



czekać wesela tej nienarodzonej prawnuczki. A ciekawe jakie będzie?

Rocznie na ślubnym kobiercu staje w Krakowie ok. 5 tys. par, z tego ponad tysiąc w USC Kraków — Śródmieście. Pani Janina Anna Sawicka kierująca USC w Śródmieściu twierdzi, że liczba ślubów utrzymuje się od paru lat na podobnym poziomie. Z nowych zjawisk wylicza dwa: coraz więcej par, w których nieżyczyną jest znacznie (o 10–12 lat) starszy od partnerki i... większa demokracja w traktowaniu statusu wykształcenia np. panna młoda jest po studiach, pan młody legitymuje się szkołą średnią zawodową, albo jeszcze skompletniejszym wykształceniem. Wciąż bardzo dużo ślubów „młodzieżowych”: dziewczęta 17–18-letnie, chłopcy 18–19 lat. I wciąż ogromny odsetek rozwodów w tej grupie wiekowej. Choć w sumie rozwodów ostatnio trochę mniej. Żeby tylko nie zapeszyć...

Ubogo i kolorowo

Do młodych małżeństw GUS zalicza rodziny, w których jedno z małżonków nie ukończyło 30 lat, a drugie 35 lat. W ubiegłorocznym, trzecim już z kolei badaniu sytuacji społecznej młodych małżeństw, do znanych prawd o braku własnego mieszkania i pomocy materialnej rodziców dołączyło się bezrobocie. Ale na świat patrzy się coraz bardziej kolorowo. Tak by można powiedzieć biorąc pod uwagę zwiększające zakupy telewizorów kolorowych. Ciągłe niezmiennie preferuje się natomiast jako najważniejsze cele szczęśliwa, spójna rodzina, wychowanie dzieci na przyzwyczajonych, szanowanych obywateli i zapewnienie dzieciom właściwego startu życiowego.

W ostatnim czasie prawie podwoił się udział młodych rodzin oceniających swoją sytuację materialną jako „bardzo złą”. Dziś co dziewiąte młode małżeństwo

stwierdza, że żyje na poziomie ubóstwa. Spośród młodych rodzin posiadających czworo i więcej dzieci, aż co trzecia rodzina stwierdza, że żyje na poziomie niedużym. Rodziny te wyciągają rękę o pomoc do swoich rodziców, do krewnych i znajomych, do opieki społecznej do organizacji religijnych.

W co siódmym młodym małżeństwie co najmniej jedno z małżonków ustawia się w kolejce do pośredniaka po zasiłek. Co trzynasty mąż i co dziewiąta żona zarejestrowani są w biurze pracy jako poszukujący pracy. Większość bezrobotnych mężów i żon oczekuje propozycji z biura pracy i tylko w niewielkim stopniu poszukuje się pracy na własną rękę, przez ogłoszenia w prasie, czy też poprzez znajomych.

Młodej rodzinie żyje się dziś gorzej niż w 1988 roku i w roku 1984 (lata dwóch

kolejnych badań). Wyraźnie także pogorszyła się ocena własnej sytuacji materialnej badanych. Tymczasem z badań wynika także, że choć jest biednie, ale jest bardziej kolorowo. Tak by można powiedzieć patrząc na dane statystyczne dotyczące zakupów telewizorów kolorowych. Ponieważ u nas kolorowy telewizor zaliczany jest do przedmiotów luksusowych, można by także powiedzieć, że polskim młodym małżeństwom żyje się biednie, ale stać je na luksusy. Również w postaci magnetowidów. Zwiększają się także zakupy praktycznie automatycznych, odkurzaczy, lodówek, dywanów. Paradoksy? I tak, i nie. Statystyka mówi przecież, że zmniejsza się chodzenie do kina i do teatru, czytanie prasy i książek. Za to właśnie częściej ogląda się telewizję. Kolorową.

EWA OSTROWSKA

Wybieram wolność

Jak rozpoznać mężczyzn lekających się małżeństwa?... Tylko niektórzy z nich otwarcie manifestują niechęć do stałego związku, inni zaczynają ją wyrażać dopiero wtedy, gdy znajomość przybiera bardziej zażyłe formy. „Nigdy się nie ożenię” komunikują któregoś dnia zakochanym w nim dziewczętom.

Takich mężczyzn należy się wystrzegać lub... umiejętnie ich podejść — radzą desperowanym kobietom psycholodzy. Jednak w

wanych przyjaciółach, których zdobył na całe życie, kobietach, które kochał. A co najważniejsze: sam o niczym nie decyduje.

i czego chce. I dopóki nie poczuję się dorosły i nie zacznę o sobie decydować, nie podejmę odpowiedzialności za innych.

ROZCZAROWANY

Zawsze przyjazny, oszałamia nienagannymi manierami. Ale zbliżyć się do niego naprawdę jest bardzo ciężko. Najwyraźniej kobieta, lub kobiety, roz-

duszy o miłości do grobowej deski. Uzbój się więc w cierpliwość. Nie zrażaj się, jeśli nawet nie odczujesz się do Ciebie przez cały tydzień, a po wybuchu ciepłych nastrojów stanie się znowu ośchły i daleki. Potrzebuje czasu, by zyskać pewność Twoich uczuć i... charakteru.

Ale uważaj: jeśli rozczarowanie, które przeżył, nie „odleżało” się stosownie długo, możesz być codziennie narażona na testy szlachetności, wierności, prawdziwości... Wytrzymasz?

ZDYSTANSOWANY

Wraca z podróży i przez trzy dni nie dzwoni, żeby się przywitać. Mieszka dwie ulice dalej i nie wpada co wieczór. Wszyscy uważają was za parę. Ty też, ale jeśli mu to powiesz, serdecznie się zdziwi.

Nie obrażaj się, nie denerwuj, jeśli Ci na nim zależy. On Cię kocha, odważył się na bliskie kontakty, ale przeraża go nadmierna intymność. Niczego nie zaplanuje we dwoje, nie zgodzi się na wspólne mieszkanie. To idealny partner dla kobiety wymarzonej lub po tzw. przejściach. Zawsze można na niego liczyć, bo tę wolność, której pragnie dla siebie, zostawia również Tobie.

Nie odmówi Ci pomocy, obecności lub towarzysztwa, jeśli uzna, że istotnie tego potrzebujesz. Jeśli więc masz siłę i cierpliwość, możesz poczekać, aż przyzwyczai się do Ciebie tak bardzo, że przeniesie do Ciebie — szuka po sztuce — wszystkie swoje rzeczy, że nocować już będzie codziennie u Ciebie, a wszystkie posiłki będzie jadł razem. Wtedy wyjdź nagle i daj mu odczuć, co to znaczy, gdy Ciebie nie ma. Tylko nie zrób tego za wcześnie. Okres próbny może trwać latami... (abi)

... że cię nie opuszczę aż do śmierci! — powtarzają młodzi przed ołtarzem. Potem już samo życie. Różne. Pomiedzy dniem a powszednością jest uroczystość weselna.

„Dziennik Pani” zapytał:
1 — Jak było Pani wesele?
2 — Czy polska tradycja hucznych wesel ma jeszcze sens?

JANINA GÓRKA-CZARNECKA, współwłaścicielka galerii „Piano Noble”:

1. Rodzice obu stron, kawa, herbata, ciakto, toast. Takie by-

ANNA NOWAKOWA, technik laborant na zasiłku dla bezrobotnych:

1. Moje wesele... No, to już trochę dawno. Rodzice bardzo się starali, ale gości nie można było zaprosić więcej niż zmieściło się w mieszkaniu. Ślub był w sobotę, goście w niedzielę i to nie rano. Prezenty dostaliśmy skromne, ale wtedy wszystko się przydało i nikt się nie martwił drugim czy nawet trzecim żelazkiem. Można było wymienić na coś innego w ostateczności.

Czy potrzebna weselna gala?

Moje wesele i taki model bardzo mi odpowiada.

2. Niel ogromne wydatki, sztuczność, zmęczenie nadmiarem wszystkiego: jedzenia, ludzi. Radość z piętego żelazka lub kolejnego kryształ, z którym nie wiadomo co zrobić. Cenię nasze tradycje — z wyjątkiem weselnych. Wolę wesela na sposób zachodni: po ślubie małe spotkanie (na stojąco, ewentualnie o biad), po którym państwo młodzi wsiadają w samochód i jadą w podróż. Gdzieś, gdzie mogą trochę pobycć sami, wtedy kiedy bardzo tego chcą. Bo potem to już różnie bywa...

TERESA BYRSKA, nauczycielka:

1. Wesele miałam niedawno, w sierpniu — i dobrze je wspominać. Odbijało się w wynajętej sali, z obiadem, kolacją i tańcami prawie do rana. Tak, było trochę nerwów przedtem i dużo sprzątanía potem, ale bawiliśmy się wszyscy dobrze i było miło.

2. To nie jest czas na huczne wesela i „zastaw się, a postaw się”. Myślę, że takie jak moje to wszystko, co może przeżyć para młoda i portfel rodziny.

2. Wesele powinno być. Chciałoby po to, żeby było co wspominać.

KASKA LISÓWNA, studentka:
1. Wesele dopiero będę miała. Przymierzamy się do karnawału. Rodzice koniecznie chcą, żeby było tradycyjnie, my wolielibyśmy skromnie.

2. Myślę, że te wielkie wesela z uginającymi się stołami z ogromnym żarciem i piciem są bez sensu. Powinno być kameralnie, miło, w gronie najbliższych. Za pieniądze zaoszczędzone w ten sposób można pojechać w fajną podróż: jeżeli nie na Wyspy Kanaryjskie to choćby do Wiednia...

MARIA MIRGA, gospodyni domu, Cyganka:

1. Moje wesele trwało trzy dni. Rodzinę mamy dużą, nie wszyscy zdążyli na pierwszy dzień.

2. Babcia mojej mamy mówi, że najlepsze wesela były jak jeszcze Romowie taborami jeździli po świecie. Takich wesel już nie będzie, więc powinny być chociaż takie jak moje. Życie jest ciężkie, kiedyś trzeba się spotkać w rodzinie, zabawić... A jutro? Jutro będzie, czy pani chce, czy nie.



tem celu potrzebna jest szybka diagnoza. Ponizej kilka rad, jak rozpoznać opornych na małżeństwo.

NIESAMODZIELNY

Jest nieuchwytny, nie opowiada nic o sobie, za to bez końca rozprawia o wspaniałych ludziach, których zna, wypróbo-

To Ty musisz o wszystkim postanowić.

Jego niechęć do trwałego związku jest podświadomą próbą samoobrony. Wszystko jedno — wybrać dobrą restaurację czy stałą partnerkę — oznaczałoby dla niego, że został definitywnie ograniczony, zahamowany w rozwoju własnej osobowości. Nie wie jeszcze, kim jest, co może

czarowały go kiedyś tak głęboko, że akceptuje je tylko w dwóch rolach: kobietki, z którą flirtuje, nie traktując jej poważnie; lub w roli kumpla i przyjaciela. Blokuje jednak natychmiast wszystkie objawy czułości, płoszy się i ucieka.

Warto się dla niego pomęczyć. Bo tak naprawdę marzy w głębi

POKONAĆ STRES

Jeżeli chcesz ocenić, jakie ryzyko niosą ze sobą przeżywane przez Ciebie emocje, przeczytaj poniższą tabelę stresów, opracowaną przez Thomasa Holmesa i Richarda Rahe. Następnie policz punkty.

Śmierć współmałżonka	100
Rozwód	73
Separacja, zerwanie	65
Pozbawienie wolności	63
Śmierć w bliskiej rodzinie	63
Wypadek, ciężka choroba	53
Ślub	50
Zwolnienie z pracy	47
Pogodzenie ze współmałż.	45
Przejście na emeryturę	45
Zmiana zachowania członka rodziny	44
Ciąża	40
Problemy seksualne	39
Nowy członek rodziny	39
Zmiana w pracy	39
Zmiana zarobków	38

Śmierć przyjaciela	37
Zmiana stanowiska	36
Kłótnie w domu	35
Pobranie pożyczki	30
Napad, kradzież, podatk	30
Wypadek samochodowy	30
Nowe obowiązki w pracy	29
Problemy z teściami	29
Dziecko opuszcza dom	29
Sukces	28
Zmiana pracy małżonka	26
Rozpoczęcie i zakończenie nauki	26
Zmiana warunków życia	25
Zmiana zwyczajów, kontaktów	24
Problemy z szefem	23
Zmiany	20-19
Wakacje	13
Święta	12
Powtarzające się przykrości, hałas	10

Suma

Osoby, które mają 150-300 punktów ponoszą ryzyko poważnych kłopotów zdrowotnych.

Jeżeli przekraczają 300 punktów mają depresję, cierpią na wrzód żołądka, grozi im zawał serca! W ciągu 2 lat powinni radykalnie zmienić tryb życia.

Oprac. Saba Pietkiewicz

RANKING SKLEPÓW

Od tego numeru zmieniamy system punktacji sklepów w naszym rankingu. Skala pozostaje od 1 do 5, lecz teraz przyznajemy gwiazdki, nie punkty. Sklepy będą omawiane bardziej szczegółowo, a nasza ocena będzie zawierała podsumowanie: warto czy nie wybierać się do nich na zakupy. Uwaga, zaznaczamy!

Dom Handlowy „12” w Rynku Głównym

Sklep mieści się na I, wysokim piętrze. Ale warto wejść, by go zobaczyć. Piękny, ekskluzywny wystrój, na ścianach freski, wspaniałe wnętrza i także ceny. Ponieważ jest kilka pomieszczeń do przejścia, na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest spory wybór. Na drugi już nie. Szukam męskich spodni. Chodzę z sali do sali, przez nikogo nie niepokożona, nie przerywając obsłudze rozmów niepotrzebnymi pytaniami. W końcu jednak decyduję się zapytać o te nieszczerne spodnie. „Mamy tylko dzinsowe” — mówi młoda panienska. I żeby już dłużej nie zawracała głowy dodaje wskazówkę: „To jest sklep dla małych dzieci. Oni się u nas ubierają”. Sklep dla yuppies.

Ogólna ocena sklepu: ***.

Sklep firmowy „Dziedzic”, ul. Stradom

Mały i tylko dla kobiet. Dość elegancki, chociaż bez przesady. Można sobie samodzielnie poszukać na wieszakach, ale już po chwili okazuje się, że są tu rzeczy wyłącznie dla szczupłych. Wszystko najwyższej jakości, świetnie wykonane, ładne w kolorystyce. W kącie jeden stojak z męskimi spodniami, których uparcie szukam. Na podane przeze mnie rozmiary ekspedientka rozkłada ręce i mówi: „Nie ma”. Po czym zaraz wchodzi. Samodzielnie znajduję ten rozmiar na wieszaku. Prawda, że mi się nie podobają, ale przecież są!

Ogólna ocena: **.

M. and W. Kowalik, ul. Stradom 5

Sklep jest bardzo elegancki, z dużą oświetloną wystawą, w konkurencyjnym miejscu, bo tuż obok świeci okno „Mirażu”. Klientów mało. Wewnątrz okazuje się, że są tu głównie ubiory dla pań. Szybko zapominam o spodniach. Dzięki ekspedientce całe zainteresowanie przenoszę na płaszcz. Trzeba przyznać, że wybór jest olbrzymi, i to zarówno w fasonach jak i w cenie. Płaszcz o identycznym kroju można kupić w cenach aż o milion złotych różnych (gałunek). Panie w sposób dyskretny, lecz naprawdę fachowy doradzają, podają kolejne modele, wyrażają opinie. W sklepie byłam przed wypłatą, nie kupiłam, ale jeśli będę kupować płaszcz, kostium, spodnie lub marynarkę, uczynię to na pewno w sklepie „M. and W.” na Stradomie.

Ogólna ocena: ****.



Tina wychodzi z kina

Tina Turner ostantycznie opuściła salę podczas niedawnego festiwalu filmów w Wenecji, gdy rozpoczęto projekcję filmu opowiadającego historię jej życia z byłym mężem Ike — „What's Love Got To Do With It”. Nie chciała na nowo przeżywać dramatu upokorzenia i brutalnego znęcania się nad nią jej eks-męża. „Napisać książkę o tym, a zobaczyć na ekranie to są dwie zupełnie różne rzeczy. Pewnie miałabym potem zły sen — oświadczyła piosenkarka.



Po narzeczonego do Włoch

Z podróży do Rzymu, gdzie zostali przyjęci przez papieża, powrócili do Japonii cesarz Akihito z małżonką Michiko. Prasa spiskuje, że jednym z celów wyjazdu było poszukiwanie posażnego narzeczonego dla jedynej cesarskiej córki, 24-letniej panny Noi. W Kraju Kwitnącej Wiśni aranżowane małżeństwa nie należą do rzadkości.



Mażeńskie plany

Podczas filmowego festiwalu w Wenecji, Michelle Pfeiffer zwierzyła się przyjaciółce, że na wiosnę odeszła się jej ślub z producentem filmowym Davidem Kelley. I pomyśleć, że w czerwcu jeszcze roniła łzy, gdyż dostała od niego kosa. Teraz Michelle Pfeiffer opowiada o miłości Davida do niej i do adoptowanej przez nią dziewczynki. Aktorka obawiała się, że narzeczony niewłaściwie odbierze adopcję Claudii przez nią jako niezamężną kobietę. „On rozumie mnie i kocha małą prawie tak samo, jak ja” — oświadczyła niedawno.

(Na podstawie prasy zagranicznej opracowała: OLA)

VIE D'ARTISTE

czyli życie artystów

Bardzo podoba mi się ten styl. Ma swój sztyk, klasę. Jest bardzo wygodny, łatwy w noszeniu i komponowaniu. A co najważniejsze na pewno każdy ma kilka fragmentów garderoby charakterystycznych dla tej mody.

Bardzo mocno widać nawiązanie w modzie damskiej do akcentów mody męskiej. I w tym kierunku ubierania się można zauważyć wspomnienia, nostalgia za czasami końca lat 40. — do początku 60., atmosferą Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu, Saint de Peés i Montparnasse, kawiarniami tego okresu, czytelniami i klubami jazzowymi, ludźmi — intelektualistami, artystami — czasami Picassa. U nas ten okres kojarzy się ze Zbyszkiem Cybulskim i jego filmami. z Ewą Demarczyk, kinami studyjnymi.

Ta moda kojarzy się z „odbić w szybę”. Bo o takie przegazone kolory tutaj chodzi.

Materiały wyglądają jakby były spatinowane, kolory są „niewyraźne”, ale szlachetne. Szary — asfaltowy — grafitowy, myszaty, szara zieleń, beż „przypłoszony” popiołem, wyblakłe pastele, zgaszone granaty, przydymione brzozy. Niekiedy niewielkie akcenty bordowe i fioletowe. Wyraźna czerń i biel. Te kolory dominują.

Wzory to: paski, tenis, drobniutki wzory retro, kropeczki, jodełki, muszelki, kraty.

Materiały: tweedy, dżerseje, wełny, materiały „męskie”, jedwabie, krepy.

Detale: guziki obciążane, dodatki aksamitne, materiały atlasowe, guziki z maszyn perowej, „kości” — lamówki, kołnierze szalowe, kłapy, wypracowane, podkreślona talia paskiem, małe poduszki.

Słwotka: szczupła, wydłużona, długie obcisłe jakiety, krótsze wcięte noszone z paskiem, długie spodnie. Spodnie wąskie przed kostką, albo szerokie, proste. Garnitury, kamizelki, szelki.

Płaszcz bardzo długie, sztywne;

Znajdź swój styl



typu szlafrokowego z paskiem, redingoty, trence, wełniane w stylu trenca dyplomatk. Sa też płaszcze krótkie „trapezy” ale z paskiem.

Białe bluzki, koszule, golfy. Warstwy (coś wychodzi spod czegoś).

Kapelusze, cylindry, berety, „baski”.

Buty w stylu męskim, obcas grubszego „ciężkiego”, sznurowane czarne botinki „babuni”. Grube rajstopy, pończochy.

Elegancja subtelna, zadbana. Torby, biżuteria, okulary, pióra wieczne, zdelcia czarno-białe — wszystko takie dawniejsze.

No i cały tamten JAZZ.

SABA

Piękna na codzień



Wg ilustracji — shiatsu — masaż japoński wykonujemy masując i uciskając palcem zgodnie ze strzałkami. Prawa strona nosa lewa ręka — palcem środkowym i na odwrót. Skrzydełko nosa masujemy — góra-dół i

kończymy punktowym uciskiem. Bardzo dobrze robi na ciele (uwaga nadwrażliwe) masaż ostryżkiem jabłki, gruszki, kawałkiem brzoskwinia, bananem.

(c. d. n.)

3.

Zasimakuw w tym



SOS

Klasycznym uzupełnieniem o zora jest „szary sos” z winem, migdałami, karmelem. Osobiście wolę mniej wymyślny sos chrzanowy, taki sam jak do sztuki mięsa. Z ok. 4 dkg masła i łyżki maki robimy jasną zasmażkę, — rozprawiamy szklanką wywaru, w którym gotował się ozór, dodajemy świeżo utarty chrzan (3 łyżki) lub konserwowy (ok. 2 łyżki i cukier 1/2-1 łyżeczki). Gotujemy jeszcze przez 5 min., gdy nadzbyt gęsty rozrzedzamy wywarem, gdy za słaby dokładamy chrzanu. Wlewamy pół szklanki lekko kwaśnej śmietany, podgrzewamy i polewamy

pokrojony ozór. Podajemy z tłuczonymi ziemniakami i surówką.

Ozór wędzony — tradycyjna, jedna z najstarszych polskich wędlin — jest prawie nieosiągalny. Jeszcze w drugiej połowie lat siedemdziesiątych świetnie wędzili ozory Zakłady Mięsne w Nowym Sączu. Może znów zaczną?

Na wypadek, gdyby gdzieś pojawiły się wędzone ozory — przypominamy, że wystarczy sparzyć je i zdjąć skórkę. Ci, którzy gotują nawet poledwice sopoćka, mogą obgotować. Po zdjęciu skóry — kroić w plasterki i kłaść na chleb. To jest pyszne!

JOLKA

Wykorzystaj swój dotyk. Dzisiaj ciąg dalszy ćwiczeń z akupresury. Najlepiej podaruj sobie każdego dnia rano 5 minut dla Twojej twarzy. Jeżeli jednak nie możesz lub nie masz czasu, ten zabieg można również zastosować wieczorem. Należy pamiętać jednak zawsze o dokładnym oczyszczeniu i nakremowaniu skóry.

Jeden dokładnie zastosowany ucisk ma bardzo głębokie działanie. Powoduje lepsze ukrwienie, a z czasem likwiduje i zapobiega zmarszczkom. Ważna jest systematyczność.

Kupowałam właśnie piękny ozór wołowy, gdy rozglądając się po półkach i hakach pani zagadnęła mnie dyskretnie: Czy pani pies może to jeść? Oniemiałam. Żeby tak sprostować opiewaną w „Panu Tadeuszu” arcypolską potrawę?! — Mało kto kupuje — zwierzyła się ekspedientka w sklepie mięsnym. Więc może by tak przypomnieć co można zrobić z lekceważonej od pewnego czasu części krowy??

OZÓR WOŁOWY

Dokładnie umyty (mrożony, oczywiście rozmrażamy) ozór wołowy zalewamy posolonym wrzątkiem dodając włoszczyznę (bez kapusty), całą cebulę, 5 ziarenek pieprzu, 3 ziarna ziela angielskiego, mały listek laurowy. Gotujemy długo: 2-3 godziny. Gdy ozór już miękki — wyjmujemy z wody, gdy lekko przestygnie ściągamy skórę (zdejmuje się b. łatwo), kroimy ukośnie w plasterki, polewamy sosem.



Wszystkie możemy być piękne (a na pewno piękniejsze), nie wszystkie wiemy, jak to osiągnąć. To nie są puste słowa. Udowodnimy to Paniom na naszych łamach.

Dwa tygodnie temu w tej właśnie rubryce zaproponowałyśmy Czytelniczkom, by zgłaszały się poddać metamorfozie. W odpowiedzi dostałyśmy nadszedzenie dużo listów od Pań niemal z całej Polski południowej. Nasze respondenci, to kobiety w róż-

nym wieku, zwykle obciążone dziećmi, zawsze niezadowolone ze swojego wyglądu. Piszą do nas na ogół w obliczu nowej sytuacji życiowej. Chcą np. po urlopie wychowawczym wrócić do pracy, albo szukają zatrudnienia, a po tak długim okresie przerwy nie są sobie pewne. Bywają też panie, które chcą zmienić narzeczonego, a jedna z nich pisze nawet, że zależy jej na czasie i chętnie przysłaży do nas w pierwszej kolejności, bowiem już 10 bm. wychodzi za mąż jej

przyjaciółka i ona na ten ślub chciała być już inną, ładniejszą...

W związku z tym, że otrzymaliśmy tak wiele listów, musimy zdać się na „ślepy los”. Z zaangażowanymi oczami ze stosu korespondencji wylosowałyśmy kopertę z nazwiskiem pani Małgorzaty Wójcik z Krakowa, z ul. Wrocławskiej. Prosimy, by przysłała Pani do naszej redakcji na ul. Wielopole 1 (II p., pok. 205) we wtorek 12 bm., o godz. 11.

NIE MUSISZ BYĆ BEZROBOTNA

Składając ofertę pracy — zanim dojdzie do spotkania z przyszłymi pracodawcami — najczęściej należy przedstawić życiorys — tzw. „curriculum vitae”. Dziś kilka informacji o tym jak napisać CV.

Curriculum Vitae — życiorys jest formą prezentacji samego siebie. Powinien być tak skonstruowany, aby zwrócić uwagę czytającej go osoby na Państwa zalety, zmniejszając wagę niedoskonałości, przy jednoczesnym prezentowaniu prawdziwych faktów.

Właściwe graficzne rozłożenie tekstu powoduje, że jest on czytelny i przyciąga uwagę. Pierwsze wrażenie przy czytaniu CV. jest kluczowe, a pierwsza reakcja czytającej go osoby oparta jest na jego wyglądzie, nie zaś na wartości. Nigdy nie wiadomo ile „sekund” poświęci Państwa życiorysowi osoba rozpatrująca podania. Dlatego powinni Państwo pamiętać, aby stosować akapity, nagłówki, podkreślać lub pisać dużymi literami informacje najbardziej istotne. Używać krótkich, zwięzłych wyrazów zamiast pełnych zdań. Całość powinna zmieścić się na jednej stronie.

Jest wiele informacji, które muszą się znaleźć w Curriculum Vitae. Zwykle są to: imię, nazwisko, adres, stan cywilny, wykształcenie, przebieg dotychczasowej pracy (przy czym jako pierwsze podaje się ostatnio zajmowane stanowisko), inne osiągnięcia, np.: otrzymane nagrody, staże zagraniczne, odbyte kursy, znajomość języków obcych, znajomość obsługi komputera, przynależność do organizacji, która może świadczyć o nabytym doświadczeniu lub umiejętnościach, łatwość nawiązywania kontaktów, bardzo dobre zdrowie, etc. Wskazane są również referencje, np.: konkretne nazwiska ludzi o wyrobionej pozycji zawodowej lub informacja — „Referencje osiągalne na żądanie”.

OFERTY PRACY BANKU KADR „TEST”

ul. Loretańska 6, tel. 22-13-73 UWAGA: wszystkie wynagrodzenia podawane są netto.

362 GŁÓWNY KSIĘGOWY — do 40 lat, wykształcenie wyższe, 5 lat praktyki w firmie handlowej, obsługa komputera program FK — 7 mln + premia.

361 SAMODZIELNA KSIĘGOWA — książka przychodów i rozchodów, księgi handlowe, praktyka, 1/2 etatu — 2,8 mln.

360 PRACOWNIK BIUROWY — do 30 lat, znajomość języka angielskiego, obsługi komputera, faxu, centrali telefonicznej, telexu, maszynopisanie, dyspozycyjność — 3,5 mln.

359 SEKRETARKA — znajomość języka angielskiego lub niemieckiego, obsługa komputera, WORD 2.0 POL, Excel 4.0 POL, maszynopisanie — 3,8 mln.

358 SEKRETARKA — do 30 lat, znajomość języka angielskiego, obsługi komputera, maszynopisanie — 3,3 mln.

357 KIEROWNIK RESTAURACJI — do 35 lat, praktyka na stanowisku kierowniczym, język angielski, obsługa komputera, prawo jazdy — 10 mln.

356 GŁÓWNY KSIĘGOWY —

praktyka (książka przychodów i rozchodów), obsługa komputera — 6-7 mln.

352 HANDLOWIEC — do 45 lat, język francuski, praktyka, prawo jazdy, rejon Polski południowej — 3 mln + prowizja.

348 SEKRETARKA — do 30 lat, wykształcenie ekonomiczne, znajomość przepisów ZUS, spraw kadrowych, podstawy księgowości, praktyka, obsługa komputera — 3-4 mln.

347 SEKRETARKA-ASYSTENTKA — 25-35 lat, praktyka, znajomość języka niemieckiego, obsługi komputera — 3-4 mln.

346 BIEGŁY REWIDENT — do 50 lat, wykształcenie wyższe ekonomiczne, praktyka na stanowisku głównego księgowego, język angielski, praca w firmie audytowej — wynagrodzenie do uzgodnienia.

SEKRETARKA-ASYSTENTKA DYREKTORA — 26-32 lat, język angielski, obsługa komputera, maszynopisanie, dyspozycyjność — 3 mln + premia.

337 PROJEKTANT INSTALACJI C.O. — 30-40 lat, wykształcenie wyższe (instalacje sanitarne), praktyka, język niemiecki, obsługa komputera — 5 mln.

Redaktor odpowiedzialny ANNA SZYMAŃSKA



Redaktor odpowiedzialny ELŻBIETA BOREK



BADŹ ZDRÓW

Uczniowskie zdrowie

Na szkołę narzekają prawie wszyscy rodzice, którzy posyłają do niej dzieci — i w większości przypadków są to uwagi uzasadnione. Na szkołę, tak generalnie, narzeka również Państwowa Inspekcja Sanitarna. Oczywiście PIS nie mówi nic o stosunkach między uczniami a nauczycielami, nie mówi także nic o poziomie nauczania. PIS zajmuje się aspektem higienicznym, zdrowotnym nauki szkolnej. No i ma całą masę zastrzeżeń.

Nie przestrzegane są normy oświetlenia klas. Klasa powinna mieć zapewnione dzienne światło z lewej strony siedzących uczniów. Niedopuszczalne jest zasłanianie tego najzdrowszego światła. A co my widzimy na klasowych oknach? Gęste firany — „żeby było ładniej”. Wymagane oświetlenie sali lekcyjnej to równowartość 300 luksów. No i co z tego? Zwykle połowa żarówek lub świetlówek się nie świeci. Nagminnie obserwuje się migotanie świetlówek i ich brzęczenie, co przeszkadza uczniom. Jest to naprawdę źle pojęta oszczędność.

Blisko 40 proc. dzieci w wieku szkolnym ma zaburzenia statyki ciała. Aby dziecko nie wykrywało kłopotów, powinno mieć odpowiednio dobraną ławkę czy stolik i krzesło. W każdej klasie powinny być trzy rozmiary ławek, dostosowane do wzrostu dzieci. A ten wzrost bardzo się przeciętnie różni nawet w obrębie tego samego rocznika — są dzieci niskie i dzieci bardzo wysokie. „Ogromna różnica w rozwoju, dlatego inspekcja nie pisała się ławek” — stwierdziła na-

zorganizowanej przez Głównego Inspektora Sanitarnego konferencji Barbara Kowalska, kierownik oddziału higieny dzieci i młodzieży PIS w Katowicach. Dodała, że absurdem jest kazać dziecku chodzić z klasy do klasy, nie zostawiając mu przerwy na wypocinek. Żeby był sens takich wędrówek, powinno się prowadzić lekcje w odpowiednio wyposażonych pracowniach. Klasopracownia do polskiego, w której jedynym eksponatem są zdjęcia wieszaków na ścianach, to żadna pracownia i dzieci z takim samym skutkiem mogą się uczyć we własnej klasie.

Osobna sprawa to wyżywienie w szkołach. Korzysta ze szkolnych obiadów coraz mniej dzieci. Badano 5 tys. szkół i okazało się, że 14 proc. dzieci przychodzi do szkoły na czczo, nie ma ze sobą śniadania i nie korzysta z dożywiania w szkole. Około 20 proc. dziewcząt w wieku 11–16 lat zjada pierwszy posiłek około trzynastej lub później, co czasem wynika z głupoty („odchudzam się”), a czasem z braku troski rodziców o dziecko. Kioski w szkołach mogłyby zapewnić uczniom możliwość kupienia niedrogiej kanapki czy małego soczku. Marzeniem PIS jest coś ciepłego do wypicia dla każdego ucznia. Kiedyś była szklanka mleka, teraz chodzi już tylko o coś ciepłego. Nauczyciel w czasie dnia pracy wypija ze dwie-trzy szklanki herbaty lub kawy, a co ma uczeń? — pyta retorycznie przedstawicielka PIS.

Badano również rozkłady zajęć. W 60 proc. okazały się niezgodne z higieną procesu nauczania! Na ogół uczeń już w

poniedziałek dostaje duży „cios w głowę”, daje się mu parę trudnych lekcji, gdyż uważa się, że dzieci mają wtedy świeżą głowę. A to błąd — mówią fachowcy. Poniedziałek powinien być etapem wdrażania do nauki po dwóch wolnych dniach. Najlepiej przyswajana jest wiedza we wtorek i w środę — dziecko już się „rozkreciło”, a jeszcze nie jest zmęczone. Zmęczenie nadchodzi w czwartek i wtedy powinny być zaplanowane lekcje nieco łatwiejsze. Piątek to czas wzmożonej ruchliwości dzieci, które czekają na wolne dni — dziecko mobilizuje się do nauki, by jeszcze wytrzymać, bo zaraz ma w perspektywie dwa dni swobody. Na najtrudniejsze zajęcia w ciągu dnia powinna być poświęcona druga i trzecia godzina nauki. Czwarta i piąta lekcja — coś, uczniowie są zmęczeni, gorzej przyswajają materiał. Ale — twierdzi PIS — rozkłady zajęć ustawiane są „pod nauczyciela” i kto by się tam przejmował uczniami!

Pierwszaki, które teraz poszły do szkoły, powinny mieć lekcje codziennie o tej samej porze, aby wytworzył się nawyk, rytm dnia: nauka — odpoczynek — odrabianie lekcji — zabawa — sen. Jak to osiągnąć, gdy szkoły w wielu przypadkach fundują dzieciom lekcje dwa razy na ósmą, dwa razy na jedenastą, raz na południe? Nie ma takiej możliwości.

Wiele w szkole można zmienić bez nakładów finansowych. Ale trzeba byłoby chcieć to zrobić...

STELLA SAWAJNER

Białe będzie bielsze, ale...

Każdy producent proszku do prania przechwala się, że to właśnie jego produkt wypierze wszystko tak doskonale, jak jeszcze żaden inny przedtem. A białe będzie jeszcze bardziej białe. Cała sztuka polega na tym, żeby klientom mówić kolejną bzdurę, której nie są w stanie sprawdzić.

Fosforany czyli sole

Fosforyty występują w naturze w wielu regionach. Gdy znajdują się w nadmiarze jako część pokarmu przyswajanego przez rośliny i zwierzęta — nic dobrego z tego nie będzie. Fosforyty używane są także do produkcji nawozów fosforowych, ale i te w nadmiarze szkodzą rolnictwu.

Fosfor w czystej postaci to bardzo silna trucizna, używana m. in. do produkcji materiałów łatwopalnych i wybuchowych. Niestety, ilość jego związków jest ogromna i stale przenikają one do środowiska. Kto może uciekać od fosforanów, czy to w rolnictwie, czy to w chemii gospodarczej.

Zmniejsza wodę — niszczy rzeki

Większość wód naturalnych, czerpanych do układów wodociągowych, zawiera pierwiastki powodujące ich „twardość”. Fosforany mają ją zmniejszyć. Miękka woda z fosforanami, bez oczyszczenia powoduje zniszczenie rzek, z których w wielu przypadkach czerpiemy... wodę. Koło się zamyka.

Wody rzek z nadmiarem fosforanów spływają do mórz, np. do

Bałtyku. W 1991 r. z Polski nie tylko nasze morze otrzymało 40,2 proc. związków fosforu, podczas gdy ze Szwecji tylko 19,3, Niemiec 7,9 proc., a z Finlandii 8,3 proc. Tylko w 1990 r. do Bałtyku spuściliśmy 393 tony czystego fosforu.

Ratunek dla wód rzek i mórz to m. in. ograniczenie ilości fosforu, który się do nich dostaje.

Zakaz i zamiana

Przepisy ochrony środowiska to tylko jeden z hamulców fosforu. Nasze fabryki środków piorących powinny ograniczyć jego zawartość w swoich wyrobach. Udać, że nie wiedzą, o co chodzi?

Wprowadzenie zakazu stosowania fosforanów w wielu krajach okazało się jedynym wyjściem, tak zrobiono w Szwajcarii i Norwegii, częściowo w Stanach Zjednoczonych. W wielu krajach ograniczono ich używanie, np. w Danii. Jednak problem technologiczny — to jedno, a zyski wielu producentów setek odmian proszków do prania — to drugie.

Na naszym rynku od niedawna proszki piorące szybko i „jeszcze bardziej na biało” — zdobywają sobie rynek. Fosforany piorą, ale i przekarmiają nasze rzeki, jeziora i Bałtyk. Ten „koktajl” składa się też z wielu innych chemikaliów. Można zakazać stosowania wielu z nich lub zamienić na inne, bardziej neutralne dla środowiska.

Zeolity — skąd je wziąć?

Zeolity to związki naturalne m. in. sodu i wapnia, występujące w

małych ilościach w naturze, przyczyniają się do zmniejszania wody na terenach górskich. Zamiana fosforanów na zeolity — to dobry sposób, ale nie mamy ich tyle, aby stosować je wprost w chemii gospodarczej.

Można je otrzymywać przemysłowo, lecz nie mamy takiej fabryki. Trzeba ją kupić i zbudować od nowa. Względnie ekologiczne przemawiają za tym, aby decyzyjnie o eliminacji fosforanów zapadła czym prędzej. Ale produkcja zeolitów jest droga. Czy nadal będziemy niszczyć swoje wody?

Kilka sposobów jednocześnie

Najpierw trzeba okiełznać ogólną produkcję proszków — proszki z fosforanami to trucizna. Trzeba je zastępować zeolitami, zrazu kupowanymi u innych, a jak najszybciej zacząć produkować własne domieszkę do proszków piorących. Budować oczyszczalnie ścieków eliminujących fosforany w procesach biologicznego oczyszczania wód. W produkowanych i dopuszczanych na nasz rynek technologiach oraz gotowych wyrobach importowanych należy zmniejszać ilość fosforanów.

Przymykając oczu na ten problem i „cielejąc zachwyty” dlatego, że „białe jest bielsze” — to jeszcze jeden czynnik degradacji środowiska.

TOMASZ KOWALIK

Ze starych recept

Ziołowe herbatki ks. Kneippa

parzyć w 1 szklance wody. Pić na noc 1–2 szklanki.

Herbata moczopędna

Po 1 łyżeczce ziela skrzypu, liści rozmarynu i korzeni bzuńskiego. Korzeń gotować przez 5 minut w szklance wody, następnie dodać pozostałe zioła, odstawić.

Herbata żołądkowa

Bardzo dobra — jak ją określał sam książę Kneipp, wielki zwolennik medycyny naturalnej. 1 łyżeczka ziela podróznika i 1 łyżeczka bobrka trójlistnego, 12 ziarenek — bardzo starannie utłuczonych — jałowca. Jałowiec gotować przez 5 minut w szklance, następnie dodać pozostałe zioła, odstawić i trzymać pod przykryciem przez 15 minut. Przecedzić. Pić w razie potrzeby.

Herbata rozwalniająca

Tym razem określane w starych książkach jako „skuteczna”. 1 łyżeczkę kwiatu świetlika lekarskiego i 2 łyżeczki kwiatu tarniny za-

wić z ognia i trzymać pod przykryciem przez 15 minut. Przecedzić. Pić rano i wieczorem po 1 filiżance.

Herbata dla melancholików

1 łyżeczkę korzenia waleriany i 1 szklankę zioła przetacznika zaparzyć w 1 szklance wrzącej wody. Pić na noc 1–2 filiżanki. Ponieważ jesień niesie melancholię, radzimy spróbować, jeżeli nawet nie pomoże, z pewnością nie zaszkodzi, podobnie jak pozostałe recepty zacnego Ks. Kneippa...

Wybrał: (amk)

— Pani doktor, w swojej najnowszej książce na temat uzależnień pisze pani, że tak naprawdę, wciąż nie wiemy, czym właściwie jest alkoholizm...

— W istocie, nikt naprawdę nie wie, jak leczyć alkoholików, bo wciąż nie został rozstrzygnięty spór, czym jest alkoholizm. Czy jest on zwykłą chorobą, jednostką medyczną, czy też defektem charakteru, środkiem do alienacji jednostki ze społeczeństwa gwałcącego jej indywidualizm i nonkonformizm, czy może efektem nadopiekuńczości otoczenia ulegającego czyjejś samowoli...

Alkohol oddziałuje na wszystkie organy wewnętrzne, ale nigdzie nie czyni większego spustoszenia niż w skomplikowanych strukturach wątroby i mózgu. Dzięki nowoczesnym technikom badawczym dowiadujemy się, że przynajmniej u połowy alkoholi-

— To nie jest nowy problem. Sprawę już dawno rozpoznano, przy czym hazard należy do grupy uzależnień, nazywanych niechemicznymi. Także uzależnienie jest destrukcyjnym, konwulsyjnym nawykiem do przeżywania stanów związanych z hazardem. Ponieważ, jak udowodniają neurofizjologowie, w pewnych sytuacjach sami produkujemy substancje, które zapewniają nam rausz, hazard wcale nie jest tak daleki od uzależnień chemicznych. W tej chwili wiadomo, że ludzie którzy w to się wciągają, czegoś doznają. Grają nie po to, żeby ciągle wydawać pieniądze, ale dlatego, że coś przeżywają. I te przeżycia bardzo ściśle wiążą się z neurochemią.

— Czy pani miała już takie przypadki w swojej poradni? — Ludzie, którzy mają takie problemy, na ogół kryją się z ni-

od alkoholu. Nikt nie siada i nie myśli „od czego by się tu uzależnić...”. Człowiek, który ma jakieś problemy, znajduje ucieczkę w czymkolwiek. Najczęściej w alkoholu, ponieważ, jest pod ręką, prawie w każdym polskim domu. Kobiety dodatkowo biorą „coś na uspokojenie”, bardzo często podając te środki swoim dzieciom, bo „jutro masz egzamin, klasówkę, będziesz pytała”. I tak to się zaczyna... Po tabletkach, człowiek się wycisza, uspokaja, popada w depresję. Po alkoholu ma mniej elegancji obawy. Nieprawdą jednak jest, że kobiety nie miały problemu alkoholowego...

— ...ale prawdą jest, że coraz młodsze roczniki są uzależnione od alkoholu, od narkotyków...

— To prawda. Dziewczyny nie piją mniej. Niestety, wśród młodzieży jest w tej dziedzinie abso-

Alkohol, narkotyki, hazard

Uzależnienia

Rozmowa z dr EWĄ WOYDYŁŁO, psychologiem z Instytutu Psychologii i Psychiatrii w Warszawie

ków występują wyraźne genetyczne predyspozycje do powstania uzależnienia alkoholowego.

— Jest pani propagatorką programu tzw. dwunastu kroków, popularnego w USA sposobu leczenia alkoholizmu w ramach klubów Anonimowych Alkoholików. Dlaczego właśnie ten program?

— Zaczęło się to tam ponad pół wieku temu. W grupach AA, czyli anonimowych alkoholików, ludzie zaczęli trzeźwieć, powoli wychodzili z ułkrycia. I nagle okazało się, że niemal cała czołówka hollywoodzkich gwiazd chodzi do AA, że jest tam astronauta, który lądował na Księżycu, a prezydent USA zachęca obywateli do lektury książki o dorosłych dzieciach alkoholików, bo „jemu samemu pomogła ona zrozumieć wiele osobistych problemów”.

Do AA dawno już przyszli w Ameryce nadużywający alkoholu lekarze. Piloci i stewardesy mają swoje zamknięte spotkania w lotniskach. Trzeźwi dzięki AA księża alkoholicy, uzyskali zgodę papieża na używanie podczas odprawiania mszy bezalkoholowego substytutu zamiast wina. Amerykanie dawno wyzyli się wrogości, strachu i nietolerancji wobec alkoholizmu. Ostatnio już w szkole podstawowej prowadzi się tam zajęcia na temat zagrożeń związanych z uzależnieniami.

— Dla nas czymś zupełnie nowym jest uzależnienie od hazardu, o którym pani pisze...

mi starannie. Jeszcze sami nie umiemy nazwać tego, co się z nimi dzieje. Trafiają do mnie przez znajomych znajomych. Ja co prawda nie prowadzę prywatnej praktyki, ale zajmuję się tymi ludźmi w ramach Fundacji Bato-rego. Wśród hazardzistów miałam kilka naprawdę ciężkich przypadków, bo to uzależnienie naprawdę jest poważną chorobą, zagrażającą nie tylko pacjentowi, ale i jego rodzinie. Czasem kończą się samobójczą śmiercią. Te ciężkie przypadki to byli — ciękawie! — najczęściej wzięci i bogaci adwokaci. Jeden z nich, jadąc taksówką, aby zdeponować w banku 50 tysięcy dolarów, po drodze wyskakuje do kasyna i przegrywa wszystko. Ludzie nie mający pojęcia, czym jest uzależnienie, dziwią się i pytają, dlaczego on to robi, czy nie mógłby pójść tam raz na pewien czas, wyłącznie dla rozrywki. Otóż nie, gdyby mógł, to by tam nie chodził, gdyby mógł — to by nie pił, nie zażywał narkotyków. Człowiek, który się uzależnił, nie ma wyboru. Dlatego moja ostatnią książkę zatytułowałam „Wybieram wolność”.

— W tej książce pisze pani na temat uzależnień, zwłaszcza choroby alkoholowej. Czy to prawda, że w alkoholizmie popadają częściej mężczyźni, a my, kobiety, w większym stopniu ulegamy lekomanii?

— To nieprawda. Wśród mężczyzn jest bardzo dużo tzw. krzyżowych uzależnień i od leków i

lutna równość. Dziewczyny piją i palą tyle samo co chłopcy.

— W swoich felietonach w miesięczniku „Twój Styl” pisze pani na temat komplikujących się wciąż relacji międzyludzkich, relacji wewnątrzrodzinnych. Czym wytłumaczyć tragiczne w swojej wymowie fakty, iż młodzi ludzie z tzw. dobrych domów, wkraczają na drogę przestępstwa, mordują za zimną krew, terroryzują rówieśników...

— Na ten temat pełniej wypowiadaliśmy się socjolog. Z psychologicznego punktu widzenia czyn przestępczy to jest naruszenie normy, rozładowanie straszliwych napięć. Przypuszczam, że w tych wypadkach te dwa czynniki: naruszenie normy i rozładowanie napięć mogą iść w parze po pierwsze wtedy, kiedy te normy nie są jasne lub wtedy, gdy są sprzeczne. Na przykład tatuś mówi do młodzieńca „masz być uczciwy”, a sam głośno zastanawia się, jak oszukać w podatkach, czy też podkraść papier kserograficzny ze swojej firmy. Niestety, coraz bardziej upowszechnia się — być może ze względu na takie brutalne czasy — taki brak jednoznaczności w sferze norm. Przy czym to nie młodzież je łamie, ale my, dorośli. A nasze dzieci uczą się nie tego co my im mówimy, że mają robić, ale tego co my na co dzień robimy.

Rozmawiała:

GRAŻYNA STARZAK

Komórkowy zegar

Gdyby wykluczyć wszystkie przyczyny śmierci poza procesem starzenia się, człowiek mógłby żyć 120 lat. U zwierząt taka teoretyczna granica wieku jest bardzo różnicowana i wynosi około roku u małych gryzoni, ponad 80 lat u goni, około stu u dużych ptaków drapieżnych. Rekordzistą jest żółw morski, który przeżył może dwa stulecia.

Z tych obserwacji wynika, że długość życia uwarunkowana jest genetycznie i że w każdym organizmie działa genetycznie zdeterminowany zegar biologiczny. Do tej pory jednak nie udało się znaleźć ani zidentyfikować jednego, określonego genu starzenia. Wszystko wskazuje na to, że długość życia zależy od większej liczby genów.

Genetyczno-molekularne badania procesów starzenia się u zwierząt przyniosły kilka zaskakujących rezultatów. W laboratorium wyhodowano transgenicznego szczepu myszy, u których nie występowały związki z wiekiem objawy starzenia się. Co ciekawszemu myszy te po osiągnięciu wieku dojrzałego nadal rosły! A wszystko to za przyczyną genu wbudowanego metodami inżynierii genetycznej, a uzyskanego z jednej tylko łuski karpia złocistego hodowanego w sadzawkach ogrodu cesarza Japonii... Ten właśnie gatunek karpia ma zdolność do nieograniczonego wzrostu, która przenosiła się na transgeniczne myszy. Używały też one nową cechę — brak starzenia się.

Najnowsze badania wykazały, że starzenie u wszystkich ssaków, a więc także u człowieka jest wynikiem szybkiego rozkładu tzw. titoniny. Wskazują też, że przyczyną tego procesu należy szukać na poziomie komórki.

Przełomem w dociekaniach naukowców nad starzeniem się były obserwacje komórek „in vitro”, czyli żyjących poza organizmem. Do tej pory pokutowały w nauce poglądy oparte na wynikach badań z początku naszego wieku, że komórki „in vitro” mają nieograniczony potencjał do podzia-

degenerują się i giną. Liczba podziałów, do których prawidłowe komórki są zdolne „in vitro” jest stała i wynosi 50. Rzecz charakterystyczna, że liczba ta zależy od wieku organizmu, z którego komórki te są pobrane i jest tym mniejsza, im starszy jest dawca. Zauważono też, że u zwierząt li-



zu, a więc są „potencjalnie nieśmiertelne”. Przekonanie to wynikało stąd, że do obserwacji wykorzystywano komórki zarodka kurcząt, które ulegały transformacji — stawały się podobne do komórek nowotworowych, które rzeczywiście są „nieśmiertelne”. Komórki ludzkie hodowane poza organizmem nie przechodzą takich przeobrażeń i dlatego nadają się do modelowych obserwacji procesów starzenia. Badając komórki embrionalne człowieka, dokonano przełomowego odkrycia, stwierdzając, że posiadają one ograniczoną zdolność do podziału, po wyczerpaniu której wykazują objawy starzenia —

czba ta, przy uwzględnieniu gatunku organizmu i jego wieku również jest stała — niższa u gatunków krótko żyjących i wyższa u długowiecznych.

Tak więc zaprogramowany genetycznie „zegar biologiczny” wyznacza czas życia określając zdolność komórek do podziału. Zdolność ta zależy z kolei od skomplikowanych mechanizmów regulujących funkcje genów. (bar)

(Na podstawie wykładu wygłoszonego przez prof. dr. hab. ZBIGNIEWA SREBRO pod nazwą VII Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego).